

POLITYKA  
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 5

ROK 1935

TOM VI

LISTOPAD

## TREŚĆ NUMERU

Konflikt o Abisynję — \* \* \*

Sankcje gospodarcze wobec Włoch — *R. B.*

Cień Rosji nad Dunajem — *Ksawery Kordecki*

Dyplomacja angielska wobec odebrania Polsce dostępu do morza — *Jan Antoni Wilder*

## PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w październiku 1935 r.

Miesięczny przegląd polityczny

Marynarka handlowa Danji — *K.*

Gospodarstwo światowe w III kwartale 1935 r. — *Roman Battaglia*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

## PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

\*  
 \* \*

## KONFLIKT O ABISYNJĘ

Kwestja abisyńska istniała już od lat kilkadziesiąt. Powstała ona równocześnie z kwestją egipską, to znaczy wtedy, gdy całe dorzecze Nilu nabrało pierwszorzędno znaczenia w polityce międzynarodowej wskutek uruchomienia Kanału Sueskiego w r. 1869. Kto chce posiadać Suez, ten musi mieć przewagę i w Egipcie, Egipt zaś zależy od Nilu, który znów w znacznym stopniu zależy od ogromnego zbiornika wód, jakim jest znajdujące się w górach Abisynji jezioro Tsana. To też Anglja, jako głównie zainteresowana w zabezpieczeniu drogi morskiej do Indyj, zawładnęła faktycznie Suezem i Egiptem, zahamowawszy francuską ekspansję kolonialną w kierunku Afryki Wschodniej. W przewidywaniu znaczenia Abisynji dla władztwa nad Nilem, Anglja, jeszcze przed otwarciem Suezem, bo w r. 1868, postarała się utwierdzić swe panowanie w tym kraju. Ekspedycja angielska z tego roku pod wodzą lorda Napiera zakończyła się klęską negusa Teodorosa i osadzeniem na tronie negusa Atië Johannaesa. Ale po zajęciu Egiptu Anglja zmierzyć się musiała zaraz z powstaniem mahdystów, które groziło Afryce zalewem muzułmańskim i które przez kilkanaście lat absorbowowało znaczne siły angielskie. W roku 1889 zależny od Anglji negus Johannes poległ w walce z mahdystami. Anglja zatem, która bardzo usilnie starała się wciągnąć Włochy w sferę zainteresowań kolonialnych w Afryce Wschodniej, licząc na ich poparcie w przeciwieństwie do Francji, ustąpiła wówczas Włochom (traktatem londyńskim z r. 1891) protektorat nad Abisynją. Włochy rozwinęły już były od pewnego czasu akcję w kierunku tej ekspansji ze swej kolonii

Erytrei. Miały one swego kandydata na tron abisyński, któremu dopomogły do podbojów i który (traktatem w Uczali z r. 1889) godził się na ich protektorat. Był to Menelik II. Jednakże ten przebiegły władca, uzyskawszy od Włoch dużą ilość broni i amunicji, zaczął szukać z kolei oparcia u Francji i nawet u Rosji, a znalazłszy je, wystąpił zbrojnie przeciwko Włochom. W r. 1896 włoska ekspedycja doznała porażki pod Aduą, a mimo że w wyprawach kolonialnych takie niepowodzenia, zwłaszcza na wstępie, nie są rzadkością, to jednak ówczesne partje parlamentarne włoskie wykorzystały tę porażkę w celach własnych, czyli po to, by obalić rząd i przerwać niepopularną wojnę.

W ten sposób, dzięki rywalizacji mocarstw, Menelik II mógł się uchronić od protektoratu jednego tylko z nich, przyznając zresztą wszystkim trzem znaczne prawa ingerencji ekonomicznej. Anglja, Francja i Włochy ułożyły się w roku 1906 co do rozgraniczenia sfer tych interesów. Nie było to bynajmniej definitywne załatwienie kwestji abisyńskiej, było to raczej jej zawieszenie, możliwe dzięki taktyce osobistej Menelika II i jedynie w specjalnych warunkach ówczesnej sytuacji międzynarodowej. Już podczas wojny okazała się potrzeba gwałtownej ingerencji mocarstw do spraw abisyńskich, ponieważ następca Menelika II, negus Lidz Jassu, przeszedł na mahometanizm i opowiedział się za Niemcami. Wówczas to Mocarstwa Sprzymierzone wysunęły jako regenta Abisynji rasa Tafari Makonnen — obecnego cesarza Haile Selassie. Po wojnie starał się nowy władca prowadzić w dalszym ciągu politykę Menelika, wyzyskując w celu uwolnienia się z pod wpływu mocarstw zarysowującą się ponownie ich rywalizację. Dzięki zabiegom Francji, a mimo silnego oporu Anglji, został on przyjęty do Ligi Narodów w roku 1923, pod warunkiem wszelako, że wykorzeni w swem państwie niewolnictwo. Równocześnie Włochy porozumiewały się z Anglją na temat efektywnego wyzyskania swych uprawnień w Abisynji, jednakże kwestja ta pozostała w martwym punkcie wskutek oporu negusa. Wreszcie, po wyrównaniu wszystkich spraw spornych między Francją a Włochami podczas rozmów rzymskich, które w styczniu b. r. minister Laval przeprowadził z Mussolinim, Włochy uznały

moment za odpowiedni, by kwestję abisyńską rozstrzygnąć po swej myśli. Oznaczało to: uzyskanie protektoratu — czy mandatu z ramienia Ligi Narodów — nawet wbrew woli negusa i przez okupację wojskową. Jeżeli Anglja obecnie sprzeciwia się takiemu rozwiązaniu, to przypisać to należy temu, iż Włochy dzisiejsze bardzo się różnią od Włoch z lat osiemdziesiątych, i gdy przed pół wiekiem można było sądzić, że w razie potrzeby będą one tylko klientem w polityce, to dzisiejsza mocarstwowa pozycja Włoch wyklucza taką możliwość a przez to powiększa niebezpieczeństwo niekontrolowanych przez Anglję wpływów w dorzeczu Nilu. Francja popiera obecnie dążenia Włoch, jak sądzić wolno, w całej rozciągłości.

Będące przedmiotem kwestji abisyńskiej państwo przedstawia samo przez się problem nader zawity. Abisynja właściwa, zamieszkała przez ludność odrębnej rasy i religji chrześcijańskiej, wielce zresztą zbarbaryzowanej, jest to kraj, jak na Afrykę, niewielki, o przestrzeni zaledwie 250.000 km<sup>2</sup>, czyli jednej czwartej tego, co zajmuje państwo abisyńskie, jak je widzimy na mapach. Trzy czwarte tego obszaru zamieszkuje ludność rasy ciemniejszej lub nawet czarnej, kuszyckiej lub hamickiej, wielce się różniąca od semickich Abisyńczyków, przeważnie mahometańska a w części pogańska. Granice tego państwa nie są wynikiem ewolucji historycznej; wytyczono je na mapie raczej w wyniku wzajemnej rywalizacji mocarstw, kraje zaś niemi objęte były terenem podbojów Menelika II i okupacji wojskowej pomniejszych władców abisyńskich. Ludność tych krajów dobrze na tem nie wyszła: w niektórych z nich zmalała ona w ciągu lat 50-ciu do jednej dziesiątej. Statystyka to wymowna, bo świadczy o tem, że zagarnianie ludności w niewolę należy do zwyczajów w tem państwie. Jeżeli chodzi o Abisynję właściwą, to składa się ona z czterech królestw: Tigré, Amhara, Godżam i Szoa. Władcy tych królestw są właściwie lennikami „króla królów“\*), u siebie zaś rządzą się najzupełniej autonomicznie,

\*) Najnowsze wydawnictwo Royal Institute of International Affairs (wrzesień 1935) p. t. „Abyssinia and Italy“ stwierdza (str. 17): „He is in complete control of the districts round the capital and the province of Harrar, of which

a często nawet wojują między sobą. W tych warunkach zniesienie niewolnictwa nie jest łatwe — rzecz bowiem jasna, że wszelkie dekryty negusa o zniesieniu niewolnictwa pozostać muszą martwą literą, o ile nie będą wprowadzone siłą, na to zaś negus musiałby stoczyć walkę zbrojną ze swymi lennikami i prawdopodobnie przegrałby ją.

Wytoczenie kwestji abisyńskiej przed forum Ligi z tytułu niewolnictwa było zupełnie możliwe. Jeżeliby Rada uznała, że w ciągu 12-stu lat przynależności do Ligi negus nie uporał się z niewolnictwem w swem państwie, a zatem nie dopełnił zasadniczych warunków, na jakich został dopuszczony do Ligi, to Liga mogłaby zastosować w Abisynji system mandatu (wchodziłby w rachubę, przynajmniej co do Abisynji właściwej, mandat typu „A“, czyli że suwerenność jej mogłaby być zachowana).

Precedensu nie trzeba było szukać daleko. W r. 1931 wypłynęła na Ligę kwestja liberyjska, a specjalny komitet, wyłoniony przez Radę Ligi, opracował odpowiedni plan w r. 1933. Cała administracja Liberji miała być podporządkowana t. zw. naczelnemu doradcy, mianowanemu przez Radę. Miał on zagwarantowane uprawnienia szefa władzy wykonawczej. Rząd liberyjski przyjął plan ten z tak daleko idącymi zastrzeżeniami, że Rada, w maju 1934, uznała to za odmowę przyjęcia pomocy Ligi. Na posiedzeniu Rady, na którym zostało to stwierdzone, przedstawiciel Anglii, min. Eden, wygłosił długie przemówienie, stwierdzając zły stan finansowy Liberji, złą administrację, ale zwłaszcza kładąc nacisk na prześladowanie przez rząd liberyjski plemion tubylczych. Zakończył słowami:

„Le Conseil se rappelera qu'aux termes de l'art 23. 6. du Pacte de la Société des Nations les Membres de la Société s'engagent à assurer le traitement équitable des populations

he and his father before him were hereditary governors“ — a więc pełna władza negusa rozciąga się jedynie na „powiaty dokoła stolicy“ (w królestwie Szoa) i na Harrar, kraj zamieszkały przez szczepy „galla“, który Menelik podbił w r. 1887 z pomocą włoską i oddał w „dziedziczny zarząd“ rasowi Makonnen, swemu kuzynowi a ojcu obecnego negusa.

indigènes dans les territoires soumis à leur administration. Le Gouvernement du Royaume Uni estime et il tient à le déclarer solennellement que le Liberia a si gravement manqué à l'obligation qui lui incombe en sa qualité de membre de la Société des Nations, que celle-ci serait tout à fait en droit d'envisager son exclusion en vertu de l'alinéa 4 de l'art. 16<sup>e</sup>.

Zdaniem min. Eden'a, Liberja powinna była być postawiona przed alternatywą: albo przyjąć narzucone jej ograniczenia jej niezależności, albo być usunięta z Ligi Narodów. Otóż nie ulega wątpliwości, że republika liberyjska daleko bardziej zbliża się do typu państwa cywilizowanego niż „cesarstwo“ abisyńskie.

Niezdecydowana taktyka Włoch w Genewie była powodem, że zarzuty natury zasadniczej przeciw Abisynji wytoczone zostały przez delegata włoskiego w ostatniej chwili, podczas gdy Liga musiała z konieczności już przedtem zająć się konkretnymi skargami Abisynji. Sprawa została przesądzona przez fakt dokonany, kiedy armja włoska przekroczyła granice Abisynji. W chwili dokonania wyraźnej agresji ze strony Włoch, nie można się już było przeciwstawić opinii komitetu 6-ciu co do pogwałcenia art. 12 Paktu.

### SANKCJE GOSPODARCZE WOBEC WŁOCH

Wprowadzenie sankcyj finansowych i gospodarczych wobec Włoch zwróciło ogólną uwagę na zagadnienie, czy Włochy zdołają mimo finansowych i gospodarczych zarządzeń represyjnych utrzymać swój aparat produkcyjny i wymienny w stanie, umożliwiającym prowadzenie abisyńskiej kampanji wojennej. Odpowiedź na pytanie to nie jest rzeczą łatwą. Niezależnie bowiem od warunków materialnych, w jakich znajdują się finanse i gospodarka włoska, decydujące znaczenie posiadać tu będą czynniki natury politycznej, a więc zakres zastosowanych sankcyj i mniejsza lub większa solidarność stosujących je państw. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż w pierścieniu państw, stosujących

represje finansowe i gospodarcze, pozostanie pewna luka, przez którą dopływać będą do Włoch niezbędne dla prowadzenia wojny artykuły gospodarcze.

Powaznem utrudnieniem dla Włoch w dziedzinie finansowej będzie — niezależnie od wypowiedzenia kredytów ze strony zagranicznych instytucyj bankowych — również i konieczność opłacania większości dostaw gotówką, i to po cenach przypuszczalnie wyśrubowanych naskutek zarządzeń sankcyjnych. Opanowanie trudności na odcinku finansowym jest jednak do pewnego czasu możliwe. Odbywa się ono dotychczas w drodze surowej reglamentacji obrotu dewizowego i świadomego odgradzania się finansowego od zagranicy oraz w drodze wewnętrznej mobilizacji finansowej. Nie ulega wątpliwości, że przy pomocy projektowanej ostatnio pożyczki wewnętrznej uda się zdobyć fundusze, niezbędne dla prowadzenia akcji wojennej przez szereg miesięcy.

Słabym punktem jest natomiast położenie w dziedzinie zaopatrzenia w surowce i niektóre artykuły żywnościowe. W dziedzinie tej Włochy dalekie są od samowystarczalności i nigdy nie będą w stanie jej osiągnąć ze względu na brak odpowiednich zasobów naturalnych. Zdając sobie sprawę z tego stanu rzeczy, rząd włoski oddawna dokonywał prób zastąpienia szeregu towarów importowanych przez produkty pochodzenia krajowego. Do tego celu zmierza rozbudowa krajowej wytwórczości energetycznej oraz zastępowanie tkanin bawełnianych przez tkaniny konopne, lniane i t. p. Przed wybuchem kryzysu Włochy utrzymywały ochronę celną na niskim poziomie, rozbudowując swój system traktatów dwustronnych. Czyniły to w interesie taniego zaopatrywania krajowej gospodarki w surowce zagraniczne. W latach ostatnich polityka gospodarcza Włoch stała się zdecydowanie autarkiczna, tak że obecnie posiadają Włochy wyjątkowo wysoką taryfę celną.

Włochy nie będą nigdy w stanie pokrywać zapotrzebowania energetycznego w dostatecznej mierze przy pomocy produkcji



k r a j o w e j. Wydobycie węgla krajowego wynosi okragło 500.000 ton. Usiłowanie zmniejszenia zapotrzebowania węgla, oraz ropy przez zwiększenie produkcji elektryczności, otrzymanej przy użyciu siły wodnej, oraz przez produkcję zastępczych środków napędowych może dać jedynie częściowe rezultaty. Roczne zapotrzebowanie węgla i koksu wynosi we Włoszech najmniej 9 milj. ton. Również płynne środki napędowe spowodowane są rokrocznie w wielkich ilościach. Wysoce znamienne jest, że właśnie udział W. Brytanji w przywozie surowców energetycznych do Włoch jest szczególnie wysoki. Ogółem surowce te sprowadzone zostały w r. 1932 w wysokości 8,8 mil. ton, w r. 1933 w wysokości 9,6 mil. ton, a w r. 1934 w wysokości 12,7 mil. ton. Mimo obniżania się angielskich dostaw węglowych do Włoch wynosiły one jeszcze w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy r. b. 2,87 mil. ton, podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. wyniosły 2,99 mil. ton, a w r. 1933 — 3,27 mil. ton.

Nie rozporządzając również dostateczną ilością surowców metalurgicznych, Włochy sprowadzają rokrocznie znaczne ilości żelaza i wyrobów metalowych, przyczem w latach ostatnich szczególnie silnie wzrósł przywóz złomu i stali. Następująca tabelka przedstawia ewolucję na tym odcinku:

	1932	1933	1934
	(w tonach)	(w tonach)	(w tonach)
złom żelazny i stalowy	474.180	629.810	731.708
surówka i związki żelazne	48.671	52.274	62.038
płyty i blachy żel.	30.947	36.739	50.687
żelazo w sztabach	72.655	97.209	126.561

W oczekiwaniu na wybuch wojny z Abisynją Włochy zwiększyły w ciągu r. b. przywóz ropy o 30%. Głównym dostawcą ropy dla Włoch stała się przytem Rumunja. W pierwszym półroczu r. b. przywóz ropy i przetworów naftowych w Rumunji wyniósł 711 tys. ton, t. j. blisko 27.500 baryłek dziennie. W tym samym czasie r. ub. przywieziono z Rumunji jedynie 440 tys. ton, czyli 17 tys. baryłek dziennie. Wzrost przywozu ropy z tego kraju wynosi przeto 61.7%. Normalne zapotrzebowanie Włoch

na przetwory naftowe wynosi rocznie około 2,5 mil. ton. Głównymi dostawcami są: Rosja Sowiecka i St. Zjednoczone. Te ostatnie dostarczają większych ilości benzyny.

Przywóz bawełny surowej do Włoch nie wykazuje w ostatnich latach poważniejszych fluktuacyj. Przywóz tego surowca wynosił w 1934 r. 187 tys. ton wobec 220 tys. ton w r. 1933 i ponad 199 tys. ton w 1932 r. Co do rozmiarów dostaw kolejne miejsca zajmują: St. Zjednoczone, Indje Brytyjskie, Ceylon i Egipt. Przywóz juty do Włoch wynosił w r. ub. 56 tys. ton wobec 49 tys. ton w r. 1933 a ponad 38 tys. ton w r. 1932. Przywóz wełny wykazuje od r. ub. znaczny spadek. W roku tym przywieziono 93 tys. ton. Przywóz wełny z krajów brytyjskich do Włoch wynosił w ciągu pierwszych 8-miu miesięcy r. b. ponad 11 mil. lbs. Oznacza to znaczny wzrost przywozu z tych krajów, gdyż w analogicznym okresie r. 1933 wynosił on tylko 3,4 mil. lbs.

Mimo nieustannych wysiłków zwiększenia włoskiej produkcji zbożowej przywóz zagranicznych artykułów rolniczych jest nadal znaczny. Tak np. wzrasta przywóz owsa i jęczmienia. W r. 1932 przywieziono 34 tys. ton jęczmienia, w r. 1933 — 38 tys. ton, a w r. 1934 — 69 tys. ton. Przywóz owsa wynosił w r. 1932 — 172 tys. ton, w r. 1933 — 108 tys. ton, a w r. ub. — 176 tys. ton. Znacznie pomyślniejsze rezultaty udało się osiągnąć przy przywozie pszenicy i kukurydzy. I tak przywóz pszenicy zmniejszył się z 1,056.171 ton w r. 1932 do 465,641 ton w r. 1933, a w r. ub. wyniósł 469,250 ton. Przywóz kukurydzy spadł z 643,274 ton w r. 1932 do 138,961 ton w r. 1933 i wyniósł w r. ub. 163,746 ton. Przywóz mięsa nie uległ większym zmianom, wynosząc w latach 1932 i 1934 około 44 tys. ton i wykazując niewielki spadek do 42,600 ton w r. 1933.

Na uwagę zasługuje również znaczne zapotrzebowanie skór, które wzrasta w związku z wojną abisyńską. Przywóz skór surowych i wyprawionych podnosi się konsekwentnie w ostatnich latach, osiągając w 1932 r. 23 tys. ton, w r. 1933 — 34 tys. ton a w r. 1934 ponad 38 tys. ton. Włochy poczyniły ostatnio wielkie zamówienia, m. i. na 700.000 par krótkich wojskowych butów z cholewami, udzielając tych zamówień Jugosławji i czeskim

zakładom Baty. Niżej umieszczona tabela daje również obraz przywozu szeregu dalszych surowców, artykułów żywnościowych i półfabrykatów, których zapotrzebowanie musi w związku z operacjami wojennymi wzrosnąć:

	1932	1933	1934
	(w t o n a c h)		
cyna i związki cyny	3.794	4.114	4.225
miedź i związki miedzi	53.156	61.000	63.320
kauczuk	18.498	22.552	24.482
bitumen	82.616	98.205	113.994
celuloza i masa drzewna	180.589	218.788	254.641
ser	3.994	4.514	4.622
kawa	40.835	39.277	39.389

Jak z tego widać, zapotrzebowanie surowców, artykułów żywnościowych i półfabrykatów, bądź bezpośrednio, bądź pośrednio koniecznych dla prowadzenia akcji wojennej, jest znaczne. Wysoce znamienne jest, że udział W. Brytanji w przywozie artykułów tych do Włoch jest bardzo znaczny. Ogólna wartość przywozu włoskiego z W. Brytanji wynosiła w pierwszym półroczu r. b. 4.6 milj. ft. szt. wobec 4.4 mil. ft. szt. w pierwszym półroczu r. ub. Równocześnie przywóz W. Brytanji z Włoch wynosił w pierwszym półroczu 4.3 mil. ft. szt., podczas gdy w pierwszym półroczu r. 1933 3.9 mil. ft. szt.

Rygorystyczne zastosowanie przez W. Brytanję sankcyj gospodarczych wobec Włoch musiałoby się odbić w dużym stopniu na obrotach handlu zagranicznego Anglii. Równocześnie na sankcjach tych niewątpliwie skorzystałyby kraje, wyłamujące się z frontu sankcyjnego, jak np. ewentualnie Niemcy, Szwajcaria i Austria, czy to jako bezpośredni dostawcy, czy jako pośrednicy dostaw. Np. liczyłyby się należało z całkowitem przerzuceniem dostaw węgla z Anglii na Niemcy. Ewolucja w tym kierunku odbywa się zresztą od dłuższego czasu. Dostawy za bawełnę zapewnione będą dla Włoch, dopóki St. Zjednoczone nie przystąpią do sankcyj. Dostawę ropy zamierzają zapewnić sobie Włochy z Kolumbji za pośrednictwem Nie-

miec i Szwajcarji oraz z Rumunji przez Węgry i Austrię. Pierwsze miejsce w przywozie drzewa do Włoch zajmuje Austria, która będzie mogła obecnie wywóz ten rozwinąć do rozmiarów potrzeb włoskich.

Zapotrzebowanie mięsa i innych artykułów żywnościowych mają zamiar pokrywać Włochy w krajach południowo-amerykańskich za pośrednictwem portów niemieckich. Również i kwestja ograniczenia wywozu włoskiego natrafi w praktyce na poważne trudności, gdyż kraje, które dzięki sankcjom zwiększą znacznie swój wywóz do Włoch, będą również odbierały większe ilości włoskich towarów. Przyłączenie się szeregu krajów takich jak Szwajcaria czy Austria do sankcyj jest — niezależnie od wszelkich względów zasadniczych charakteru politycznego — niezmiernie trudne ze względu na ścisły związek gospodarczy, łączący kraje te z Włochami. W tych warunkach odcięcie gospodarcze Włoch od reszty świata przedstawia się wysoce problematycznie i w praktyce spowoduje jedynie podrożenie dostaw towarów do Włoch. Same przez się zarządzenia sankcyjne nie będą przypuszczalnie mogły w obecnych warunkach uniemożliwić Włochom już w bliskiej przyszłości kontynuowania akcji wojennej w Abisynji.

R. B.

## CIEŃ ROSJI NAD DUNAJEM

Opinia polska była naogół zaskoczona faktem, że po nawiązaniu stosunków oficjalnych między Rumunją a Rosją Sowiecką wpływy rosyjskie zaczęły się szybko rozszerzać w Bukareszcie. Prasa rumuńska, za wyjątkiem organów nacjonalistycznych, od blisko roku pisze stale o utrwaleniu się przyjaźni z Rosją współczesną i nie brak nawet głosów za sojuszem. Niektórzy politycy rumuńscy, z ministrem spraw zagranicznych Mikołajem Titulescu na czele, szukają w tej czy innej formie gwarancji granic rumuńskich ze strony Rosji i wypowiedzieli się w różnych okolicznościach za układami, któreby przewidywały czynną pomoc rosyjską na wypadek wojny. Dążenia te są niewątpliwie nawrotem do fatalnych tradycji historycznych, których się nowoczesna Rumunja dotąd jeszcze całkowicie nie wyzbyła. Szukanie oparcia o Rosję i liczenie na interwencję rosyjską wypełniło bowiem całe karty w historii księstw naddunajskich XVIII i XIX ww. i złudna doktryna, że ekspansja wpływów rosyjskich nie zagraża rozwojowi narodu rumuńskiego, datuje z tych właśnie czasów.

Sowiety, które uciekają się rzadko do symbolów historycznych, nie zawahały się w stosunku do Rumunji nawiązać do odległej tradycji, oddając w lecie 1935 r. z wielką uroczystością rządowi króla Karola II zwłoki słynnego hospodara Dymitra Kantemira, który pierwszy uznał w XVIII w. zwierzchnictwo Rosji i związał się na dolę i niedolę z Piotrem Wielkim. Szczątki ks. Kantemira, odnalezione przypadkowo w Moskwie podczas burzenia murów i starożytnych cerkwi w przyległym do Kremla „Kitajgorodzie“, stały się więc powodem do manifestacji przyjaźni i solidarności sowiecko-rumuńskiej, a poseł sowiecki w Bu-

kareszcie, b. czerwony dowódca z okresu bolszewickiej wojny domowej, występował przy tej okazji jako kontynuator polityki cara Piotra I. Wiemy skądinąd, że bolszewicy otaczają nimbem pamięć twórcy Petersburga i nowoczesnego imperjalizmu rosyjskiego, którego śladami poszła poniekąd czerwona polityka zagraniczna Cziczerinów i Litwinowych. Paralela Piotr Wielki — Stalin jest w Sowietach dopuszczalna i nie należy do zwalczanych srogo zjawisk kontrrewolucyjnych. Przed paru laty oświadczone na Kremlu pewnemu pisarzowi zachodniemu, że Stalin i jego koledzy z Centralnego Komitetu kosztem mniejszych ofiar narodu osiągnęli więcej dla państwa i przyszłości rosyjskich mas — niż wszyscy carowie łącznie z Piotrem I, który zresztą był również rewolucyjnym reformatorem.

W tych warunkach warto rozszerzyć paralele historyczne i zobaczyć, jak na odcinku rumuńskim współczesne dążenia sowieckie przypominają dawne aspiracje rosyjskie, jak zapomniane widmo carskiej „potęgi opiekuńczej“ odradza się w bardziej demokratycznej szacie sowieckiego „gwaranta całości i pokoju Rumuńskiego Królestwa“.

\*                      \*

\*

Bezpośrednio po Pokoju Karłowickim 1699 r. w Mołdawji i na Wołoszczyźnie zaczynają wzrastać wpływy rosyjskie. Bojarowie i lud, znoszący niechętnie uciążliwy protektorat turecki, patrzą z nadzieją i zaufaniem na Północ, gdzie gruntuje się nowa wielka potęga. Dwaj panujący w tym okresie wysoce kulturalni gospodarowie Brancoveanu i Kantemir nawiązują też z Piotrem I bezpośrednie stosunki, pokładając na jego wspańiałomyślności złudne i naiwne nadzieje. Turcja uporała się szybko z Brancoveanem jako ze zdrajcą. Kantemir, po krwawej porażce Rosjan nad Prutem uchodzić musiał z wojskami carskimi i dokończył dni swoich w Rosji jako wygnaniec, wstawiając się piśniami uczonych rozpraw historycznych i krajoznawczych o opuszczonej ojczyźnie, na której losach zła jego polityka tak bardzo zaciążyła.

Jeżeli Piotr I mógł być domniemanym zbawcą Mołdawo-Wołochołów, to nic nie stało na przeszkodzie, aby powtórzyć eksperyment polityczny Kantemira za Katarzyny II. Na terytorjum dzisiejszej Rumunji pojawiają się też w przededniu wojny carowej z Turcją emisariusze Petersburga i podburzają do zbrojnego powstania przeciw rządzącym z ramienia sułtana fanarjotom. Dwór rosyjski zamierza utrwalić na tych obszarach uległe sobie rządy i wywołuje wrażenie, że sprzyja narodowym dążeniom znękanym jarzmem tureckiem ludów chrześcijańskich. W 1770 r. gen. Rumiancew zajmuje księstwa, rozpędza rządzące „dywany“ i ustanawia stosunkowo sprawną władzę okupacyjną. Porządki rosyjskie utrzymują się przez lat cztery i nie wywołują w księstwach żadnej reakcji. Prawosławie cementuje stosunki między najeżdżącą a tubylcami — prestiż carskiego tronu działa na wyzbytych godności bojarów. Niebawem Petersburg stanie się dla nich „dworem opiekuńczym“, przed którym chętnie uginać będą karków, asekurując się równocześnie i w Stambule.

Kiedy staje pokój w Kuczuk-Kainardzi 1774, sankcjonujący przewagę Rosji, księstwa osiągają rzeczywiście pewne korzyści, np. obietnicę wyboru swych książąt przez naród, zwolnienie z opłat wobec Turcji i t. p. Partja rosyjska triumfuje w okupowanym kraju a społeczeństwo staje na gruncie amoralnej doktryny, że lepiej dwom panom służyć niż jednemu, uciekając się od jednej protekcji do drugiej. W imię tej doktryny wszelkie zdrady, wszelkie moralne załamania i zmiany przekonań będą odtąd rozgrzeszane i uważane za przejaw wyższej polityki, a nawet rozumnego patryjotyzmu. Amoralna polityka Rosji wywrze swój destrukcyjny wpływ na budzącą się dopiero do życia opinię rumuńską.

U schyłku XVIII i w początku XIX w. „dwór opiekuńczy“ zaczyna stale oddziaływać na kształtowanie się stosunków i politycznych prądów wśród Mołdawo-Wołochołów. Obca przewaga jest nawet tak duża, że miejscowe sfery oświecone dochodzą do zupełnego zapoznania swoich dziejowych przeznaczeń. Miast szukać wzorów na Zachodzie, przyswajają one sobie coraz wyraźniej rosyjskie doktryny myślenia. Mistrze intrygi politycznej, wyszko-

leni w sułtańskiej stolicy, obracają się swobodnie w atmosferze petersbursko-moskiewskiej obłudy; prawosławje zbliża do Moskwy i Moskwę rozgrzesza.

Rosja ingeruje bezpośrednio w sprawy wewnętrzne księstw i wymusza, np. w r. 1802, „hattyszeryf“ sułtana, ustanawiający wybór gospodarów na przeciąg lat siedmiu. Na chwiejnych tronach w Jassach i w Bukareszcie nie ostanie się nikt, kto sprzeciwi się woli białego cara. Kiedy Napoleon I przyznaje wspaniałomyślnie mołdawo-wołoskie prowincje Aleksandrowi I, usłudni wielmoże, fundujący w kraju rumuńskie cerkwie, wypisują na ich frontach: „zbudowano za panowania cara Aleksandra I“. Jeszcze po stu przeszło latach tego rodzaju przejawy pochopnego służalstwa przedstawiane będą przez część historyków rumuńskich nie jako znamiona upadku lecz jako nieco tylko skażone dążenia „imperjalne“ rumuńskie, wyrosłe z wielkiej tradycji bizantyjskiej. Ta swoista naddunajska czy czarnomorska „iłowaj-szczyzna“ jest także niewątpliwą spuścizną z okresu bliskiego współżycia rosyjsko-rumuńskiego w całej pierwszej połowie XIX wieku, czemu dopiero król Karol I Hohenzollern potrafił się skutecznie przeciwstawić.

Zwolennicy bezpośrednich rządów Aleksandra I w księstwach zostali zawiedzeni, gdyż car traktował te obszary jako wartości wymienne. Sprzedał je też drogo Turcji w Traktacie Bukareszteńskim z 1812 r., zaanektowawszy najspokojniej Besarabję, której rusyfikację rozpoczął. Dokument ratyfikacyjny tego traktatu, który był jednym z kolejnych aktów podziału terytorjum rumuńskiego, Aleksander I podpisał w Wilnie. Okoliczność ta symbolizuje fatalne, bezpośrednie następstwa, jakie miał dla losów Rumunji upadek Polski.

Nawiasem podkreślić wypada, że wielu współczesnych historyków rumuńskich pomija milczeniem tę współzależność interesów dawnej Polski a całości i samoistności księstw rumuńskich. Nie brak nawet profesorów o narodowym zabarwieniu, którzy identyfikują aspiracje naszej dawnej Królewskiej Rzeczypospolitej wobec tych terytorjów z późniejszymi dążeniami carów od Piotra do Aleksandra II. W niektórych pracach rumuńskich znaj-



dujemy nawet twierdzenie, że Rosja tylko przyjęła na swoje konto zaborczą politykę królów polskich, począwszy od Jana Olbrachta, a skończywszy na Michale Wiśniowieckim i Janie Sobieskim. Ambicją tych uczonych, których nie rażą powtarzające się kilkakrotnie okupacyjne rządy carskie w księstwach rumuńskich, jest gromadzenie dowodów przeciwko istnieniu więzów hołdowniczych wojewodów XVI i XVII stulecia wobec królów polskich. Polskie wyprawy przeciw Turcji, przedstawiane są też nieraz z godnym lepszej sprawy uporem jako najazdy na księstwa rumuńskie. Po dziś dzień młodzi Rumuni uczą się z takich podręczników, jakie to świetne zwycięstwa odnosili ich mołdawo-wołoscy przodkowie w obronie swej niezawisłości, wyrzynając w pień ekspedycje dumnego rycerstwa polskiego, które pod pozorem walki z Półksiężycem dążyło tylko do rozszerzenia polskiego panowania. Historjografja rumuńska wymienia jednym tchem i bez żadnego zróżniczkowania jako potęgi, które w ciągły wieków uniemożliwiły usamodzielnienie się i scalenie wielkiej Rumunji: Turcję, Węgry, Polskę, Rosję i Austrię.

To częste jeszcze zaliczanie Polski do historycznych antagonistów, połączone z wybielaniem interwencji rosyjskich w XIX, wpływa dotąd niekorzystnie na kształtowanie się w Rumunji wyobrażeń o współczesnej polityce polskiej.

\* \* \*

\*

Grecki wywolenieńczy ruch „Heteryj“, który powstał w Odesie po 1814 r. a szerzył zarazem kult cara prawosławnego i oswobodziciela, wywołał w Rumunji, dzięki licznemu elementowi greckiemu sympatyzujące z Rosją wrzenie. Akcja Ypsilantiego w 1820 r. rozpoczęła się w Kiszyniowie i objęła Mołdawję. Dopiero kiedy ten ruch zbrojny ogarnął Jassy, konsul rosyjski potępił powstańców i powołał się na niewzruszone zasady zachowawcze cara, gwarantowane przez drogie jego sercu Święte Przymierze. Gdy gospodar wołoski Karadza uciekł zagranicę, porzucając władzę i wywożąc wielkie skarby, występuje również na wi-

downię konsul rosyjski, działa jak mentor wobec dygnitarzy wołoskich i nakłada na pałac i posiadłości księcia sekwestr, aby zabezpieczyć rzekome wierzytelności rosyjskie.

Hospodarowie tego okresu i ich ministrowie powolni są Rosji. Ks. Aleksander Soutzo, którego wyniesieniu przeciwstawił się dwór petersburski w 1805 r., objął w 1819 r. Księstwo Wołoskie, przemieniwszy się w carosławcę. Udawał się on otwarć o pomoc i radę do Rosji a zaufany Aleksandra I, Stroganow, przesyłał mu szczegółowe, pisemne instrukcje. Zapatrzeni na Rosję bojarzy rumuńscy oswoili się z kultem despotyzmu i uprawiali na swoim terenie politykę martwego wstecznictwa. Pod tym względem przez wiele lat przykład Rosji nie odróżniał się w niczem od deprawującego nacisku Wysokiej Porty.

Ze swej strony Turcja zaczęła też paktować z dworem petersburskim, by ocalić swe chrześcijańskie terytorja w Europie. Będąc suwerenem, czyli dworem zwierzchniczym nad księstwami, uzna ona w rokowaniach w Akkermanie, że gospodarowie nie mogą być inaczej pozbawieni swej godności niż za zgodą Petersburga. Zaleci ona także, by „dywany“ starały się odtąd uwzględniać przedłożenia carskich konsulów.

Konsularni urzędnicy rosyjscy na ziemiach rumuńskich — wtedy bowiem samopoczucie narodowości rumuńskiej było już zbudzone — zachowywali się jako istotni wielkorządcy czy prokonsulowie. Tak więc np. w „komitetach naprawy“, które powstały po wojnie z Rosją, aby sprawy wewnętrzne księstw reformować, przemożny wywierał wpływ konsul generalny rosyjski Minziaki.

Kiedy 7 maja 1828 znaczne wojska feldmarszałka Wittgensteina przekroczyły znów mołdawską granicę, Rumuni przeważnie się radowali i szczerze witali Rosjan i kozaków jako zbawców. Tym razem Rosja, marząc o Konstantynopolu, była zdecydowana ugruntować na dalszą metę swą w księstwach rumuńskich przewagę. Choć istniejące władze miejscowe nie myślały ani na chwilę o oporze, rozpędzono je, a po zajęciu Jass ustanowiony został nowy zarząd centralny z hr. Pahlenem jako z pełnomocnym prezydentem „dywanów“ na czele. To stanowisko dy-

ktatorskie objął niebawem brutalny generał Zełtuchin, który począł stosować niebywały system ucisku. Umiarkowanego Pahlena usunięto, chociaż znalazł posłuch u ludności i chociaż „dywan“ wołoski uchwalił adres dziękczynny do cara Mikołaja I, zapewniając go o powolności i posłuszeństwie. W 1829 r. generał Dybicz objął główne dowództwo po Wittgensteinie i wydał rozkazy w kierunku pogłębienia okupacji.

W księstwach łudzono się powszechnie, że nastanie dla nich okres postępu i swobód konstytucyjnych. Ekspert rosyjski od zagadnień administracyjno-ustrojowych księstw, konsul gen. Miniaki, był też bardzo czynny i różne z różnymi bojarami rozpatrywał projekty.

Ta okupacja byłaby się zapewne skończyła tak jak wszystkie wojskowe zabory rosyjskie tylko płaczem i zgrzytaniem zębów ludności autochtonicznej, gdyby nie indywidualność hr. Pawła Kisielewa, który, posiadając szerokie pełnomocnictwa cara, objął niebawem władzę zwierzchnią. Twórcza i dodatnia rola tego wielkorządcy Mikołaja I w obu księstwach, których zjednoczenie i samoistność szczerze popierał, spopularyzowała nadzwyczajnie orientację rosyjską. Współcześni niechętni Rosji dyplomaci mówili słusznie o „czarodziejskim“ wpływie Kisielewa. Rumuni uwierzyli też chętnie, że Kisielew reprezentował istotne dążenia Rosji i, nawet kiedy go zabrakło, łudzili się, że jego osobista polityka odżyje. Dotąd najpiękniejsza ulica Bukaresztu, słynna z ogrodów oraz okazałych willi i pałaców, utrwała jako „Chausée Kisieleff“ to nazwisko w pamięci mieszkańców stolicy Wielkiej Rumunii. Rozboje i zdzierstwa wojsk mikołajowskich poszły w zapomnienie, natomiast utrwaliła się sympatyczna legenda o przychylnym, ludzkim i liberalnym Kisielewie, który jako adjutant Aleksandra I podczas Kongresu Wiedeńskiego zapoznał się z arkanami wielkiej polityki, i przesiąkł duchem Zachodu.

W historii Rumunii ów wielkorządcza zapisał się nietylko jako zdolny administrator ale także jako autor „Ustawy Organicznej“, która dała pierwsze, choć wąskie i staromodne, ramy życia konstytucyjnego. Jerzy Dymitr ks. Bibescu, będąc podówczas na emigracji na Zachodzie, wydał w Brukseli pochlebne dla rządów

Kisielewa anonimowe dziełko i powrócił do kraju jako stronnik Rosji, cieszący się zarazem popularnością nowopowstałego, patriotycznego stronnictwa narodowego. „Orjentacja“ na hr. Kisielewa okazała się dobra, skoro w 1843 r. Bibescu został hospodarem i utrzymał się do r. 1848, kiedy to zmiotły go wichrzenia rewolucyjne. Podczas rozruchów książę zaczął paktować z patriotami i uznał nawet pod naciskiem ulicy projekt liberalnej konstytucji — protest jednak konsula generalnego Rosji przeciw takiemu brataniu się hospodara z „buntownikami“ wystarczył, aby spowodować natychmiast abdykację i wyjazd Bibescu z kraju. Rodzony brat tego panującego księcia, Jan Bibescu, jako późniejszy minister, uwzględnił życzenie generała Budberga co do wcielenia milicji rumuńskiej do wojska rosyjskiego.

Drugim hospodarem, który zawdzięczał swą karierę Kisielewowi, był Dymitr ks. Stirbey. U boku generała brał on czynny udział w układaniu wspomnianego już statutu. Za okupacji rosyjskiej został członkiem „dywanu“ i miał sobie powierzone sprawy wewnętrzne. Nie opuścił wtedy kraju i zachował się biernie wobec wkroczenia wojsk rosyjskich, dopiero zaś po formalnem wypowiedzeniu wojny Turcji przez Rosję wyjechał spokojnie do Wiednia. Takie „dyplomatyczne“ zachowanie przedłużyło jego rządy do 1856 r.

Ale powróćmy do początków panowania Mikołaja I. Wtedy to rumuńskie inicjatywy Kisielewa miały w ciągu blisko pięciu lat wszechstronne możliwości i generał ten stał się głównym ośrodkiem życia rumuńskiego w Bukareszcie. Wielkorządca wglądał we wszystkie sprawy księstw i nie tylko dbał o administrację ale uporządkował podupadłe sądownictwo i oświatę, tknął się nawet ostrożnie reformy włościańskiej. Gdy w 1834 r. opuszczał kraj, bojarzy, duchowieństwo i spore gromady ludu żegnały go procesjonalnie, a powolne zgromadzenie wołoskie powzięło panegiryczną uchwałę dziękczynną.

Nagromadzony przez Kisielewa na rzecz Rosji kapitał wpływów i znaczenia przejął energiczny konsul generalny rosyjski baron Rückmann. Instrukcje z Petersburga nakazywały mu dalsze pogłębienie zależności księstw od Rosji. Nawet zainstalowany

pod wpływem rosyjskim gospodar Ghika nie wydawał się już dostatecznie uległy. W obu księstwach zaczęła się budzić narodowa, demokratyczna opozycja, a bezradny gospodar w 1837 r. odwoływał się o poparcie do Petersburga. Zaczęły się spory o „Ustawę Organiczną“, którą Rosja pragnęła zmienić w duchu antynarodowym. Gdy to natrafiło na opór ze strony rumuńskiej, baron Rückmann złożył butną notę protestacyjną, przypominając, „że księstwa są wyraźnie oddane pod opiekę Rosji traktatami, które wskazują zgromadzeniom i gospodarowi drogę powinności, z jakiej bezkarnie zbaczać nie mogą“. Chcąc wpłynąć na stanowisko zgromadzenia, bezsławny gospodar wraz z ministrami udał się do konsulatu rosyjskiego i tam oczekiwał wyniku obrad, a kiedy zgromadzenie nie ustąpiło, rozwiązał je w myśl życzeń „dworu opiekuńczego“.

W tymże roku 1837 Rosja wymogła dalsze ustępstwa na Turcji w przedmiocie art. 52 „Ustawy Organicznej“, ustalającego prerogatywy dworów sułtańskiego i carskiego w stosunku do księstw. Można sobie wyobrazić, jak zdyskontował to w małej stolicy rumuńskiej ambitny Rückmann, wyrażając jednym pochwałą, innym nagany za ich zachowanie podczas obrad zgromadzenia. Groził też ministrom hospodara „nieukontentowaniem J. Ces. Mości“ i wymawiał im, „że mogli dopuścić do podobnej niesubordynacji podczas jego administracji“. Jednym słowem, przemawiał nie jak konsul, lecz jak gubernator. Przejawy owej tak niemilej dla konsula rosyjskiego niesubordynacji miały się niebawem rozszerzyć i nabrać charakteru ruchu społecznego i narodowego. Rewolucja 1848, szukająca inspiracji na Zachodzie, nie mogła pokładać nadziei na mikołajowskiej Rosji. W poczuciu swej słabości zwolennicy przewrotu nie próbowali zrazu kwestjonować praw zwierzchniczych Wysokiej Porty i woleli ułożyć się z Turcją, licząc na jej bezwład. Turcja nie zrozumiała tych możliwości ugody i przez to ułatwiła grę Rosji. Pozatem przywódcy ruchu nie okazali się na wysokości zadania i nie dotrzymali placu, gdy tylko nastąpiła groźna zapowiedź „przywrócenia porządku legalnego“. Ta magiczna formuła wywołała też wobec wolnościowych demonstracyj rumuńskich jednoczesne

przeciwdziałanie reakcyjnych rządów rosyjskich i tureckich. Konsul rosyjski Kotzebue, który narazie uciekł z Bukaresztu, opamiętał się w drodze i z Fokszan nadesłał na ręce metropolity rumuńskiego protestację z zawiadomieniem, że wojska rosyjskie przekroczyły już Prut dla poskromienia buntu. Rosja odwoływała się znów do pośrednictwa rumuńskiego prawosławia, a popierając swój apel siłą, pewna była wygranej. Metropolita spełnił oczekiwania „dworu opiekuńczego“ a chwiejny rząd tymczasowy sam zatrąbił do odwrotu.

Jednakowoż Francja i Anglja zaniepokoiły się samorzutną zbrojną interwencją rosyjską. Z Petersburga odpowiedziano uprzejmie, że zaszło tylko nieporozumienie, gdyż naczelnik wojennego okręgu besarabskiego przekroczył instrukcje i ruszył na własną rękę... Pochód wojsk carskich narazie wstrzymano, czekając na pograniczu na wystąpienie Turcji z bronią u nogi.

Tymczasem działał już w Bukareszcie jako „nabludatiel“ carski generał Duhamel. Interwencja zbrojna i represje Omara Pasy wywołały wkrótce automatycznie pochód armji rosyjskiej. Dyplomatyczny okólnik hr. Nesselrode uzasadniał potrzebę czynnej obrony pogwałconych przez demokratyczne i socjalistyczne rozruchy traktatów. Komenda rosyjska natomiast obwieszczała znów ludności, że wojska carskie wkraczą jako oswobodziciele. Gen Lüders, zajmwszy Fokszany, zapowiedział dopiero wyraźnie „przywrócenie porządku legalnego“ i stanął wkrótce pod Bukaresztem. Układ z Turcją w Bałta Liman z 1849 zwiększał prerogatywy Rosji i jednocześnie ograniczał samodzielność księstw. Wolny wybór gospodarów został księstwom odjęty, władców miały odtąd wyznaczać wspólnie dwory carski i sultański. Koszta okupacji musiały oczywiście pokryć księstwa. Generał Grabbe pacyfikował energicznie Wołoszczyznę, gdzie ruch głębiej poruszył ludność, gromadząc w obozie Trajana pod dowództwem patrioty Maghiero większe zbrojne zastępy, które jednak przed starciem z Rosjanami zostały przezeń za radą angielskiego konsula rozpuszczone.

\* \* \*

Wydarzenia z okresu „wiosny ludów“ dowodzą więc, że Rosja uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby podciąć narodowy ruch niepodległościowy Rumunów, wykorzystując swe przywileje w sensie narzucania księstwom takiej tylko autonomji, któraby, maskując nazewnątrz dominację rosyjską, pozwalała Rosji na stopniowe, wyłączne opanowanie terenów naddunajskich.

Na te machinacje zwróciła jednak baczną uwagę dyplomacja Napoleona III. Minister spraw zagranicznych II Cesarstwa Aleksander Walewski wykazał sporo inicjatywy celem złamania hegemonii Rosji na terytorjum rumuńskim, by nie dopuścić do rozwiązania kwestji wschodniej w duchu Rosji i do usadowienia się Rosji nad Bosforem. Rumuńskie opozycyjne stronnictwo narodowe, związane przez swych przewódców z liberalizmem Zachodu, pokładało wtedy słusznie wielkie na Francję nadzieje i próbowało dyskredytować reakcyjne wpływy rosyjskie. Wojna Krymska miała też niebawem otworzyć nową kartę dziejów w tej części Europy. Kiedy w r. 1853 wojska rosyjskie w toku nowej ofensywy przeciw Turcji zajęły na krótko księstwa, większość ludności zachowała zupełną bierność a bojarowie rozdzielili się na zwalczające się wzajemnie grupy.

Na losach księstw zaważyły podczas tej wojny apetyty austriackie. Niektórzy bojarowie, lawirujący dotąd zwykle między Turcją a Rosją, zaczęli się teraz ubiegać o względy dworu Habsburgów. Aż czterech byłych gospodarów złożyło w Wiedniu wspólny, tajny memorjał, poddający Mołdawję i Wołoszczyznę Austrii na wypadek zwycięskiego zakończenia wojny przeciw Rosji. W 1854 Austrija, za zgodą Mocarstw Zachodnich, okupowała rzeczywiście księstwa po wycofaniu się wojsk rosyjskich i próbowała restytuować władzę poprzednich gospodarów Stirbey'a i Ghiki. Zachowanie się Austriaków było jednak takie, że wnet spowodowało zanik prądów austrofilskich.

Po kampanji krymskiej możliwości rumuńskie wzrosły. Pobita Rosja zwróciła Mołdawji na podstawie Traktatu Paryskiego 3 powiaty besarabskie, co wzmacniało pozycję poniżanych dotąd księstw i dodawało otuchy marzącym już o niepodległości patrijotom. Klęska Rosji stanowiła więc punkt wyjścia dla takiego roz-

woju wypadków, który umożliwić miał w bliskiej już przyszłości zjednoczenie księstw i konsolidację narodowości rumuńskiej. Już Protokół Wiedeński z 1 lutego 1856 r. ustanowił pod naciskiem pełnomocników Napoleona III, że protektorat rosyjski nad księstwami zostaje całkowicie uchylony i że Rosja traci prawo do opieki i wdawania się w domowe sprawy mołdawo-wołoskie. Zrzucenie suwerenności Turcji było już tylko kwestją czasu. Trzeba przyznać, że Rumuni umieli pod tym względem doskonale wykorzystać pomyślną konjunkturę międzynarodową. Subtelna ich gra nie potrafiła jednak odwrócić ani zbrojnych wydarzeń na ich terytorjum narodowym, ani też utraty pewnych obszarów w dalszej przyszłości.

Utraconych wówczas wpływów Rosja jednak już nigdy nie miała w tak szerokim zakresie odzyskać. Dyplomacja rosyjska, dążąc do osłabienia Turcji, nawracała nawet teraz do pojednawczej taktyki hr. Kisielewa. Gorczakow kwestjonował suwerenność wysokiej Porty nad księstwami i narazie nie zwalczał dążeń unjonistycznych. Narodowe postulaty Rumunów skryształizowały się w uchwałach ciał reprezentacyjnych w Jassach i w Bukareszcie w 1857, które, odwracając się od obu dawnych gwarantów, żądały teraz dla swego kraju zbiorowej gwarancji Mocarstw. W 1858 pod nadzorem Mocarstw nastąpić miał w obu stolicach wybór rządzących książąt. Prądy zjednoczeniowe i narodowe okazały się tak silne, że pomimo intryg postronnych obydwu zgromadzenia niemal jednomyślnie powołały do władzy pułk. Aleksandra Cuzę, komendanta wojska mołdawskiego. Wybór ten był pierwszą zbiorową manifestacją samodzielności politycznej Rumunji wobec zagranicy i napotkał na niechęć zarówno Turcji jak i Rosji. Dwory te nie mogły jednak powstrzymać dojrzewającej oddawna ewolucji Rumunji ku niepodległości.

Pierwszy naprawdę narodowy książę z wolnego wyboru, pułk. Cuza, nie był nigdy narzędziem uzurpacyjnych dążeń rosyjskich a nawet wbrew Rosji rozwiązał ciągnącą się oddawna sprawę rozległych dóbr klasztorńskich greckich, z których na szkodę cerkwi rumuńskiej i kraju ciągnął ogromne dochody Fanar, utrzymując tą drogą bezpośredni wpływ swego bizantyjskiego duchowieństwa.



Temniemniej przeto liberałowie zarzucali Cuzie niebezpiecznie, że zamierzał on w chwili abdykacji wprowadzić na tron ks. Leuchtenberga, wnuka Mikołaja I.

Opuszczony w 1866 r. tron przypadł jednak w udziale, za zgodą Napoleona III, ks. Karolowi Hohenzollern-Siegmaringen. Po kilkunastu latach ks. Karol sięgnąć miał po koronę królewską, tworząc podwaliny niepodległej państwowości rumuńskiej.

Nowy władca próbował oprzeć się zarówno w wewnętrznej polityce jak i w stosunkach zagranicznych na czynnikach przeciwrosyjskich. Był układny wobec Turcji lecz nawiązywał stosunki z innymi dworami. W r. 1869 złożył np. oficjalne wizyty na dworze wiedeńskim i petersburskim (był u cara Aleksandra II w Livadii), starając się o utrzymanie równowagi między przeciwnymi dążeniami obu możliwych sąsiadów. W 1870 na młodym dworze bukareszteńskim zaznacza się chwilowo wyraźna orientacja przeciw Rosji i zapada decyzja ewentualnego zbrojnego poparcia (u boku Austro-Węgier) Turcji w razie nowej wojny ze strony Rosji. W następnych latach panslawistyczna propaganda rosyjska na Bałkanach stale niepokoi Rumunję, która odświeża starodawne swe tradycje łacińskie i wzmacnia związki kulturalne z Zachodem.

Wobec krzyżujących się wpływów Mocarstw na Bałkanach, dyplomacja Karola I wysuwa zrazu zasadę neutralności i poszanowania zagrożonych imperjalizmem rosyjskim traktatów. Dwór bukareszteński przywiązuje też wielką wagę do kontaktów w Anglii, widząc w tej potęgde największego rywala Rosji na Wschodzie. Turcja jednak nie poszła na żadne wobec Rumunii ustępstwa lecz zwalczała w sposób poniżający wszelkie odruchy samodzielności Karola I i jego rządu. Szanse Rosji wzrastają znów nad Dunajem. Wielki ambasador carski przy Wysokiej Porcie, generał Ignatiew, nie zasypia gruszek w popiele. Jego agenci działają w Rumunii i docierają na dwór. Karol I zgadza się rozważyć tajny projekt jeszcze tajniejszej konwencji z Rosją na wypadek, gdyby armja carska w razie nowej wojny z Turcją „musiała“ przejść przez terytorjum rumuńskie. Słynny mąż stanu rumuński, Bratianu, spostrzega jednak, iż emisariusz rosyjski Nelidow płące

się, gdy chodzi o zagwarantowanie całości terytorjum rumuńskiego i nietykalności besarabskiego pogranicza. Odpowiedzialny minister Kogalniceanu, człowiek wybitny i mądry, choć nastrojony antyturecko, zwleka ze swej strony, nie wierząc w szczerść przyjaznych ofert rosyjskich. Wreszcie na wiosnę 1877, kiedy wojna między Rosją a Turcją wisi już na włosku, Rumuni ulegają presji dworu petersburskiego. Rosja nie czeka na uprawomocnienie się tylko co podpisanej tajnej konwencji i rozpoczyna na terytorjum rumuńskim wielką przeciwturecką ofensywę. W kancelarji carskiej gotowe są już plany aneksyjne w kierunku Besarabji i całego ujścia dunajowego. Nikt w Petersburgu nie zamierza honorować mętnych zapewnień i nieszczerých „gwarancyj“, udzielonych Bukaresztowi przez ambasadora Ignatiiewa.

W śmiałym odruchu przebudzonej w obliczu przemożnego najazdu godności narodowej, rumuńskie izby ustawodawcze proklamują w maju 1877 niepodległość, aby Rumunja nie pozostała tylko objektem rozgrywających się wydarzeń dziejowych. Ta manifestacja woli narodu do decydowania o swoich losach wywołała nie tylko gniew ale i ostrą reakcję ze strony Rosji. Kanclerz ks. Gorczałow nie omieszkał zaraz stwierdzić, że „niepodległość“, nie uznana jeszcze formalnie przez większość dworów, jest więcej niż problematyczna, a kiedy Rumuni, chcąc się ratować, wyrazili gotowość natychmiastowego współdziałania wojskowego, odpowiedział dumnie, że Rosja takiej pomocy nie potrzebuje i może się conajwyżej zgodzić na przyjęcie oddziałów rumuńskich pod komendę rosyjską. Próżno ks. Karol zwracał się osobiście do głównodowodzącego wielkiego księcia Mikołaja, próżno nalegał na cara Aleksandra II podczas spotkania na Dunaju w pełnym toku ofensywy rosyjskiej. Rosja występowała dalej, jakby Traktatu Paryskiego nigdy nie było, przybierała wobec Rumunji ton protektora, wznawiając smutną tradycję „dworu opiekuńczego“. Minister Kogalniceanu udał się wówczas w poufnej misji do Wiednia, szukając tam przeciwwagi dla wyraźnie już zaborczych planów Rosji. Tylko niepowodzenia militarne zatrzymać wówczas jeszcze mogły ekspansję rosyjską i ta właśnie, zgoła nieoczekiwana w Bukareszcie, ewentualność nastąpiła pod Plewną.

„Chory człowiek“ znalazł w osobie Osmana Paszy wyjątkowo dzielnego i sprawnego obrońcę. Pod uderzeniami Osmana Paszy pod Plewną zachwiała się potęga rosyjska, zatrząsł się cały „wielki kolos na glinianych nogach“. Teraz głównodowodzący wielki książę Mikołaj prosił o pomoc dwór rumuński i nalegał na samodzielne wystąpienie wojskowe przeciw Turcji. „Indywidualność“, czyli odrębność, armii rumuńskiej została też natychmiast przyznana.

Karol I przystąpił do akcji bez wahań. Poprzednie tajne układy z Rosją, spotkania z carem, a przede wszystkim deklaracja niepodległości otworzyły przepaść między Rumunją a Turcją. Zwycięstwo Turcji oznaczać mogło w tych warunkach tylko zupełne pognębienie młodego państwa i przekreślenie nawet skromnej jego autonomji. Niebezpieczne przymierze z Rosją po dramatycznych wydarzeniach pod Plewną stawało się mniej podejrzane, dawało przynajmniej możliwość rzucenia własnej siły na szalę wypadków. Karol I wziął na siebie odpowiedzialność, stanął na czele armii rumuńskiej, co znów skłoniło Aleksandra II do przyznania mu, przynajmniej nominalnie, naczelnego dowództwa nad wojskami pod Plewną. Wszelako i w tym krytycznym momencie główna kwatery rosyjska uchyliła się od udzielenia rządowi rumuńskiemu konkretnych gwarancyj, poprzestając na ogólnikowych zapewnieniach o „życzliwości“ cara. W dalszych walkach podczas tej kampanji, a przede wszystkim u boku Rosjan pod Plewną, niepodległa armja rumuńska osiągnęła pierwsze swe laury, dyplomacja carska była jednak zdecydowana pozabawić Rumunów owoców wspólnego zwycięstwa.

Narzucony Turcji przez Rosję w 1878 r. Traktat Pokojowy w San-Stefano uznawał niepodległość Rumunji. Rosja odbierała Turcji Dobrudżę, aby użyć jej jako kompensaty dla Rumunji wzamian za utratę południowej Besarabji na rzecz Rosji. Zobowiązanie co do swobodnego przemarszu wojsk rosyjskich miało pozostać na szereg lat ciężką hipoteką na „wspaniałomyślnie“ uznanej niepodległości Rumunji. Naprężenie stosunków rumuńsko-rosyjskich, spowodowane oczywiście zdradą ze strony rosyjskiego sprzymierzeńca, doszło do takiego napięcia, że Petersburg

groził brutalnie rozbrojeniem armji rumuńskiej, czego zaniechano jedynie dzięki zdecydowanej postawie Karola I, który zapowiadał opór, aż do ostateczności. Ostatni akt tej tragedji rumuńskiej rozegrał się na Kongresie Berlińskim. Nie podpisawszy żadnego aktu prawnopaiństwowego, rząd bukareszteński wycofał, ulegając przemocy, administrację rumuńską z południowej Besarabji i rozpoczął ogromną pracę w Dobrudży (port Konstanca był wówczas nikłą wioską), która pod koniec panowania Karola I z pustkowia stała się kwitnącą i bogatą prowincją, zawsze jednak pożądaną i kwestjonowaną przez Bułgarję.

Gorzkie wspomnienia z pod Plewny i zabór części Besarabji utrwaliły na całe ćwierćwiecze niechęć do Rosji w społeczeństwie rumuńskim oraz antyrosyjskie stanowisko Karola I i większości rządzącego stronnictwa liberalnego (Jan Bratianu). Proklamacja królestwa w Bukareszcie w r. 1881 spotkała się też z nieukrywaną niechęcią ze strony Rosji, która starała się teraz wygrywać Bułgarję przeciw Rumunji, popierała jej pretensje do Dobrudży i przyczyniła się do skompromitowania planów unji personalnej obu krajów pod berłem Karola rumuńskiego, co Petersburg popierał w 1878 r. i co znów stało się możliwe po wygnaniu z Sofji ks. Aleksandra Battenberga.

Myśl samoobrony przed Rosją przyświecała niemal niepodzielnie rządóm rumuńskim na przełomie XIX i XX stulecia. Koncepcję tę uosabiał otoczony szacunkiem kraju i zagranicy król Karol I, który od 1885 zorjentował się w kierunku t. zw. Trójprzymierza. Zasługuje też na uwagę, że mniejszość rumuńska pod panowaniem węgierskiem w Transylwanji, jakkolwiek irendentystyczna, podzielała w zupełności antyrosyjskie nastroje królestwa. Dopiero w przededniu wojny bałkańskiej 1912 r. tworzą się nowe kierunki polityczne i możliwość współdziałania z Rosją zaczyna być znów brana pod uwagę przez pewne dość wpływowe sfery polityczne. Wobec pierwszej koalicji państw bałkańskich przeciw Turcji Rumunja, widząc w tem sukces dyplomacji rosyjskiej i zagrożenie przez Rosję Konstantynopola, zachowała neutralność. W 1913 r. doszło natomiast do wojny rumuńsko-bułgarskiej, dzięki której dalsza część Dobrudży z Bal-

cikiem przypadła Rumunii. Wobec zaćmienia horyzontu politycznego przez wzrastający antagonizm Austro-Węgier do Rosji i parcie cesarskich Niemiec na Bałkany (Berlin — Bagdad) stawało się jasne, że w razie zbiorowego konfliktu europejskiego Rumunia nie zdoła uniknąć wojny. To też w 1914 r., w chwili wybuchu wojny światowej, starły się znów ostro obce wpływy i orientacje w tym kraju. Zgrzybiały król pragnął dotrzymać przymierza Austro-Węgrom ale rozumiał, że większość kraju jest temu przeciwna, gdyż marzy o zjednoczeniu i odebraniu Transylwanji i Bukowiny. Rada koronna — pomimo nacisku Wiednia i Berlina — uchwaliła deklarację neutralności, którą i król akceptował. Przejście do obozu koalicji antyniemieckiej nastąpiło dopiero w 1916 roku po śmierci Karola I za jego następcy Ferdynanda I, który okazał się w czasie wojny i następnie w pierwszych ciężkich latach niepewnego pokoju nieustraszonym żołnierzem i przewidującym mężem stanu.

Sojusz z Rosją odrodził się w 1916 r. ale tylko poprzez sympatie i nadzieje, pokładane we Francji i w Anglii. Rzecz ciekawa, że i w 1916 r. Rosja zdecydowana była postawić Rumunię w przymusowe położenie, nie tylko uciekając się do dyplomatycznego nacisku lecz koncentrując wojska, które wkroczyły do Rumunii dla wspólnych operacji przeciw Austro-Węgrom na parę godzin przed decyzją rządu bukareszteńskiego co do wypowiedzenia wojny. Wojenne współdziałanie rumuńsko-rosyjskie okazało się jednak fikcją. Rumuni twierdzą, że sztab rosyjski nie liczył się z ich możliwościami i potrzebami, że głuchy był na rumuńskie interesy strategiczno-polityczne, że obietnic swych nie spełnił. W chwili rozbicia armii rumuńskiej z jednej strony (od Dobrudży i Bułgarii) przez Mackensena, z drugiej zaś (od Transylwanji) przez Falkenhayna i po ewakuacji rządu i dworu do Mołdawji aliant rosyjski zachował zupełną niemal bierność i nie zdobył się na żadną śmielszą inicjatywę strategiczną. Rumuni trzymali się dzielnie w Mołdawji i w lipcu 1917, po reorganizacji i uzupełnieniu rozbitej armji, szykowali kontrofensywę na Bukareszt, która jednak wobec załamania się frontu rosyjskiego w Galicji szybko zamieniła się w nową katastrofę. W jesieni zre-

wolucjonowana Rosja akceptowała już haniebne zawieszenie broń, pozostawiając Rumunję na łaskę i niełaskę Państw Centralnych.

Poraz wtóry na przestrzeni lat 50 Rumunja wychodziła jako sojuszniczka Rosji upokorzona i zdradzona. Dzielny żołnierz, który w boju wykazał wielkie zdolności i zalety charakteru, generał (późniejszy marszałek) Avarescu przyjął wówczas na swoje barki przygniatający ciężar władzy i odpowiedzialność za przymusowy pokój separatystyczny (Bukareszt, maj 1918). Pokój ten nie tylko przekreślał aspiracje zjednoczeniowe, ale stawiał pod znakiem zapytania faktyczną niepodległość kraju. Klauzule wojskowe przewidywały natychmiastową demobilizację armii rumuńskiej i utrzymanie okupacji austro-niemieckiej przez czas dłuższy jako gwarancję wykonania wyjątkowo ciężkich serwitutów ekonomicznych, narzuconych przez Czernina i Kühlmana. Część Dobrudży odpadła, ale Austro-Niemcy uznawały „wspañiałomyślnie“ samookreślenie Besarabji, jako nowej Republiki Mołdawskiej, następnie — oderwanie się jej od bolszewickiej Rosji i przyłączenie do Rumunji (kwiecień 1917). W tej narodowo-rumuńskiej ewolucji Besarabji odegrał wyjątkową rolę młody wówczas i radykalny intelektualista Inkulec, który po wojnie miał się stać jednym z czołowych polityków rumuńskich i objąć w gabinecie Tatareski za króla Karola II tekę ministra spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku min. Inkulec zwrócił oczywiście szczególniejszą uwagę na możliwie ścisłe zespolenie rodzinnej swej prowincji z wielką macierzą rumuńską. Kiedy rządy rosyjskie załamały się w Besarabji naskutek rewolucji, osłabiona wojną Rumunja nie posiadała ani dynamiki, ani energii, któreby zapewniały odnowienie życia tej prowincji.

Do 1914 iredenta rumuńska w Besarabji objawiała się bardzo nieśmiało. Stosunki wyglądały tam zupełnie inaczej niż w Siedmiogrodzie pod zaborem austro-węgierskim, gdzie element rumuński, silnie narodowo uświadomiony, ciążył politycznie do niepodległego królestwa. Mołdawianie besarabscy odznaczeni byli natomiast daleko posuniętym lojalizmem wobec rządów carskich i garnęli się, szczególnie osiągając pewien szczebel społeczny,

do kultury rosyjskiej, którą naogół uważali za wyższą od rumuńskiej. Prawosławie w wydaniu rosyjskiem zabiło w nich pierwiastki łańskie, występujące skądinąd dość silnie tak w języku jak i w umysłowości rumuńskiej. Język rosyjski rozszerzał się ogromnie w Besarabji, ogarniając całą niemal mniejszość żydowską, a proces ten nie ustał nawet całkowicie po wojnie. W okresie rewolucji Kiereńskiego wiodły jeszcze w Kiszyniowie rój partje rosyjskie i dopiero bolszewizm spowodował narodową reakcję ze strony Mołdawian. Inteligencja miejscowa ciążyła jednak długo do rosyjskiej kultury i w dalszym ciągu karmi się przeważnie literaturą i prasą rosyjską, oczywiście przeciwbolszewickiego kierunku. Na polu cerkiewnem niechęć do nowego stylu, bierny opór w okresie rumunizacji cerkwi i oglądanie się na patriarchat moskiewski przy jednoczesnem krytykowaniu bardziej postępowego patriarchy rumuńskiego — są to zastanawiające zjawiska.

W pierwszych latach przynależności do Rumunji dążenia autonomistyczne (Besarabja dla Besarabów) były dość powszechne i łącznie z akcją rewolucyjno-komunistyczną, stałe podniecaną przez Sowiety, stwarzały poważne trudności dla administracji rumuńskiej. Zbrojne rozruchy w Besarabji ustały jednak od kilku lat, z każdym bowiem rokiem proces zjednoczenia z macierzą czynił postępy, a co za tem idzie, następowała stopniowa normalizacja stosunków w tej zacofanej połaci kraju. Uporczywe kwestjonowanie przez Sowiety przynależności Besarabji do Rumunji nie tylko znacznie opóźniło ten naturalny bieg wypadków ale odbiło się też ujemnie na całokształcie stosunków rumuńskich.

Polska, jako naturalny sojusznik Rumunji, starała się stale wpływać w kierunku normalizacji stosunków na pograniczu besarabskiem, pragnąc, aby ta granica stała się trwałą granicą pokoju. W licznych rokowaniach politycznych z Sowietami, poczynając od 1921 r., sojusz polsko-rumuński był dla naszej dyplomacji niewzruszonym aksjomatem. W tych warunkach Rumunja znalazła ze strony Polski wyjątkowo skuteczną pomoc w pokojowej walce o całość i niepodzielność swego narodowego terytorjum. Część opinji rumuńskiej zdaje się obecnie zapominać o tym wiel-

kim dorobku współpracy polsko-rumuńskiej, upatrując w jednostronnem zacieśnieniu stosunków z Rosją Sowiecką doraźne korzyści i gwarancje bezpieczeństwa, mimo rażącej dysproporcji sił i dynamiki obu ewentualnych kontrahentów.

\*        \*  
\*

Nie mamy zamiaru wnikać na tem miejscu w bieżące zagadnienia rumuńsko-sowieckie.

Wystarczy stwierdzić, że po wejściu Z. S. R. R. do Ligi Narodów i po zawarciu paktów franko-sowieckiego i czesko-sowieckiego nastąpiła aktywizacja stosunków sowiecko-rumuńskich. W związku z tem prasa bukareszteńska pisała wielokrotnie o możliwości nowego traktatowego powiązania między Bukaresztem a Moskwą celem uzupełnienia franko-sowieckiego systemu paktowego. W październiku rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych dementowało wszelkie informacje prasowe na temat takich rokowań, podkreślając atoli, że podtrzymanie przyjaznych z Moskwą stosunków należy do głównych celów polityki rumuńskiej. Komunikat rumuński pominął milczeniem, co już z obu stron w tym kierunku przedsięwzięto.

Jeśli chodzi o newralgiczny punkt Besarabji, to wypada podkreślić, iż Sowiety nie zdecydowały się dotąd na żadne ustępstwa, któreby przekreślały dawniejsze roszczenia rosyjskie. Moskwa nie zwróciła również zdeponowanego w czasie wojny światowej skarbu rumuńskiego, odesłała jedynie pokaźny transport bezwartościowych materiałów archiwalnych. Wreszcie, w dziedzinie handlowej, normalizacja bezpośrednich stosunków kolejowych i pocztowych nie spowodowała jeszcze oczekiwanego ożywienia. Istnieje już wprawdzie projekt traktatu handlowego, jednakże zagadnienie finansowania większych obrotów handlowych natrafia, wobec zupełnie specjalnych systemów handlu zagranicznego w obu krajach, na wyjątkowo duże praktyczne trudności. Rumuńscy zwolennicy współpracy z Sowietami używają też raczej argumentów politycznych niż gospodarczych. Nie mogąc



zorganizować na wzór lewicy francuskiej powolnego Sowietom wspólnego frontu ludowego, starali się oni wpłynąć przedewszystkiem na politykę zagraniczną w kierunku dla Moskwy pożądanym. Operowali przytem hasłem, że polityka sowiecka jest bezwzględnie antyrewizjonistyczna i debaty VII kongresu Kominternu, które stały pod znakiem rewolucyjnego rewizjonizmu, nie przeszkodziły im w rozpowszechnianiu tej tezy. Patrjoci rumuńscy podnieśli pełen gorczy protest przeciw szerzonej w ten sposób propagandzie sowieckiej.

W niezbyt odległej przeszłości, do której nawróciliśmy w tym artykule, Rosja nieraz występowała w charakterze urojonego obrońcy „statu quo“ na obszarach naddunajskich i czarnomorskich, będących od czasów Piotra I przedpolem imperjalizmu moskiewskiego. Historia stwierdza niezbicie, jaka była dla przyszłości Rumunji wartość i cena rosyjskiej gwarancji. Wydobyć z zapomnienia szczątków nieszczęsnego Kantemira, ofiary sojuszu z Rosją, było niewątpliwie taktycznym błędem ze strony Sowietów. W wielkiej, zjednoczonej Rumunji, której młody ruch narodowy wskazuje drogę do ugruntowania potężnego, nowoczesnego państwa, ten symbol polityczny budzić musi bardzo poważne wątpliwości i zastrzeżenia.

JAN ANTONI WILDER

## DYPLOMACJA ANGIELSKA WOBEC ODEBRANIA POLSCE DOSTĘPU DO MORZA<sup>1)</sup>

„L'Angleterre parlait pour nous par ses ministres à Berlin et surtout à Pétersbourg, parce que les vexations prussiennes à Danzig y incommodaient même les négociants anglais; mais aussi ce n'étaient que des mots, toujours tempérés par la politique et l'intérêt propre d'Angleterre“.

Przytoczona powyżej notatka Stanisława Augusta<sup>2)</sup>, jak dziś możemy stwierdzić, zupełnie trafnie charakteryzowała politykę angielską wobec pierwszego rozbioru Polski. Te właśnie wytyczne stanowiły ramy, w których musiała się pomieścić akcja dyplomacji brytyjskiej, ograniczająca się do „słów“.

Bez wyczerpującego roztrząsania tematu nasuwa się odrazu szereg przyczyn, mających z pewnością znaczny wpływ na zajęcie takiego stanowiska przez Londyn. Lord North<sup>3)</sup>, objąwszy w roku 1770 stanowisko szefa rządu angielskiego, przyrzekł swym rodakom dziesięć lat pokoju i usiłował dotrzymać słowa. Informacje, któremi posługiwano się przy rozważaniach na temat obrotu handlowego z Rzeczpospolitą, opierały się na cyfrach nieścisłych, niższych od faktycznych<sup>4)</sup>. Tem należy sobie częściowo wytłuma-

<sup>1)</sup> Artykuł niniejszy nie ma charakteru wyczerpującej rozprawy. Autor postawił sobie za zadanie oświetlić jedynie stanowisko dyplomacji angielskiej przez przedstawienie mało stosunkowo u nas znanych okoliczności, towarzyszących odebraniu nam dostępu do morza w czasie pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej.

<sup>2)</sup> Poniatowski Stanislas-Auguste, *Mémoire du roi...* t. II str. 277.

<sup>3)</sup> Fryderyk North, earl of Guilford (1732—1792), był pierwszym ministrem w latach 1770—1782.

<sup>4)</sup> Suffolk w instrukcji dla posła w Petersburgu, Gunning'a z 22.XII. 1772 r. określa roczny import angielski do Gdańska na sumę 350.000 £, zaś eksport

czyć obojętność Anglii. Gdy 11 lipca 1772 roku rezydent polski w Londynie, Franciszek Bukaty<sup>5)</sup>, złożył sekretarzowi stanu, lordowi Suffolkowi<sup>6)</sup>, memorjał, w którym, poza wywodami teoretycznymi, wykazującymi bezprawność projektowanego zagarnięcia ziem Rzeczypospolitej przez sąsiadów, zwrócił uwagę na szkody, jakie poniosłaby Anglija w wypadku uniemożliwienia Polsce wolnego handlu na morzach, — minister, zgodnie ze sprecyzowanym już przed kilku tygodniami stanowiskiem rządu<sup>7)</sup>, wyjaśnił, iż wypadki potoczyły się zbyt daleko, by jakaś interwencja mogła odnieść skutek. Wszystkie kroki, „za wyjątkiem jednego“, którego okoliczności, z punktu widzenia brytyjskiego, nie usprawiedliwiają, mogą jedynie sytuację pogorszyć, złemu nie zaradzą.

Wreszcie, należy jeszcze i na to zwrócić uwagę, że gdy spoglądano w tym czasie z Londynu na wschód, na komplikacje nad Bałtykiem, widziano raczej Sztokholm niż Warszawę. Tam zdawały się szykować trudności, mające większe znaczenie dla polityki Imperjum niż na Pomorzu Polskiem. W parę tygodni po wspomnianem *démarche* przedstawiciela Stanisława Augusta król

z Gdańska do Anglii na 250.000 L. Record Office. State Papers 91 96 Nr. 36. Zazwyczaj dobrze poinformowany Komisarz Generalny w Gdańsku, Hussarzewski, pisze w raporcie z 6.VII. 1773 r. m. in.: „Je conçois (connais) à present pourquoi le ministre anglais demandait, il y a environ trois ans, à ses nationaux établis icy des informations touchant le commerce de cette villegy avec la Grande Bretagne... Selon moi, tout le mal dont cette villegy est actuellement accablée vient de ces informations. Elles ont été surement imparfettes venant de la part de gens, qui n'étaient pas capables de les donner, cependant telles quelles étaient, les ministres anglais faute de notions de notre Païs, de la valeur de cette villegy et de son port...“ Bibl. XX. Czartoryskich rkp. Nr. 704 k. 966—967.

<sup>5)</sup> Franciszek Bukaty był polskim rezydentem (1770—1788), następnie posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym (1788—1793) przy dworze angielskim.

<sup>6)</sup> W owym czasie w Anglii sprawy zagraniczne wchodziły w zakres kompetencji dwóch ministerstw (Secretary of State): południowego (the Southern) i północnego (the Northern). Polska (podobnie, jak m. in. państwa niemieckie, Austria i Rosja) należała do tego drugiego urzędu, na którego czele stał wówczas (od r. 1770 do 1779) Henry Howard earl of Suffolk. Foreign Office, skupiający kierownictwo całej angielskiej polityki zagranicznej utworzone w r. 1782.

<sup>7)</sup> Por. instrukcję lorda Rochford'a (kierownika the Southern) dla Murray'a, ambasadora angielskiego w Konstantynopolu z 24.VI. 1772 r. (Tekst tego pisma cytowano już wielokrotnie np.: Mahon, History of England t. V, str. 386; Arnet et Geffroy, Marie-Antoinette t. I, str. 319; Arnet, Geschichte Maria Theresia t. VIII, str. 430; Sorel, Kwestja Wschodnia t. II, str. 95).

Gustaw III, dzięki zamachowi stanu, uwolnił swój kraj z pod nader krępującej opieki Rosji. Szybki rozwój wypadków doprowadził wkrótce do tego, że Katarzyna II zdecydowana była siłą dochodzić swych „praw“. Francja, która nie tylko moralnie ale i materialnie wspierała króla szwedzkiego, obiecywała wysłać na Bałtyk flotę dla obrony sprzymierzeńca. To oczywiście nie szło po linii interesów Anglii. Wielka Brytania obawiała się nadmiernego wzrostu wpływów francuskich w Europie. Pozatem od lat kilkunastu, ściślej mówiąc od chwili zbliżenia się Burbonów i Habsburgów, a zwłaszcza od czasu zawarcia w roku 1766 korzystnego traktatu handlowego z Rosją<sup>8)</sup>, dbała Anglia nader gorliwie już nie tylko o poprawne stosunki ale i o życzliwość w Petersburgu. W rezultacie po obu stronach Kanału nastąpiły gwałtowne zbrojenia morskie.

Wprawdzie w niedalekiej przyszłości miało się udać przedstawicielowi Anglii ułagodzić gniew Katarzyny po części dzięki temu, że właśnie sprawiała jej poważne kłopoty wojna z Turcją. Z drugiej strony Fryderyk II, który obawiał się, by mu zamieszki w tej części Europy nie pokrzyżowały jego własnych planów, postarał się o uspokojenie wojowniczych zapędów odurzonego powodzeniem siostrzeńca sztokholmskiego. Nim jednak nastąpiło całkowite wyjaśnienie sytuacji, na horyzoncie angielsko-francuskim zdawały się zbierać groźne chmury.

Musimy o tem pamiętać, by zrozumieć dalszy przebieg wypadków.

W Wersalu nieco inaczej ustosunkowywano się do spraw polskich niż w Londynie. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że ministrowie Ludwika XV byli znacznie bardziej zaskoczeni wydarzeniami w Rzeczypospolitej niż ich koledzy z za Kanału. Może nie bez winy był tu książę de Rohan, poseł przy dworze wiedeńskim<sup>9)</sup>, który, aczkolwiek stale wyczerpująco informowany o niebezpie-

<sup>8)</sup> Reddaway, Britain and Poland 1762—1772, str. 184.

<sup>9)</sup> Louis Rene Eduard prince de Rohan (1734—1803), był ambasadorem francuskim w Wiedniu w latach 1772—1774. Dzięki Stanisławowi Augustowi otrzymał w roku 1778 kapelusze kardynalski.

czeństwie, grożącym Polsce, przez Jędrzeja Ogińskiego<sup>10</sup>), nie dosyć energicznie alarmował swój rząd. Główna jednak odpowiedzialność zdaje się ciążyć na francuskim kierowniku polityki zagranicznej, który nie przysyłał swemu wysłannikowi żadnych konkretnych wskazówek ani instrukcyj, jakie ma zająć stanowisko w tej sprawie<sup>11</sup>).

Pierwszym odruchem Francji po otrzymaniu w kwietniu 1772 roku niepokojących wiadomości była chęć ratowania Polski, oczywiście pod warunkiem nieangażowania się zbyt wyraźnego. Naprzód więc usiłowano wpłynąć na zaprzyjaźnioną od roku 1756 Marję Teresę, by zrezygnowała z dokonania projektowanego zaboru. Gdy „ubolewania“, wyrażone hr. Mercy, posłowi austriackiemu w Paryżu, z powodu zamierzeń jego rządu, nie odnosiły jednak żadnego skutku, porozumiano się w początkach sierpnia 1772 roku z Hiszpanją, której stosunki handlowe z Rzeczpospolitą były poważnie zagrożone przygotowaniami Prus, by wspólnie skłonić Wiedeń do zaniechania udziału w rozbiorze. Przewidywano, że uratowana będzie całość Państwa Polskiego, gdyby się ta akcja powiodła, dzięki rozerwaniu koalicji.

Kiedy jednak i te pertraktacje, częściowo wskutek rezerwy Madrytu<sup>12</sup>), zawiodły, książe d'Aiguillon, francuski minister spraw zagranicznych, usiłował porozumieć się w tej sprawie z Anglią. Liczył on, że za pośrednictwem Wielkiej Brytanji będzie mógł wyrzeć poważny nacisk na Rosję. Ponieważ nie udało się od strony Wiednia, przeto chciał przez Petersburg zaszachować mocarstwa rozbiorcze. W Londynie jednak wyrażono przypuszczenie, że książe zapomniał chyba o tem, iż „naturalne interesa“

<sup>10</sup>) Szereg ciekawych instrukcyj Ogrodzkiego, szefa gabinetu królewskiego, dla Ogińskiego znajduje się w Archiwum Głównem Akt Dawnych, Zbiór Popielów Nr. 46. Specjalnie interesujący memoriał załączono do instrukcji z 15.VII. 1772 r. p. t.: „Reflexions sur le bruit d'un changement prochain dans la constitution de la Prusse Polonoise“.

<sup>11</sup>) Boutry, L'ambassade de prince Louis de Rohan à Vienne (1772—1774). *Revue diplomatique* t. XVII.

<sup>12</sup>) Stanowisko to, zajęte przez dyplomację hiszpańską wobec projektów polskich d'Aiguillon'a, miało się stać w ciągu najbliższych kilku miesięcy jeszcze wyraźniejsze. Pisze o tem Mercy do Marji Teresy 16.X. 1772 r. Arneth et Geffroy op. cit. t. I, str. 361.

obu Państw są conajmniej rozbieżne. Wprawdzie wspólnym pragnieniem obu dworów jest utrzymanie pokoju w Europie, jednak byłoby to przesadnym złudzeniem, gdyby Francja oczekiwała od Anglii nawiązania bliższych stosunków lub — co więcej — wyrażenia zgody na zawarcie jakiegoś porozumienia.

Gdy 30 września 1772 roku o godzinie dziesiątej rano zjawili się u lorda Suffolk'a przedstawiciele Austrii, Rosji i Prus, hr. Belgioioso, Mussin-Puszkina oraz Jeannert du Dunilac, i złożyli mu piśmienne zawiadomienie o rozbiórce Rzeczypospolitej — minister brytyjski czytał w ich obecności doręczone mu pismo. Dowiedział się z niego, że od czasu wstąpienia na tron Stanisława Augusta trwają w Polsce rozruchy. Trzy państwa sąsiedzkie przez cały ten czas musiały łożyć znaczne sumy dla zapewnienia swym granicom spokoju i bezpieczeństwa. Obecnie, dzięki szczęśliwej jednomyślności, postanowiły one rewindykować od Rzeczypospolitej terytorja, ich zdaniem im się należące. Jednocześnie zastrzegają sobie możliwość zagarnięcia dalszych części Polski, do których roszczą nadal pretensje.

Po przeczytaniu powyższych wyjaśnień Suffolk oświadczył, że król angielski chciałby wierzyć, że trzy dwory są przekonane o słuszności podstaw prawnych tych pretensyj, choć nie zna motywów, które kierowały postępowaniem monarchów. Na tem audjencja się skończyła. Przedstawiciele państw rozbiorezych mogli sobie tłumaczyć słowa Suffolka jako aprobatę postępowania ich rządów, albo też raczej jako chwilowe désintéressement z pozostawieniem sobie wolnej ręki na przyszłość.

D'Aiguillon nie tracił jednak wciąż jeszcze nadziei. Marzył on wówczas o doprowadzeniu do wielkiego przymierza francusko-angielsko-hiszpańsko-szwedzko-rosyjskiego. Posunięcie to miało, jego zdaniem, spowodować daleko idące zbliżenie między Prusami i Austrią. Tego rodzaju rozwój wypadków byłby nie po myśli Katarzyny, któraby z własnej inicjatywy mogła doprowadzić do rozerwania związku trzech mocarstw. Tem samym projekt dokonania zaborów ziem polskich byłby udaremniiony.

Wszystkie jednak koncepcje tego rodzaju rozbiły się o nie-

złomny „sceptycyzm” Wielkiej Brytanji. Choć w Warszawie opowiadano sobie, że Paryż gotów jest Anglii ofiarować korzystny traktat handlowy wzamian za współpracę w dziedzinie spraw polskich<sup>13</sup>), jednak w Londynie wciąż systematycznie dementowano wszelkie pojawiające się od czasu do czasu pogłoski o rzekomem porozumieniu angielsko-francuskim.

Mimo to możemy stwierdzić, że i wśród członków gabinetu brytyjskiego nurtowało w tym właśnie czasie pobożne życzenie, by Rosja usunęła się z trójprzymierza. W mniemaniu dyplomatów londyńskich stworzyłoby to sytuację, dzięki której Polska nie musiałaby wyrzekać się ziem, wzbudzających pożądlivość sąsiadów. Jednak Anglja, narazie przynajmniej, nie zamierzała przykładać do tego ręki. Zgodnie z programem ministrów króla Jerzego III takie przegrupowanie na arenie międzynarodowej powinno było przyjść samo...

A tymczasem d'Aiguillon lansował nową koncepcję. Mianowicie w marcu 1773 roku proponował, by Wielka Brytania, wspólnie z Francją, złożyła w Wiedniu deklarację, utrzymaną w bardzo stanowczym tonie, w której oba rządy oświadczyłyby, iż nie dopuszczą do zajęcia przez Austrię terytorjów, do których prawo przynależała ona sobie w sierpniu ubiegłego roku w konwencji petersburskiej. Takie postawienie sprawy winno zaszachować trzy mocarstwa. W razie dopuszczenia do rozbioru Rzeczypospolitej, twierdzono w Wersalu, potęga króla pruskiego, z chwilą opanowania polskiego dostępu do morza, wzrośnie niepomierne, wpływ jego na Katarzynę i jej doradców będzie jeszcze większy niż dotychczas. Oboje będą sięgać po coraz nowe zdobycze. Jednym słowem, „równowaga europejska” będzie zachwiana.

W tym czasie Anglja już zaczynała w przykry sposób odczuwać skutki oderwania od Polski Pomorza. Urzędnicy pruscy skonfiskowali znaczny transport drzewa, zamówionego przez admiralicję brytyjską na budowę okrętów wojennych. Kupiectwo londyńskie coraz głośniej skarżyło się na kurczące się obroty z Polską, na szykany celników Fryderyka<sup>14</sup>). W związku z tem już przed

<sup>13</sup>) Poniatowski op. cit. t. II, str. 29.

paroma miesiącami Suffolk zapowiadał zdecydowaną interwencję w Wiedniu i w Petersburgu na rzecz Gdańska<sup>15</sup>). Wprawdzie zapowiedź ta narazie wciąż jeszcze pozostawała w sferze obietnic, jednak trzeba przyznać, że odmowna odpowiedź, którą tym razem usłyszał przedstawiciel Francji, hr. de Guines, nie zawierała już wzmianki o sprzeczności „naturalnych interesów“. Dano mu jedynie do zrozumienia, że tego rodzaju plan można było urzeczywistnić dawniej — obecnie nosiłby on charakter „après dîner moultarde“... Mimo że Anglja tak zdecydowanie wymawiała się od wszelkiej współpracy z Francją, rząd londyński poważnie niepokoiły wzrastające wciąż utrudnienia, które coraz wydatniej ograniczały handel z Polską.

Obok Wielkiej Brytanji niewątpliwie najboleśniej odczuwała restrykcje pruskie Holandja<sup>16</sup>). Dlatego właśnie, odrzucając koncepcje d'Aiguillon'a, jednocześnie pertraktowano w Hadze w sprawie ewentualnego wspólnego, narazie jakiegoś bliżej nieokreślonego, *démarche*. Chwilowo nie zamierzano wprawdzie angażować się w jakiejś akcji interwencyjnej, niemniej jednak polecono Harris'owi<sup>17</sup>) wy badać grunt w Berlinie.

Gunning'owi do Petersburga posyłało instrukcje, w myśl których miał on wpłynąć na zainteresowanie się i wystąpienie Rosji w obronie uciskanego handlu polskiego i Gdańska<sup>18</sup>). Konferencje jednak, które odbywał poseł angielski w tej sprawie z Paninem, nie dawały pożądanego rezultatu, podobnie zresztą jak rozmowy, na ten sam temat przeprowadzane przez Harris'a z berlińskim przedstawicielem Rosji, ks. Dołgorukim. Wobec tego, postępując podobnie jak przed kilkoma miesiącami Francja, zwrócono się do Wiednia z propozycją akcji, skierowanej przeciw pru-

<sup>14</sup>) Suffolk do Gunning'a 22.XII. 1772 r. I. cit.

<sup>15</sup>) Raport Hussarzewskiego z I.XII. 1772 r. Bibl. XX. Czartoryskich rkp. Nr. 704 k. 691.

<sup>16</sup>) Wśród państw „zamorskich“, z którymi Polskę łączyły w XVIII w. najbardziej ożywione stosunki handlowe, na pierwszym miejscu stała Anglja, na drugim Holandja.

<sup>17</sup>) James Harris, od r. 1788 baron, od r. 1800 earl of Malmesbury (1746—1820). Posłem angielskim w Berlinie był w latach 1772—1777.

<sup>18</sup>) Podstawę prawną miały stanowić, według projektu angielskiego, gwarancje, udzielone poprzednio Gdańskowi przez Katarzynę.



skim nadużyciom gospodarczym — odbijały się one przecież ajemie również i na nowych poddanych polskiej Marji Teresy. Anglicy otrzymali tu odpowiedź zupełnie wyraźną: wprawdzie, istotnie, Fryderyk postępuje w sposób niewłaściwy, jednak Austria nie zamierza do tego się wtrącać. Dyplomacja londyńska, przekonawszy się, że na współpracę obu dworów cesarskich liczyć nie może, postanowiła zmienić dotychczasową taktykę. Począwszy od marca 1773 roku, konsul angielski w Gdańsku, Trevor Corry, który swego czasu przyłączył się do protestu, złożonego przez przedstawicieli Holandji i Danji władzom pruskim z powodu zajęcia portu<sup>19)</sup>), otrzymywał nowe instrukcje. Miał on teraz wpływać na mieszczan, by rozpoczęli pertraktacje z Fryderykiem II w sprawie świadczeń finansowych wzamian za uwolnienie portu z pod jego okupacji. Suffolk liczył, że tą drogą uzyska wydatne odciążenie handlu polskiego.

Po uzyskaniu aprobaty Stanisława Augusta, magistrat rzeczywiście rozpoczął rokowania z rządem berlińskim. Wielokrotnie przerywane i znów wznawiane, mimo zaofiarowanego przez Rosję pośrednictwa, rokowania przez szereg lat nie doprowadzały do żadnego pozytywnego wyniku. Fryderyk stawiał warunki, na które, nietylko trudno było przystąpić, by Gdańsk mógł się dobrowolnie zgodzić, ale i których wprowadzenie w życie nie szło po linii interesów Anglii, jako że w ostatecznym rezultacie bynajmniej nie przyczyniłyby się one do ułatwienia stosunków handlowych z Polską.

Gdy wiosną 1773 roku szykanowanie obrotów zagranicznych Rzeczypospolitej Prusy przeprowadzały już systematycznie w myśl z góry opracowanej metody, polityka Berlina zaczęła natrafiać na poważniejsze trudności. Wprawdzie holenderskie Stany Generalne, z którymi, jak wspominaliśmy, porozumiewał się Londyn w sprawie wspólnej linii postępowania, w chwili zjawienia się liczniejszych wojsk Fryderyka w pogranicznej Westfalji bez zastrzeżeń uznały słuszność tezy, głoszonej przez króla pruskiego, że „na swoim terytorjum może robić co mu się podoba“. Jednak

<sup>19)</sup> Obszerniej pisze o tem Poniatowski op. cit. t. II. str. 29.

z Anglią sprawa była trudniejsza. Corry namawiał Gdańszczan, by nie zgadzali się na zbyt daleko idące ustępstwa, by nie zgadzali się na rzekomo kompromisowe rozwiązanie sporu z królem pruskim, któreby faktycznie całkowicie ich handel uzależniało od Fryderyka. Teraz, gdy rząd francuski już zrezygnował z możliwości przeciwstawienia się rozbirowi Rzeczypospolitej, w miarę jak coraz dotkliwiej odczuwano ograniczenia handlu polskiego, Wielka Brytania powoli zaczęła przejmować w swe ręce inicjatywę w reżyserowaniu akcji, skierowanej przeciw wschodniej polityce Berlina. Wbrew dotychczasowemu stanowisku Suffolk'a, zwolennika ścisłej współpracy z Prusami, angażowano się coraz wyraźniej.

Podstawę wszelkich wystąpień stanowiła sprawa portu gdańskiego. Dyplomacja angielska wywierała w tym czasie bardzo silny nacisk na Katarzynę, by w myśl swych niedawnych zobowiązań, wystąpiła w obronie uciemionego miasta. Fryderyk, powiadomiony o tych posunięciach, przekonywał carową, że nie byłoby jej godne poddawać się „dyktatom“ Londynu.

Niezależnie od tego członkowie gabinetu londyńskiego zaczęli otrzymywać liczne memorjały, wyjaśniające słuszność stanowiska króla pruskiego w stosunku do Gdańska. Ministrowie angielscy jednak nawet wobec samego hr. Maltzan'a<sup>20)</sup> nie kryli się z tem, że tych wywodów wogóle nie czytują... Wobec tego Fryderyk poleca swemu przedstawicielowi coraz energiczniej, coraz bardziej stanowczo głosić, że jego spór o port gdański, szykanowanie polskiego handlu morskiego — to są jego sprawy wewnętrzne. Jeżeli Anglija uważa, że może w tych kwestjach zabierać głos, w takim razie Prusy mogą się również zająć losem Irlandji...

Napięcie stosunków między Londynem i Berlinem doszło do punktu szczytowego w związku z konferencją Suffolk'a z Maltzan'em 5 kwietnia 1773 roku<sup>21)</sup>. Pełnomocnik Fryderyka zgłosił się tego dnia do ministra angielskiego i wyraził życzenie poznania, celem uniknięcia przykrych następstw, zamiarów Anglji

<sup>20)</sup> Poseł pruski w Londynie.

<sup>21)</sup> Szczegółowy opis tej sceny podaje Michael, *Englands Stellung zur ersten Teilung Polens*.

w związku z losem Gdańska. W odpowiedzi usłyszał, że zarówno sama sprawa jak i kroki, przedsięwzięte w związku z nią przez rząd brytyjski, są powszechnie znane. Widocznie posłowi pruskiemu wyszło to z pamięci, przeto zostanie mu powtórzono. Suffolk oświadczył przytem, że pragnie wykorzystać okazję, by raz jeszcze Maltzanowi przedstawić we właściwem świetle postępowanie rządu londyńskiego. Przedtem jednak zadaje pytanie, czy poseł z własnej inicjatywy, czy też z polecenia swego monarchy prowadzi tę rozmowę. Maltzan oświadczył, że z własnej woli prosił o audjencję, gdyż chciałby, jak poprzednio zaznaczył, uniknąć przykrych ewentualności. Jego król nie pozwoli żadnemu państwu mieszać się do swych nieporozumień z Gdańskiem. Dlatego więc interesujące jest, jak daleko Wielka Brytania jest zdecydowana się posunąć. Na to minister angielski zakomunikował, że w tej jak i w każdej innej sprawie państwowej posunie się tak daleko, jak tego wymaga honor i interes króla i pana jego. Jednak tu, podobnie jak i w każdym innym wypadku, dorzucił Suffolk, niemożliwe jest do przewidzenia, jakich środków będzie wymagał rozwój wydarzeń. Czemu jednak poseł przypuszcza, że przedsięwzięte środki miałyby ulec zmianie? Minister osobiście spodziewa się, że król pruski i miasto Gdańsk dojdą do porozumienia ku obopólnemu zadowoleniu. Okazało się, że Maltzan był tego samego zdania. Mimo to ponowił swe pytanie. Bardzoby chciał wiedzieć, co Anglja zamierza począć, gdyż każde wmieszanie się jej do tej sprawy może mieć nader przykre następstwa i byłoby dla króla pruskiego niepożądane. Wobec takiego postawienia kwestji, Suffolk poczuł się zmuszony raz jeszcze zapytać, czy poseł konferuje we własnem imieniu, czy też z inicjatywy swego rządu. Tym razem Maltzan, podobno silnie zdenerwowany, odpowiedział, że mówi z upoważnienia rządu berlińskiego. Na to minister poprosił o pozwolenie zaprotokółowania treści rozmowy i zakończył dyskusję mnóstwem komplementów pod adresem Fryderyka i jego przedstawiciela przy dworze Jerzego III. Mimochodem zaznaczył, że poseł pruski nie może od niego przecież wymagać, by składał jakieś oświadczenia, które w przyszłości mo-

głoby ograniczyć jego swobodę działania. Nazajutrz rano w gazetach londyńskich ukazała się notatka, że poseł króla Fryderyka II, hrabia Maltzan, wzywa wszystkich swych wierzycieli, by się do niego zgłosili w celu uregulowania rachunków. W dziennikach angielskich z 7 kwietnia znajdujemy nową wiadomość: hrabia Maltzan opuścił Londyn, wyjechał w kierunku Dover'u. 8 kwietnia hrabia Maltzan zajeżdżał wielką, czterokonną, podróżną kareta do... sekretarza stanu, lorda Rochford'a, na konferencję. To dziwne conajmniej postępowanie wyjaśni fakt, że poseł pruski był bardzo zaangażowany w grze na giełdzie londyńskiej. W tym czasie miał on podobno, opierając się na stanowczym i mocno poirytowanym tonie listów Fryderyka, spekulować na poważniejsze nieporozumienia angielsko-pruskie. Cały ten incydent podkopał nieco autorytet Maltzan'a, jednakże bynajmniej nie wpłynął na zmianę polityki dyplomacji brytyjskiej.

Nadal w sposób dyskretny podtrzymywano opór Gdańska. Nadal usiłowano zainteresować Katarzynę sprawą żeglugi na Wiśle, sprawą polskiego dostępu do morza. Ale nawet wzmianki Gunning'a o prawie do wdzięczności rosyjskiej, na jakie zasłużył sobie rząd Jerzego III dzięki stanowisku, zajętemu w związku z niedawnymi trudnościami na terenie Szwecji, pozostawały bez echa. Prawdopodobnie pewien wpływ na Katarzynę miały ustawicznie posyłane do Petersburga i Wiednia zapewnienia Fryderyka, że zarówno Anglja jak i Francja, z całą pewnością pozostaną spokojnymi obserwatorami upadku Rzeczypospolitej. Z ich strony państwom rozbiorczym absolutnie nic nie grozi<sup>22)</sup>. W rezultacie Rosja wysłała do Gdańska swego przedstawiciela, który miał obowiązek lawirowania między mieszczanami a Prusami. Poza-tem akcja, do której chciała ją pchnąć Anglja, ograniczyła się do tego, że sekretarz poselstwa w Londynie, Lisakiewicz, zastępujący nieobecnego Mussin-Puszkina, wspomniiał Jeannert du Dunilac'owi, zastępującemu nieobecnego Maltzan'a, o zdziwieniu, wywołanem w Anglji wiadomościami o trudnościach, na jakie na-

<sup>22)</sup> Por. instrukcję Fryderyka dla Edelsheim'a z 14.VII. 1773 r. Politische Correspondenz t. XXXIV str. 32, konferencję Fryderyka z Czernyszewem 7. VIII. 1773 r. ibid. str. 77, oraz zawarte w tym tomie instrukcje dla Solms'a.

trafia medjacja rosyjska. Zaznaczył on, że obawiają się tu, jeżeli port nie będzie należał do miasta, iż handel gdański będzie narażony na zgubę. W odpowiedzi Rosjanin spotkał się z wielkiem zdumieniem, że wogóle mogła powstać myśl, podająca w wątpliwość prawa suwerenne króla pruskiego nad portem. Przedłożono mu cały wywód, uzasadniający pretensje Fryderyka do spornego terytorjum. Wreszcie Dunilac złożył całą winę za wspomniane trudności na mocarstwa, które podburzają Gdańszczan do oporu<sup>23</sup>).

W początkach sierpnia niechętnie w stosunku do Prus nastawienie dyplomacji angielskiej zaczęło mijać. Może na zmianę nastrojów londyńskich wpływały potęgujące się w tym czasie nieporozumienia z Francją. Może odegrały tu pewną rolę poważne kłopoty ze stojącą właśnie przed ruiną Kompanją Wschodnioindyjską<sup>24</sup>), czy też wzrastające komplikacje w Ameryce Północnej, które w ciągu kilku miesięcy miały doprowadzić do wybuchu. Może nie bez znaczenia było i to, że w Warszawie nie potrafiiono się zdobyć na zajęcie zdecydowanie nieustępliwego stanowiska wobec przedstawicieli mocarstw zaborczych. Faktem jest, że zrezygnowano już w Londynie z myśli, by Gdańszczanie mogli otrzymać z powrotem swój port. Sytuacja była tego rodzaju, że jedynie konkretne, energiczne skargi kupiectwa mogłyby teraz skłonić rząd do nieoficjalnego podjęcia prób ratowania handlu polskiego<sup>25</sup>). Co więcej, Suffolk zaczął powracać do swych dawnych koncepcyj i dyskretnie usiłował, zresztą bez rezultatu, lansować myśl jakiegoś ściślejszego zbliżenia, czy porozumienia brytyjsko-pruskiego, skierowanego przeciw Francji<sup>26</sup>). Mimo tej zmiany frontu trudno było Anglikom pogodzić się z tak wyraźnem niepowodzeniem. Nie szczędzono Fryderykowi różnych drobnych przykrości i stawiają-

<sup>23</sup>) Por. streszczenie raportu Dunilac'a z 30.VII. 1773 r. *Politische Correspondenz* t. XXXIV str. 102.

<sup>24</sup>) *The Cambridge Moderne History* t. VI str. 445 sq.

<sup>25</sup>) Por. raport Dunilac'a z 3.VIII. 1773 r. i wysłaną mu 20.VIII. 1773 r. instrukcję Fryderyka. *Politische Correspondenz* t. XXXIV str. 111.

<sup>26</sup>) Instrukcja Fryderyka dla Dunilac'a z 5.IX. 1773 r. *Ibid.* str. 131.

cych go w kłopotliwej sytuacji posunięć<sup>27)</sup>). Toteż król pruski marzył o sprowokowaniu wojny angielsko-francuskiej, o daniu nauuczki „gdańskiemu Don Kiszotowi“, jak nazywał Jerzego III<sup>28)</sup>).

Gdy do Londynu dotarły wiadomości o zatwierdzeniu zaboru pruskiego przez wyłonioną przez Sejm warszawski Delegację, dyplomacja angielska przestała się interesować zmianami terytorjalnymi, przeprowadzonymi przez Fryderyka nad morzem polskim. Obecnie traktowano Maltzan'a znacznie uprzejmiej niż przed kilku zaledwie miesiącami. Z uwagą wysłuchiowano jego wywodów o tem, jak zamierzają Prusy uregulować swe sprawy w Gdańsku. Suffolk dał mu nawet słowo, że Anglja nie będzie się więcej mieszać do tego sporu. Tłumaczył, że wszelkie dotychczasowe posunięcia, związane z tą kwestją, które mogły powodować niezadowolenie Fryderyka, były dyktowane nie jakimiś względami politycznymi, lecz wyłącznie troską o interesy poddanych Jego Królewskiej Mości. Rządowi brytyjskiemu jedynie zależy na utrzymaniu wolnego handlu — reszta go nie obchodzi<sup>29)</sup>). Istotnie, odtąd zainteresowania dyplomacji angielskiej sprawami polskimi rozwijały się w myśl tych wytycznych.

W związku z utrudnieniami, na które natrafiał polski handel zamorski, miała się jeszcze parokrotnie wzburzyć opinja City londyńskiego. Początkowo usiłowano wyrzucić nacisk na Fryderyka, by zaniechał tej polityki, ujemnie odbijającej się na obrotach kupców brytyjskich. Berlin jednak zapewnił sobie swobodę w narzuceniu Rzeczypospolitej dowolnego traktatu handlowego, przyznając Anglikom pewne przywileje gospodarcze (przeważnie zresztą w krótkim czasie anulowane specjalnymi rozporządzeniami), które rzekomo miały zabezpieczyć ich interesy również i na terenie Polski.

Gdy w prasie londyńskiej zaczęły się ukazywać notatki o dal-  
szem szykanowaniu handlu Wielkiej Brytanji z Rzeczpospolitą,

<sup>27)</sup> Dla przykładu można wymienić intrygi skierowane przeciw Fryderykowi na terenie Madrytu, pozostające w ścisłym związku ze sprawami polskimi. Por. raport Dunilac'a z 14.IX. 1773 r. *Ibid.* str. 167.

<sup>28)</sup> Fryderyk do ks. Henryka Pruskiego 15.IX. 1773 r. *Ibid.* str. 211.

<sup>29)</sup> Raporty Maltzan'a z 19.X. i 22.X. 1773 r. *Ibid.* str. 243.

gdy zaczęto pisać w gazetach na temat otwierania przez urzędników Fryderyka angielskiej poczty dyplomatycznej, wiezionej przez Gdańsk do Warszawy, lord North oświadczył publicznie, że zbliżenie z Prusami nastąpiło wbrew jego woli<sup>30</sup>).

Rząd Imperjum Brytyjskiego miał w tym czasie zbyt poważne trudności w Ameryce i Indiach Wschodnich, by mógł poświęcać energję na odrabianie faktów dokonanych na ziemiach polskich. Sprawą dostępu do morza Rzeczypospolitej zajmowano się jeszcze mniej. Gdy w kilka lat później wypłynął projekt budowy portu pod Połęgą — mimo starań ze strony polskiej — nie wzbudził on, pisaliśmy już kiedyś o tem obszerniej<sup>31</sup>), w Londynie najmniejszego zainteresowania.

Kwestją naszego handlu morskiego raz jeszcze w XVIII wieku zajęła się poważniej dyplomacja angielska. Mianowicie, w czasie Sejmu Czteroletniego poseł brytyjski w Warszawie sugerował dalsze ustępstwa terytorjalne na rzecz Prus, między innymi zrzeczenie się Gdańska, czyli dobrowolne ostateczne odsunięcie się od Bałtyku. W zamian za to Fryderyk Wilhelm II obiecywał pewne ułatwienia przy tranzycie towarów przez jego państwo. W Londynie sądzono, że kupiectwo angielskie dzięki tej kombinacji odzyska utracone zarobki, płynące z obrotów z Rzeczpospolitą.

<sup>30</sup>) Raport Maltzan'a z 24.V. 1774 r. lbd. t. XXXV str. 351—352.

<sup>31</sup>) Wilder, Marszałek Trybunału Litewskiego Franciszek Piłsudski i jego plan portu pod Połęgą. Pion Nr. 23(36) z 9.VI. 1934 r.

# PRZEGLĄDY POLITYCZNE

## CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

(PAŹDZIERNIK 1935 R.)

1. X. *Premjer Goemboes opuścił Berlin po kilkodniowej wizycie w Niemczech.*
2. X. *Premjer Sławek udzielił przedstawicielowi „Gazety Polskiej“ wywiadu w związku z nadchodzącą sesją nowych izb ustawodawczych.*

*Wojska włoskie wkroczyły na terytorjum Abisynji.*

*We Włoszech odbyła się mobilizacja sił faszystowskich. Przy tej sposobności Mussolini wygłosił przemówienie, utrzymane w tonie raczej spokojnym.*

*Brytyjska rada gabinetowa zatwierdziła dotychczasową linię postępowania delegacji brytyjskiej w Genewie — opanowania konfliktu włosko-abisyńskiego na gruncie paktu Ligi Narodów.*

*Wydany po wizycie ambasadora Ribbentropa w Belgji komunikat oficjalny belgijski stwierdził, że Belgja pozostaje wierna wobec Ligi Narodów i traktatu locarneńskiego, oraz zaznaczył, że wizyta miała charakter prywatny.*

*W Bułgarji rząd udaremnił zamach stanu, organizowany przez związek „Zveno“.*
3. X. *Rząd włoski ogłosił komunikat urzędowy o podjęciu w Erytrei akcji wojskowej jako obrony własnej przed notoryczną agresywnością Abisyńczyków.*

*Cesarz abisyński zawiadomił Ligę Narodów o fakcie bombardowania miasta Adui przez samoloty włoskie i zaprotestował przeciw akcji włoskiej.*



*W Abisynji zarządzona została powszechna mobilizacja. Przewodniczący Rady Ligi Narodów zwołał Radę na 5 października w związku z sytuacją na odcinku włosko-abisyńskim.*

*Prezydent Roosevelt podkreślił w przemówieniu w San Diego raz jeszcze zdecydowaną wolę Stanów Zjednoczonych co do zachowania neutralności na wypadek wojny.*

*Kortezy uchwały 311 głosami przeciw 15 votum zaufania dla rządu Chapaprieta.*

4. X. *Odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu i Senatu, zwołanych na zasadzie nowej Konstytucji i nowej ordynacji wyborczej.*

*Ambasador włoski w Londynie sprecyzował wobec min. Hoare'a z polecenia Mussoliniego zasadnicze warunki, na których Włochy gotowe byłyby rozpocząć pertraktacje z Francją i Wielką Brytanią.*

*Na Kongresie partji konserwatywnej w Barnemouth wygłosił premier Baldwin przemówienie, precyzujące stanowisko rządu brytyjskiego wobec konfliktu włosko-abisyńskiego.*

*Na terenie Rumunii odbył się szereg zebrań, protestujących przeciw ewentualnemu zawarciu paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Rumunią a ZSRR.*

*Do Belgradu przybył bułgarski minister spraw zagranicznych Kiosseivanov.*

5. X. *Wyznaczony przez Radę Ligi komitet 13-tu przyjął ostatecznie w zastosowaniu art. 15 paktu Ligi tekst raportu w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego.*

*Rada Ligi utworzyła komitet 6-ciu, celem zbadania sytuacji, jaka się wytworzyła po rozpoczęciu kroków wojennych na odcinku włosko-abisyńskim.*

*Ambasador francuski w Londynie wręczył w Foreign Office odpowiedź rządu francuskiego na pytania*

- angielskie co do stanowiska Francji na wypadek zaatakowania floty brytyjskiej przez Włochy.
- Przewódca rumuńskiej partji liberalnej Jerzy Bratianu złożył interpelację pod adresem min. Titulescu przeciw zawieraniu przez Rumunję paktu wzajemnej pomocy z ZSRR.
- W drodze powrotnej z polowania w Karpatach Wschodnich prezydent senatu gdańskiego Greiser zatrzymał się w Warszawie.
6. X. Wojska włoskie zdobyły Aduę i Adigrat.  
Komitet 6-ciu stwierdził, że nastąpiło naruszenie paktu. Mussolini udzielił przedstawicielowi „Paris-Soir“ wywiadu, w którym po pewnych gestach pojedynczych w stronę W. Brytanji stwierdził, że uregulowanie sprawy abisyńskiej powinno nastąpić pomiędzy państwami — założycielami Ligi Narodów.
- W czasie obchodu dożynkowego w Bueckeburg wygłosił kanclerz Hitler mowę na temat wewnętrznych i zewnętrznych problemów polityki niemieckiej.
- Na pograniczu sowiecko-mandzurskiem doszło do krwawego starcia. Rząd sowiecki polecił ambasadorowi ZSRR. w Tokjo złożyć energiczny protest.
7. X. Prezydent R. P. zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.  
Minister Beck wyjechał do Genewy.  
Rada Ligi Narodów stwierdziła jednomyślnie, że rząd włoski uciekł się do wojny z pogwałceniem art. 12 paktu Ligi Narodów.
- Opublikowany został w prasie tekst noty francuskiej do rządu brytyjskiego z dn. 5 października.
- Min. Lozorajtis omówił na konferencji prasowej w Kownie aktualne zagadnienia litewskiej polityki zagranicznej.
8. X. Kongres rumuńskiej partji narodowo-liberalnej uchwalił rezolucję, protestującą — w związku ze sprawą paktu

- wzajemnej pomocy z ZSRR — przeciw otwarciu granicy rumuńskiej armjom obcym.
9. X. Minister Beck przeprowadził w Genewie szereg rozmów, m. in. z min. Edenem, Lavalem i Sandlerem.
- W Genewie rozpoczęła się sesja Zgromadzenia Ligi Narodów, poświęcona ustaleniu sankcyj na podstawie art. 16 Paktu Ligi.
- Przedstawiciele Austrii i Węgier podnieśli na Zgromadzeniu zastrzeżenia co do zastosowania przez ich państwa sankcyj ekonomicznych przeciw Włochom.
- Ogłoszono w Kownie urzędowo wynik wyborów do sejmiku kłajpedzkiego. Wybory nie przyniosły zasadniczych zmian w dotychczasowym układzie sił między elementem niemieckim a litewskim.
10. X. Zgromadzenie Ligi Narodów wypowiedziało się za sankcjami przeciw Włochom i powołało komitet koordynacyjny dla ustalenia i zharmonizowania odpowiednich zarządzeń.
- Premjer Goemboes wygłosił na posiedzeniu partji jedności narodowej przemówienie o aktualnych zagadnieniach polityki wewnętrznej i zagranicznej Węgier.
- Wyżsi oficerowie greccy dokonali zamachu stanu na rzecz wprowadzenia monarchji w Grecji. Premjer Tsaldaris podał się do dymisji, na czele nowego rządu stanął gen. Kondylis.
- Greckie zgromadzenie narodowe uchwaliło zniesienie ustroju republikańskiego i restytucję monarchji.
- Podpisane zostały między Polską a Gdańskiem 2 protokoły w sprawach gospodarczych, mianowicie o usunięciu ujemnych skutków gdańskiej reglamentacji guldena dla Polski oraz o wykorzystywaniu przez Polskę portu gdańskiego.
11. X. Na ostatniem zebraniu Zgromadzenia Ligi delegat Albanji, powołując się na przymierze z Włochami oraz ściśle stosunki ekonomiczne z niemi, sprzeciwił się

zastosowaniu jakichkolwiek sankcyj przeciw Włochom.

W drodze powrotnej z Genewy Minister Beck zatrzymał się w Berlinie, gdzie ambasador R. P. wydał na jego cześć obiad, w którym wziął również udział min. Neurath.

Mussolini wysłał do Goemboesa depezę, w której wyraził serdeczne podziękowanie za stanowisko, zajęte przez Węgry wobec Włoch w Genewie.

12. X. Premier Sławek złożył Prezydentowi R. P. prośbę o dymisję gabinetu.

Prezydent R. P. powierzył misję tworzenia nowego Rządu dotychczasowemu Ministrowi Spraw Wewnętrznych Kościatkowskiemu.

Sekretarz Stanu Hull oświadczył, iż zgodnie z ustawą amerykańską o neutralności Stany Zjednoczone zachowują zakaz wywozu broni zarówno do Włoch jak i Abisynji.

Na pograniczu sowiecko-mandzurskiem doszło do nowego starcia.

13. X. Prezydent R. P. mianował Rząd, utworzony przez Premiera Kościatkowskiego.

Przedstawiciele II-ej międzynarodówki oraz międzynarodowej federacji związków zawodowych uchwalili wspólnie rezolucję, opowiadającą się za każdego rodzaju sankcjami przeciw Włochom.

14. X. Premier Kościatkowski podał do wiadomości prasy oświadczenie na temat głównych zadań nowego Rządu.

Komitet koordynacyjny uchwalił rezolucję w sprawie stosowania sankcyj finansowych przeciw Włochom.

15. X. W wyborach powszechnych w Kanadzie absolutną większość uzyskała partja liberalna kosztem partji konserwatywnej.

16. X. Delegat Rzplitej do Ligi Narodów zawiadomił Sekretarza Generalnego, że Polska zastosuje się do propo-

- zycji nr. 1 komitetu koordynacyjnego w sprawie embarga na broń.
- Ministerstwo spraw zagranicznych w Bukareszcie wydało komunikat, w którym dementuje pogłoski o rokowaniach z Sowiecami w sprawie przemarszu wojsk sowieckich przez terytorjum rumuńskie, jak również o rozmowach, dotyczących paktu wzajemnej pomocy.
17. X. Władze czeskie cofnęły *exequatur* konsulowi R. P. w Morawskiej Ostrawie.
- Nastąpiła rekonstrukcja rządu austriackiego, z którego między in. ustąpił min. Fey; zachowali natomiast swe stanowiska kanclerz Schuschnigg i ks. Stahrenberg.
18. X. Agencja Reutersa donosi ze źródeł oficjalnych, że W. Brytania nie podejmie przeciw Włochom kroków, któreby wykraczały poza ramy sankcyj zbiorowych.
- Rząd francuski udzielił rządowi brytyjskiemu odpowiedzi na jego zapytanie w sprawie współdziałania flot francuskiej i brytyjskiej na morzu Śródziemnym.
- Kanclerz Schuschnigg wygłosił przemówienie, poświęcone polityce austriackiej.
- Prezydent Rzeczypospolitej cofnął *exequatur* konsulom Czechosłowacji w Krakowie i w Poznaniu.
19. X. Komitet koordynacyjny uchwalił propozycje 3, 4 i 5 w sprawie zakazu wszelkiego importu z Włoch, rozszerzenia embarga na wywóz do Włoch na szereg artykułów, służących przemysłowi wojennemu, oraz w sprawie wzajemnej pomocy państw, stosujących sankcje.
20. X. Zmarł Artur Henderson przewodniczący Międzynarodowej Konferencji rozbrojeniowej, b. brytyjski sekretarz stanu dla spraw zagranicznych.
22. X. Sir Samuel Hoare wygłosił w izbie gmin przemówienie na temat zatargu włosko-abisyńskiego i stosunków angielsko-włoskich.

23. X. *Rząd włoski zakomunikował Paryżowi i Londynowi swą decyzję wycofania jednej dywizji wojska z Libji.*  
*W izbie gmin odbyła się dyskusja na temat zatargu włosko-abisyńskiego. Zabrali głos premier Baldwin, Amery, Lloyd George i Eden.*  
*Premjer Laval wygłosił w komisji spraw zagranicznych izby deputowanych exposé na temat francuskiej polityki zagranicznej ze szczególnem uwzględnieniem konfliktu włosko-abisyńskiego.*
24. X. *Urzędowy komunikat Quai d'Orsay zaprzecza wiadomościom, jakoby Laval miał otrzymać od Mussoliniego sugestje co do uregulowania sporu abisyńsko-włoskiego i że sugestje te zakomunikował ambasadorowi W. Brytanji.*  
*Rząd brytyjski rozesłał do rządów Francji, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Japonji zaproszenia na konferencję morską w Londynie na dz. 2 grudnia.*  
*Wskutek zwycięstwa, odniesionego przez partję liberalną w wyborach w Kanadzie, konserwatywny premier Bennett podał się do dymisji, następcą zaś jego został mianowany przewodca liberalów Mac Kenzie King.*
25. X. *Z okazji zamknięcia sesji parlamentu Król Jerzy V wygłosił mowę tronową, zawierającą aluzje do stanowiska brytyjskiego w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego.*
27. X. *Rząd Stanów Zjednoczonych przestał do Genewy odpowiedź na memorandum Sekretarjatu Ligi w sprawie sankcyj przeciw Włochom; w odpowiedzi swej rząd amerykański podkreśla nienaruszalność zasady neutralności, pozątem zaś stwierdza, że działał zawsze w myśl Paktu Kelloga na rzecz pokoju.*
28. X. *Rząd Polski zakomunikował Sekretarjatowi Ligi Narodów stanowisko swe co do propozycyj 2, 3, 4 i 5 komitetu koordynacyjnego w sprawie sankcyj przeciw Włochom.*

29. X. *Naskutek ujawnionej w Hiszpanji afery koncesji na domy gry, w którą pośrednio zamieszani byli niektórzy członkowie rządu, nastąpiła rekonstrukcja gabinetu. Ustąpił m. i. minister spraw zagranicznych Lerroux; stanowisko to objął Martinez de Velasco. Konferencja pokojowa w Buenos Aires ogłosiła uroczystą deklarację o zakończeniu wojny między Boliwią a Paragwajem; zawieszenie broni między stronami walczącymi obowiązuje od czerwca r. b.*
30. X. *Agencja Rengo podaje wiadomość o proklamowaniu niezależności Mongolji Wewnętrznej, w której skład wchodzi okupowane przez Japończyków prowincje Dżehol i Czahar.*
31. X. *Na posiedzenie komitetu koordynacyjnego w sprawie sankcyj przybyli do Genewy ministrowie Hoare i Eden, premier Laval oraz bar. Aloisi. Francuska rada ministrów uchwaliła szereg dekretów, ograniczających wolność słowa w prasie. M. i. rozciągnięto przepisy o karalności za obrazę obcych szefów państw na podobne wykroczenia przeciw osobom obcych premierów i ministrów spraw zagranicznych.*

## MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

(PAŹDZIERNIK 1935 R.)

Dn. 3 października wojska włoskie wkroczyły na terytorjum Abisynji. Oficjalny komunikat rzymski tłumaczył motyw tego kroku rozporządzeniem abisyńskim o ogólnej mobilizacji, stanowiącem bezpośrednią i natychmiastową groźbę dla wojsk włoskich w Erytrei i Somalji. Aby zadośćuczynić elementarnym wymogom bezpieczeństwa, należało działać niezwłocznie. Równocześnie nadeszło do Ligi Narodów pismo Mussoliniego, głoszące, że wydane zarządzenia samoobrony mogą obejmować zajęcie niektórych punktów strategicznych, oraz telegram cesarza Abisynji, zawiadamiający o bombardowaniu Adui przez samoloty włoskie i protestujący przeciw agresji włoskiej. Wobec tych wypadków przewodniczący Rady Ligi Narodów zwołał posiedzenie Rady na 5 października.

Bezpośrednio przed zebraniem się Rady komitet 13-tu, którego zadaniem było — stosownie do uchwały Rady z 26 września — opracowanie raportu i zaleceń w sprawie sporu włosko-abisyńskiego na podstawie art. 15 ust. 4 paktu Ligi, przyjął ostateczny tekst raportu. Powołując się na dotychczasowy przebieg sporu oraz akty prawne włosko-abisyńskie, wykluczające użycie siły, komitet doszedł do wniosku, że zawarte w memorandum włoskiem z 4 września tezy nie są uzasadnione, i w konkluzji zwrócił się z apelem o bezzwłoczne zaprzestanie pogwałcenia paktu, zastrzegając sobie poczynienie następnie wszelkich zaleceń, uznanych za stosowne. Wobec rozpoczęcia kroków wojennych raport komitetu 13, sporządzony na podstawie art. 15 paktu, stał się już jednak nieaktualny. Dlatego też Rada utworzyła nowy komitet



(6-ciu), polecając mu zbadanie sytuacji, jaka się wytworzyła w związku z rozpoczęciem akcji wojennej, i przedłożenie odpowiedniego raportu.

Na najbliższym posiedzeniu, dn. 7 października, Rada przyjęła raport komitetu 13-u jednomyślnie, za wyjątkiem głosu włoskiego, który jednak — jako głos strony zainteresowanej — nie wchodził w rachubę. Sprzeciwiając się tezom raportu, delegat włoski w dalszym ciągu podkreślał niezmiennie, że Abisynja nie dotrzymała formalnych zobowiązań i powinna być wykluczona z Ligi oraz że zbroiła się niewątpliwie przeciw Włochom, co usprawiedliwiało słuszność włoskiej akcji defensywnej.

Po tej decyzji Rada stanęła przed problemem znacznie poważniejszym i istotniejszym, mianowicie przed przyjęciem raportu komitetu 6-ciu, opracowanego na podstawie najgroźniejszego artykułu paktu Ligi — 16-go. Raport ten, odpowiadając na 2 postawione pytania: czy istnieje stan wojny między Włochami a Abisynją, oraz w razie odpowiedzi twierdzącej, czy nastąpiło to wbrew artykułom 12, 13 i 15 paktu — kończył się niedwuznaczną konkluzją, że rząd włoski uciekł się do wojny z pogwałceniem artykułu 12-go paktu. Został przyjęty jednomyślnie — wbrew protestom delegata Włoch.

Co się tyczy stanowiska Polski wobec konkluzji raportu komitetu 6-ciu, to należy przypomnieć, że Polska uznaje w stosunkach międzynarodowych za miarodajny dla stwierdzenia agresji i określenia napastnika tekst konwencji o definicji napaści, zawartej w Londynie dn. 3 lipca 1933 r. z ZSRR i jego zachodnimi sąsiadami, a określającej agresora w sposób sztywny. Ponieważ w danej sytuacji znalazły się kryteria, które podpadały pod wyliczone w konwencji akty napaści, delegat Polski, mając na uwadze zarówno zobowiązania z tytułu paktu Ligi jak i zasady konwencji londyńskiej (która, mimo iż obowiązuje Polskę tylko wobec ośmiu kontrahentów, uważana jest jednak przez nią za moralnie obowiązującą w powszechnych stosunkach międzynarodowych) wypowiedział się, łącznie z innymi członkami Rady, za raportem.

Przyjęcie przez Radę raportu komitetu 6-ciu uruchomiło automatycznie mechanizm, którego działanie przewidziane jest przez art. 16 paktu. Był to fakt w dziejach Ligi bez precedensu. Od owej chwili Włochy uważane są w myśl brzmienia tego artykułu ipso facto za dopuszczające się wojny przeciw wszystkim członkom Ligi, którzy winni przystąpić do przewidzianych w tym artykule sankcyj przeciw agresorowi.

Fakt zastosowania po raz pierwszy w historii Ligi Narodów art. 16 paktu, tego jedyne go w pakcie Ligi przewidzianego środka realnej presji przeciw agresorowi, fakt, który — jakby się zdawać mogło — otwiera nową erę w dziedzinie organizacji pokoju, nie wywołał jednak w opinii publicznej świata spodziewanego entuzjazmu. Opinia ta nie mogła bowiem pozbyć się nurtującego ją, bardziej lub mniej świadomie czy podświadomie, przeświadczenia, że w danym wypadku odnosi zwycięstwo nietyle wniosła zasada kolektywnego wystąpienia przeciw agresorowi co raczej polityka jednego mocarstwa, które, posługując się bardzo zrećcznie mechanizmem paktu, osiągnęło na terenie ligowym to, czego domagały się jego własne egoistyczne interesy, a które w sytuacjach, kiedy nie wchodziły w grę jego żywotne sprawy, żadnych kroków w kierunku zastosowania art. 16 paktu nie brało pod uwagę.

Przyjęcie przez Radę raportu komitetu 6-ciu wystarczało samo przez się do puszczania w ruch mechanizmu z art. 16 paktu. Dlatego też zadanie Zgromadzenia Ligi, które się odbyło 9 i 10 października, sprowadzało się w istocie — poza daniem członkom Ligi sposobności do ewentualnego zajęcia krytycznego stanowiska wobec tego, co zrobiła Rada — tylko do uchwalenia podstaw koordynacji udziału poszczególnych państw w sankcjach przeciw Włochom.

Z możliwości zabrania głosu na sesji Zgromadzenia skorzystali trzej delegaci, mianowicie: przedstawiciele Austrii i Węgier, a dnia 11 października dodatkowo przedstawiciel Albanji, aby zadeklarować niemożność przyłączenia się tych państw do konkluzji raportu komitetu 6-ciu. Delegaci austriacki i węgierski

nie ograniczyli się przytem do powołania się na przyjaźń Włoch lecz wypowiedzieli się równocześnie co do zasadniczych postulatów politycznych reprezentowanych przez nich rządów. Delegat austriacki zwrócił uwagę na fakt, że w pojęciu rządu wiedeńskiego polityczna klęska Włoch pociągnęłaby za sobą likwidację austriackiej odrębności państwowej bez żadnej nadziei na skuteczność działania w takim wypadku art. 16 paktu. Delegat węgierski zwrócił uwagę na moment bardzo istotny, stwierdzając, że obowiązkiem Ligi jest śledzić za rozwojem narodów i ułatwiać przemiany w sposób harmonijny bez wojny, i zapytując równocześnie, czy istotnie Liga w wypadku sporu włosko-abisyńskiego wyczerpała już wszelkie środki, umożliwiające porozumienie.

Dn. 10 października Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, która, powołując się na art. 16 paktu, wyraziła życzenie utworzenia komitetu, złożonego z delegatów wszystkich państw, należących do Ligi, celem zbadania podstaw i ułatwienia koordynacji zarządzeń sankcyjnych przeciw Włochom. Rezolucja przyjęta została przez 51 państw przy jednym głosie przeciw (Włochy) i 2 wstrzymujących się od głosowania (Austria i Węgry).

Utworzony na podstawie zalecenia Zgromadzenia k o m i t e t k o o r d y n a c y j n y nie był więc organem ani Rady Ligi, ani samego Zgromadzenia, lecz konferencją państw — członków Ligi, zebraną w celu naradzenia się nad zastosowaniem postanowień art. 16 paktu.

Komitet koordynacyjny wybrał na pierwszym posiedzeniu podkomitet, składający się początkowo z 17 a następnie z 18 członków, którego zadaniem było ostateczne opracowanie odpowiednich propozycji dla przedłożenia ich po aprobacie komitetu koordynacyjnego — rządów poszczególnych państw. Pozatem ukonstytuowano podkomitety ekspertów dla sankcyj finansowych oraz ekonomicznych, a następnie podkomitet kompensacyjny oraz prawników. We wszystkich tych komitetach zasiadał delegat Polski. W okresie od 11 do 19 października, a więc zaledwie w ciągu 9 dni, komitet koordynacyjny opracował 5 propozycji, skierowanych do należących do Ligi państw a dotyczących stosowania sankcyj gospodarczych i finansowych w stosunku do Włoch,

poczem odroczył swe obrady do 31 października. Przyczyny tego tempa, niebywałego jak na instytucję genewską wogóle, a na tak liczne zebranie, reprezentujące interesy przeszło 50 państw, w szczególności, szukać należy przede wszystkim w bardzo silnym nacisku ze strony delegacji brytyjskiej w kierunku szybkiego postępu prac.

Już w pierwszym dniu obrad komitet przyjął propozycję sankcyjną nr. 1, zakazującą wywozu broni i materiału wojennego do Włoch a pozwalającą ten wywóz do Abisynji. Zalecono natychmiastowe wprowadzenie jej w życie, a dla zyskania na czasie przyjęto za podstawę listę prezydenta Roosevelta, dotyczącą embargo na broń. Lista ta została w 5 dni później nieco uzupełniona i poszczególne jej pozycje dokładniej sprecyzowane. Dn. 14 października przyjęta została propozycja nr. 2 w sprawie sankcyj finansowych, przewidująca zakaz udzielania Włochom pożyczek bezpośrednich lub pośrednich, kredytów bankowych, emisji akcji na korzyść Włoch i t. p. Jako ostateczny termin wprowadzenia w życie sankcyj finansowych, co do których nie byłoby konieczne wydawanie przez poszczególne państwa nowych ustaw, oznaczono 31 października. Również dn. 14 października uchwalono deklarację, że wszystkie propozycje co do stosowania sankcyj muszą być oparte na przewidzianej w art. 16 paktu zasadzie wzajemnej pomocy. Wreszcie dn. 19 października komitet koordynacyjny uchwalił dalsze 3 propozycje: propozycję nr. 3, dotyczącą zakazu wogóle importu z Włoch, nr. 4 — zakazującą eksportu do Włoch szeregu surowców i produktów, bezpośrednio lub pośrednio służących do prowadzenia wojny, a więc stanowiącą uzupełnienie propozycji nr. 1, wreszcie propozycję nr. 5, wskazującą zasadnicze linje stosowania wzajemnej pomocy w kierunku wyrównania strat, ponoszonych przez wykonujące sankcje państwa. Równocześnie postanowiono, że rządy zadeklarują najpóźniej do 28 października termin, w jakim byłyby gotowe do wydania zarządzeń na podstawie propozycji nr. 3 i 4, oraz że dla dalszej koordynacji akcji sankcyjnej i dla czuwania nad jej wykonaniem zasiadać będzie stale w Genewie specjalny organ komitetu koordynacyjnego. Pozatem komitet zdecydował przesłać do wszyst-

kich nie należących do Ligi państw opracowane przezeń propozycje.

W czasie dyskusji, poprzedzającej uchwalenie propozycji nr. 3, delegat Polski złożył oświadczenie, w którym po przypomnieniu, że Rząd Polski zawiadomił w sposób zupełnie niedwuznaczny Radę Ligi Narodów o swej zdecydowanej woli skrupulatnego wypełnienia zobowiązań, wynikających z art. 16 paktu — wskazał na niebezpieczeństwo zalecenia rozwiązań zbyt sztywnych i zbyt prostych, jako mogących doprowadzić do celów obcych, a nawet sprzecznych z temi, do których komitet dąży, i domagał się traktowania tego problemu pod kątem widzenia zasad, ustalonych przez Zgromadzenie Ligi w 1921 r., co do potrzeby „ograniczenia do minimum dla niektórych członków Ligi Narodów strat i niedogodności, które mogą wynikać przy zastosowaniu sankcyj”. Z oświadczenia tego jasno wynikało, że Polska, mimo pewnych ofiar, jakich od niej zrealizowanie sankcyj będzie wymagało, stoi zdecydowanie na gruncie przyjętych na siebie w pakcie Ligi zobowiązań i wypełni je lojalnie, broniąc jedynie oczywiście żywotnych, realnych i konkretnych interesów państwa.

Uchwalenie propozycji sankcyj przeciw Włochom, to jedynie wstęp do właściwej akcji, przewidzianej przez art. 16 paktu, której realna wartość zależeć będzie od szeregu bardzo skomplikowanych elementów. Zadania listopadowej sesji komitetu koordynacyjnego polegać będą właśnie na odpowiednim przepracowaniu poszczególnych elementów. Zadanie to jest niewątpliwie skomplikowane i trudne.

Natychmiast po rozpoczęciu przez wojska włoskie akcji przeciw Abisynji ambasador Włoch odwiedził z polecenia Mussoliniego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych celem wysunięcia pewnych sugestji i zorientowania się przy tej sposobności co do stanowiska brytyjskiego w obliczu włoskich działań wojennych. Rząd włoski wysunął przede wszystkim ponownie tezę prowadzenia w gronie trzech mocarstw rokowań dla zlokalizowania konfliktu, przeprowadzenia demobilizacji na Morzu Śródziemnym, a następnie uwzględ-

nienia słuszych interesów włoskich w Abisynji, przy równoczesnym wzięciu pod uwagę również interesów innych mocarstw na tem terytorjum. Rząd włoski oświadczył dalej, że zasadniczo nie ma zamiaru opuścić Ligi Narodów, chyba że posunięcia członków Rady, skierowane przeciw żywotnym interesom Włoch, zmuszą go do tego. Tego rodzaju wystąpienie rządu włoskiego zdaje się świadczyć o zapoznawaniu przez politykę włoską właściwego stanowiska rządu brytyjskiego wobec konfliktu włosko-abisyńskiego.

Już następnego dnia ukazał się oficjalny komunikat angielski, precyzujący odpowiedź, jakiej ambasadorowi włoskiemu udzielił min. Hoare. Stwierdził on, że Włochy zupełnie się nie orjentują w stanowisku W. Brytanji, i wyraził pogląd, że podjęte działania wojenne coraz bardziej utrudniają postęp w kierunku załatwienia sprawy. Na sugestję w sprawie flotowej na Morzu Śródziemnem Hoare wogóle nie odpowiedział.

W drugiej połowie października zaszedł szereg faktów, które zdawały się wskazywać na pewne, zewnętrzne przynajmniej, odprężenie na odcinku włosko-angielskim. Mianowicie, po rozmowie ambasadora brytyjskiego w Rzymie z Mussolinim, 18 października, ogłoszono oficjalny komunikat włoski, który podkreślał, że ambasador zapewnił szefa rządu włoskiego, iż rząd brytyjski nie ma zamiaru przedsięwzięcia żadnej akcji w sprawie obecnego zatargu pomiędzy Włochami a Abisynją poza ramami zobowiązań zbiorowych na zasadzie paktu Ligi, oraz wyjaśniał, że stanowisko rządu brytyjskiego nie jest w żadnym razie dyktowane przez własne interesy W. Brytanji. Równocześnie ukazał się oficjalny komunikat angielski, który stwierdzał, że wobec odprężenia stosunków z Włochami prawdopodobne jest wycofanie dwóch brytyjskich okrętów z Gibraltaru, lecz dodawał, że obecnie niemożliwe jest zredukowanie sił W. Brytanji na Morzu Śródziemnem do stanu normalnego. Dla uniknięcia jednak nieporozumień rząd brytyjski stale podkreślał, że ewentualny kompromis nie może być załatwiony po za ramami paktu Ligi Narodów. Widoczne to odprężenie doznało jeszcze zaakcentowania po odroczeniu prac

komitetu koordynacyjnego do końca października, komentowanem powszechnie jako gest W. Brytanji w stronę Włoch, oraz po decyzji włoskiej w sprawie pewnych redukcji garnizonu w Libji, którego zwiększenie w ostatnim czasie wywołało wyraźnie manifestowane niezadowolenie ze strony W. Brytanji ze względu na możliwość zagrożenia Egiptu.

Na tle tego odprężenia zwiększyły się z końcem października nadzieje na możliwość skutecznej akcji medjacyjnej premjera Laval'a. Nie ulega jednak wątpliwości, że znalezienie wyjścia z sytuacji jest w rzeczywistości sprawą bardzo trudną i skomplikowaną ze względu na zasadnicze różnice w stanowisku Włoch i W. Brytanji.

Dn. 22 października w czasie debaty w izbie gmin nad polityką zagraniczną W. Brytanji zabrał głos min. Hoare celem sprecyzowania stanowiska rządu wobec najaktualniejszego problemu międzynarodowego, jakim jest spór włosko-abisyński. Polityka rządu brytyjskiego — mówił Hoare — która jest polityką ogromnej większości obywateli W. Brytanji, prowadzona jest, jeśli chodzi o konflikt włosko-abisyński, bez żadnych zmian. Stanowisko W. Brytanji, która w przeszłości odmawiała zobowiązań do akcji w ramach Ligi Narodów w warunkach domniemanych, jest obecnie, w wypadku wyraźnym i konkretnym, jasne i zdecydowane. Anglja popiera szczerze Ligę jako organ bezstronnej i kompetentnej sprawiedliwości, nie zaś jako instytucję, skierowaną przeciw temu czy innemu krajowi. Liga jest najistotniejszym pomostem między Anglją a Europą. Rząd brytyjski, zajmując stanowisko w Genewie, miał wyłącznie na celu przeprowadzenie postanowień paktu Ligi, nie zaś egoistycznych interesów imperjalistycznych. Jakielkolwiek animozje w stosunku do faszyzmu były mu zupełnie obce. Stanowisko brytyjskie było od samego początku jasno sprecyzowane. Rząd brytyjski gotów jest swoją rolę w Lidze całkowicie wypełnić ale pragnie czynić to wspólnie z innymi państwami. Wszystkie bowiem należące do Ligi państwa muszą współdziałać, aby przeciwstawić się napaści na którekolwiek z nich, wywołanej akcją, którą

to państwo podjęło dla obrony paktu Ligi. Francja interpretuje art. 16 paktu identycznie jak Anglja. Sankcje militarne, podobnie jak ekonomiczne, mogą być zastosowane tylko zbiorowo. W. Brytania na własną rękę sankcyj militarnych ani innych gróźb, któreby przekształciły wojnę abisyńską w wojnę europejską, wprowadzać nie będzie. Rząd brytyjski podkreśla konieczność załatwienia sporu w ramach Ligi Narodów w sposób możliwy do przyjęcia dla Włoch i Abisynji i swą gotowość do współdziałania w tym kierunku. Rząd brytyjski — zakończył Hoare — walczy o Ligę i zasady Ligi i właśnie dlatego, ponieważ myśli jego sięgają w przyszłość, stara się, by zasady zbiorowej akcji zostały zachowane i znalazły drogę, prowadzącą do jaknajprędszego zakończenia tego niepożądanego sporu.

Przemówienie Hoare'a, obliczone na efekt nietyle zagranicą ile raczej — wobec zbliżających się wyborów — na użytek wewnętrzny, ujęte było pod kątem odpowiedniego nastroju wśród odłamów społeczeństwa, popierających opozycję lewicową, która wygrywała dotąd przeciw rządowi konserwatywnemu proligowe nastawienie szerokich rzesz angielskich wyborców. Wyrazem tej tendencji było odrzucenie przez Hoare'a idei izolacjonizmu jako niebezpiecznego złudzenia, zdecydowane wystąpienie w roli najgorętszego obrońcy paktu Ligi, oraz akcentowanie niewzruszonej lojalności wobec instytucji genewskiej.

Dla zagranicy natomiast, a zwłaszcza dla opinii włoskiej oraz francuskiej, przeznaczone były ustępy mowy, stwierdzające, że stanowisko Anglji w sporze włosko-abisyńskim nie jest bynajmniej dyktowane względami egoistycznymi, że nie dąży ona wcale do obalenia faszyzmu włoskiego, że rząd brytyjski przeciwny jest sankcjom indywidualnym, że wreszcie pauza z końcem października przed wprowadzeniem w życie sankcyj ekonomicznych winna być wykorzystana dla znalezienia kompromisu, przyczem min. Hoare uczynił ponownie gest w stronę Włoch, podkreślając, że Anglja uznaje prawo do ich ekspansji, oraz nazywając je ponadto „starym przyjacielem W. Brytanji“.

Oceniając mowę Hoare'a pod kątem sytuacji, związanej z konfliktem włosko-abisyńskim, należy stwierdzić, iż nie wniosła ona



momentów nowych. Istotne znaczenie jej w tym zakresie polegało natomiast na sprecyzowaniu oficjalnym, w chwili otwierania się pewnych perspektyw kompromisu, na forum publicznym, stanowiska rządu brytyjskiego w sposób, mogący uczynić łatwiejszą drogę do wyjścia z sytuacji.

Następnego dnia zabrał w izbie gmin głos premier Baldwin, który po stwierdzeniu, że przemówienie min. Hoare'a posiada jednomyślne poparcie gabinetu oraz że rząd aprobuje z tą samą jednomyślnością działalność genewską min. Edena, jeszcze raz podkreślił z naciskiem, że rząd nie myśli o żadnej izolowanej akcji w konflikcie abisyńskim ani o wojnie. Równocześnie, mając niewątpliwie na celu wytworzenie odpowiedniego nastroju wśród społeczeństwa angielskiego wobec dobrojeniowych planów rządu, zaznaczył, że równoległe z polityką lojalności wobec paktu Ligi rząd dbać musi o obronę kraju, przyczem nie ma na myśli jednostronnych zbrojeń, skierowanych przeciw jakiemukolwiek państwu, lecz wzmocnienie sił w ramach Ligi i w interesie pokoju.

Analizując przemówienia brytyjskich mężów stanu w ostatnim czasie, należy przypomnieć ustęp przemówienia premiera Baldwina, 4 października w Bournemouth na konferencji partji konserwatywnej. Mówiąc o roli Ligi Narodów wobec konfliktu włosko-abisyńskiego, premier zaznaczył, że w razie niepowodzenia misji instytucji genewskiej w zakresie rozwiązania tego konfliktu widziałby konieczność przystąpienia do odpowiedniej rewizji paktu i reformy Ligi, przy wzięciu równocześnie pod uwagę konieczności wciągnięcia do jej prac państw, obecnie po za nią stojących.

Stanowisko rządu brytyjskiego wobec konfliktu włosko-abisyńskiego, a więc wobec problemu, który posiada dla polityki brytyjskiej znaczenie zasadnicze, doznaje pełnego poparcia wszystkich prawie odłamów społeczeństwa brytyjskiego. W szczególności na kongresie Labour Party w Brighton z początkiem października olbrzymia większość delegatów, reprezentujących ponad 2 miliony członków, opowiedziała się za polityką rządu: sankcyj

przeciw Włochom. Stanowisko to było z jednej strony wyrazem nastawienia proligowego, z drugiej zaś antyfaszystowskiego lewicowych odłamów społeczeństwa angielskiego.

Na marginesie procedury genewskiej w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego toczyła się w październiku w dalszym ciągu charakterystyczna wymiana zdań między rządami brytyjskim a francuskim, rozpoczęta jeszcze we wrześniu, a której genezy szukać należy w dużej mierze w szczególnej sytuacji, w jakiej znalazła się Francja naskutek tego konfliktu.

Po uregulowaniu stosunków francusko-włoskich w styczniowym porozumieniu i po założeniu fundamentów przyjaźni tych dwóch państw łacińskich utrzymanie i rozwijanie przyjaźni z Włochami stało się jedną z podstawowych zasad polityki francuskiej. Naskutek konfliktu włosko-abisyńskiego ta podstawowa tendencja stanęła do pewnego stopnia w sprzeczności z należąca już do tradycji polityki francuskiej tendencją opierania się na Lidze Narodów celem zapewnienia wzajemnej pomocy napadniętemu oraz ze związaną z tem tendencją obrony autorytetu Ligi. Co ważniejsze jednak, stanęła ona w sprzeczności z zasadą ścisłej współpracy politycznej z W. Brytanią, która od lat jest najbardziej istotnym celem polityki francuskiej. Rzecz oczywista, że zasadniczym dążeniem Francji jest utrzymanie o ile możności w szerokim zakresie tych wszystkich 3 podstawowych założeń jej polityki zagranicznej.

Wobec skomplikowanej sytuacji, jaką wytworzył konflikt włosko-abisyński, polityka francuska starała się przede wszystkim wykorzystać manifestowane przez stronę brytyjską ściśle ligowe nastawienie celem uzyskania ze strony angielskiej wiążących obietnic na przyszłość. Wyrazem tej gry politycznej była nota francuska do rządu brytyjskiego z początku września, zaś wyrazem taktyki brytyjskiej, polegającej na uchylaniu się od przyjmowania jakichkolwiek skonkretyzowanych zobowiązań — odpowiedź z 26 września.

Równoległe do tej akcji, polityka francuska, wobec wzrastającego napięcia stosunków między Włochami a Anglią oraz

między Włochami a Ligą Narodów, postawiła sobie jako główne zadanie — w imię zachowania przyjaźni zarówno Włoch jak i W. Brytanji oraz, przynajmniej pozornie, dotychczasowego stanowiska wobec Ligi — doprowadzenie do odprężenia między Londynem a Rzymem, pozwalającego następnie znaleźć wyjście z sytuacji, możliwe do przyjęcia dla Włoch i W. Brytanji, a nie naruszające zbyt widocznie autorytetu Ligi. Wyrazem tej polityki była akcja francuska w kierunku powstrzymywania rządu angielskiego od zbyt radykalnych posunięć, mogących spowodować postawienie na porządku dziennym sprawy blokady Włoch i, co za tem idzie, sankcyj wojskowych.

Dlatego też, odpowiadając na postawione dn. 24 września zapytanie angielskie, czy rząd francuski gotów byłby do udzielenia poparcia na zasadzie ustępu 3 art. 16 państwu, które czyni niezbędne przygotowania w celu wykonania tegoż artykułu i uległoby zaatakowaniu, zanim artykuł ten zostałby formalnie zastosowany — rząd francuski wysunął przedewszystkiem na wstępie warunek wzajemności oraz stosowania pomocy wzajemnej również w wypadku, gdyby agresorem było nie należące do Ligi państwo, i oświadczył, że jeżeli Anglja lub Francja uzna za konieczne przedsięwziąć zarządzenia wojskowe, zarówno morskie jak i lądowe lub napowietrzne, aby móc wypełnić w razie potrzeby zobowiązania pomocy, wynikające z paktu Ligi lub traktatu locarneńskiego, to winno będzie podjąć konsultację na ten temat z drugim mocarstwem. O ile jedno z 2-ch mocarstw zostałoby wskutek podjętych w ten sposób po konsultacji i porozumieniu zarządzeń zaatakowane, drugie mocarstwo udzieli swej pomocy. Dość długi odstępek czasu między zapytaniem a udzieleniem odpowiedzi sprawił, że ta ostatnia stała się już nieaktualna wobec wprowadzenia tymczasem w życie mechanizmu art. 16 paktu przeciw Włochom.

Odpowiadając dn. 18 października rządowi brytyjskiemu na zapytanie co do współdziałania z flotą brytyjską na wypadek, gdyby została ona zagrożona przez Włochy, rząd francuski miał oświadczyć, że flota francuska i jej bazy będą do dyspozycji bry-

tyjskich sił morskich, gdyby były one zagrożone w wyniku wykonywania w imieniu Ligi Narodów postanowień ust. 3 art. 16 paktu, że jednak, o ileby ten stan zagrożenia floty brytyjskiej powstał nie w związku z akcją Ligi, flota francuska z pomocą nie przyjdzie. Jak widać więc, rząd francuski poczynił wyraźne zastrzeżenia na wypadek samodzielnej akcji brytyjskiej przeciw Włochom.

W obu notach rząd francuski utrzymał swą linię wpływania na rząd brytyjski w kierunku powstrzymywania go od jakichkolwiek posunięć radykalnych. Równocześnie, stojąc ściśle na gruncie postanowień paktu Ligi, dążył do zafiksowania na przyszłość wszelkich możliwych korzyści, opartych na obecnym stanowisku polityki brytyjskiej, operującej argumentem ścisłego wykonywania przez nią zobowiązań z tytułu przynależności do Ligi Narodów.

Współcześnie z wysiłkami, czynionymi bądź na terenie Ligi Narodów bądź poza Genewą w celu znalezienia sposobu rozwiązania tego prawdziwego węzła gordyjskiego, jakim stał się konflikt włosko-abisyński, toczyły się na terytorjum abisyńskim działania wojenne. Na wiele miesięcy przed rozpoczęciem pierwszych kroków wojennych przepowiadano, że Włochy przystąpią do operacji zbrojnych dopiero na jesieni, gdy koniec okresu tropikalnych deszczów umożliwi rozpoczęcie kampanji. Istotnie, przekroczenie przez wojska włoskie granicy abisyńskiej zbiegło się mniej więcej z nastaniem lepszych warunków atmosferycznych, a pretekstu do akcji wojennej dostarczyła wiadomość o ogólnej mobilizacji, zarządzanej przez negusa. Oddziały włoskie rozpoczęły operacje w dn. 3 października równocześnie na 3 odcinkach, a mianowicie: 1) na północy, przekraczając rzekę Magreb, dzielącą Erytreę od Abisynji — w kierunku na Aduę, stolicę prowincji Tigre; 2) na północnym wschodzie, na pograniczu Erytrei, francuskiej kolonii Dżibuti oraz Abisynji — w kierunku na górę Mussa-Ali; 3) na południu, na pograniczu włoskiej Somalji — w kierunku rzeki Szebeli i pustyn-

nej prowincji Ogaden. Marsze wojsk poprzedzone były wywiadami lotniczymi.

Odcinki, na których rozpoczęto ofensywę, i kierunek, w którym wojska się posuwały, wydają się wskazywać, że Włosi stawiają sobie za cel: z jednej strony metodyczne, z natury rzeczy dość powolne, okupowanie północnej górzystej prowincji Tigre, co pozwoliłoby prestiżowi włoskiemu uznać rachunek kłęski pod Aduą w r. 1896 za wyrównany i otworzyłoby drogę do najbardziej dla kolonizacji nadających się obszarów; z drugiej zaś strony zagrożenie, prawdopodobnie w okolicy Harraru, przecięciem jedynej linii kolejowej, jaką Abisynja posiada, a która łączy Addis-Abebę z Dżibuti.

Na froncie północnym opanowano, wydaje się, bez większych trudności, już 6 października Adigrat i Aduę. Po zdobyciu Adui, które we Włoszech obchodzą jako symbol pomszczenia kłęski z 1896 r., wojska włoskie po kilku dniach walk zdołały zająć również Aksum, będące stolicą religijną Abisynji. Po tych sukcesach front utrzymywał się przez dłuższy czas bez większych walk na tej samej linii, na południe od Adigrat, Adui i Aksum, mniej więcej 100 km. od granicy Erytrei i równoległe do niej. Dopiero w końcu miesiąca podjęte zostały dalsze operacje w kierunku na Makalle, co oznaczałoby opanowanie całej prowincji Tigre. W czasie walk na froncie północnym Włochy odniosły sukces, ważny głównie z punktu widzenia politycznego, dzięki przejściu na ich stronę bliskiego krewnego cesarza Abisynji, rasa Gugsy, wraz z licznym zastępem oddanych mu wojsk. Dowództwo włoskie, spoczywające w rękach gen. De Bono, wykorzystało ten fakt propagandowo, mianując rasę Gugsę gubernatorem prowincji Tigre. Wogóle zaznaczyć należy, że dowództwo włoskie wydaje się czynić duży wysiłek w kierunku zjednania sobie miejscowej ludności, dążąc do tego m. i. przez ostentacyjne zniesienie niewolnictwa w zajętych terytorjach, dostarczanie żywności i opiekę lekarską dla ludności cywilnej, przyciąganie duchowieństwa koptyjskiego i t. p. Z działalności i aktów publicznych dowództwa włoskiego

wynika, że aneksję zajętych terytoriów rząd włoski uważa za definitywną.

Na froncie południowym operacje wojenne najpierw natrafiły, jak się zdaje, na poważne przeszkody w postaci braku wody, wskutek czego niektóre oddziały włoskie, oderwawszy się od swoich baz, uległy podobno okrążeniu. Mimo to działania ofensywne posuwały się naprzód. Około połowy października powrót deszczów znów poważnie utrudnił operacje. Bądź co bądź w końcu miesiąca armja włoska na tym froncie znajdowała się już w sercu prowincji Ogaden i posuwała się w 2 grupach, z których jedna działała na północ od miejscowości Gergolubi, druga zaś maszerowała w górę rzeki Szebeli; obie grupy mają wspólny cel — miasto Harrar, położone niedaleko linii kolejowej Addis-Abeba — Dżibuti.

Na froncie północno-wschodnim w okolicy góry Musa-Ali Włosi większych sukcesów nie odnieśli.

Z dotychczasowych wyników włoskiej akcji wojennej sądzić można, że ma ona wszystkie cechy kampanji kolonialnej, zakrojonej na szeroką skalę i obliczonej na długi okres czasu. Akcja tego rodzaju wymaga ciągłego pokonywania ogromnych trudności, wpływających zarówno z topografji terenu, tropikalnego klimatu, ciężkich niezmiernie warunków komunikacyjnych, aprowizacyjnych i sanitarnych, jak również wynikających z charakteru i metod walki podjazdowej, stosowanej przez wojska abisyńskie. Trudności te niewątpliwie wzrastać będą w miarę oddalania się wojsk włoskich od baz operacyjnych, mimo że niezapreczenie armja włoska, licząca według niesprawdzonych informacji ogółem przeszło 300 tysięcy żołnierzy i robotników, przygotowana została do akcji, jeśli chodzi o ekwipunek, aprowizację i uzbrojenie, z ogromnym nakładem wysiłku organizacyjnego i finansowego.

Wydaje się pozatem, że dotychczas główne siły abisyńskie, których mobilizacja musiała zająć sporo czasu, nie zetknęły się jeszcze z armją włoską. Toteż osiągnięte po miesiącu działań wojennych wyniki, aczkolwiek ważne dla Włochów prestiżowo i strategicznie, nie pozwalają przypuszczać, by decydujące, a zwłaszcza

szybkie, sukcesy oręża włoskiego na terenie walk mogły wpłynąć poważnie na rozstrzygnięcie sporu w bliskim czasie w zakresie dyplomatycznym.

W pierwszej połowie października premier Gömbös wygłosił dwa przemówienia, w których, w związku z nadchodzącą sesją ciał ustawodawczych, sprecyzował program najbliższych prac rządu na odcinku wewnątrz-politycznym oraz stanowisko rządu wobec aktualnych problemów polityki zagranicznej.

W zakresie zagadnień wewnątrz-politycznych położył premier główny nacisk na szeroko zakrojone, realne i konkretne prace rządu, zmierzające w pierwszym rzędzie do rozwiązania najbardziej palących problemów chwili, pozostawiając na dalszym planie reformy ustrojowe. Program swój przeciwstawiał Gömbös bezprogramowości rozbitej na drobne grupy opozycji, nawołując do zjednoczenia społeczeństwa pod hasłem jedności i dyscypliny całego narodu. Zastrzegł się przytem przeciwko pomawianiu go o dyktatorskie zakusy, ponieważ jego stronnictwo pragnie urzeczywistnienia swych planów na gruncie swobodnego objawiania się publicznej opinii i wyłącznie na drodze konstytucyjnej.

Przechodząc do polityki zagranicznej, poruszył premier przede wszystkim sprawę stanowiska, zajętego przez Węgry w Genewie wobec konfliktu włosko-abisyńskiego. Rząd węgierski — mówił Gömbös — zdecydował się zająć w sprawie sankcyj antywłoskich stanowisko negatywne, wierząc, że w ten sposób służy najszczerzej sprawie pokoju, oraz pomny na to, że etyka i honor narodu inaczej wobec włoskich przyjaciół postąpić nie pozwalały. Równocześnie wyraził nadzieję, że Liga Narodów użyje swego wielkiego autorytetu w interesie nie pojedynczych grup mocarstw ale całej ludzkości i powszechnego pokoju. W dalszym ciągu omówił premier sprawę jego wizyty w Niemczech, przyczem zastrzegł się kategorycznie przeciw rozsiewanym fałszywym informacjom o rzekomem poruszaniu w czasie tej wizyty spraw wojskowych. Kończąc, stwierdził, że o polityce Węgier decydują czynniki real-

ne, u których podstaw leży przekonanie, że Węgry powinny prowadzić politykę przyjaźni w stosunku do Włoch i Niemiec, łącząc ją z przyjaźnią dla Polski i Austrii.

Sprawę stanowiska Węgień wobec kwestji sankcyj oświecił obszerniej w połowie października w parlamencie min. Kanya, odpowiadając na interpelację jednego z posłów. Stanowisko to — mówił Kanya — nie było bynajmniej wyrazem politycznego romantyzmu. Jasne jest bowiem, że wprowadzenie w życie sankcyj odbić się musi w dziedzinie gospodarczej w silniejszym stopniu na państwach mniejszych aniżeli wielkich. Jeśli chodzi o samą istotę problemu, to Węgry podkreślały stale i konsekwentnie, że między artykułami paktu Ligi a sankcjami istnieje musi równowaga, umożliwiająca regulowanie konfliktów również dzięki środkom pokojowym. Dlatego domagały się odpowiednich poprawek do paktu. Ta różnica zdań nie oznacza jednak bynajmniej, by Węgry pragnęły utrudniać pracę Ligi, a tem mniej zajmować stanowisko przeciw ideom, głoszonym przez instytucję genewską. — Po uczynieniu tego wyraźnego gestu wobec Ligi Kanya zrobił analogiczny gest w stronę Wielkiej Brytanji, mówiąc, że — jego zdaniem — Węgry idą jedną drogą z zaprzyjaźnionem mocarstwem, którego minister spraw zagranicznych przemawiał świeżo w Genewie w interesie tego samego celu.

Jak widać, oświadczenie węgierskiego ministra spraw zagranicznych miało na celu nietylko wyjaśnienie z trybuny parlamentarnej motywów rządu w sprawie sankcyj antywłoskich i uspokojenie zdezorientowanej, bądź co bądź, własnej opinii publicznej, lecz również rozprawienie się publiczne z pochodzącymi zewnątrz wrogami manewrami, zmierzającymi do wyzyskania sytuacji dla antywęgierskiej akcji na terenie genewskim, jak wreszcie wyraźne sprecyzowanie wobec opinii angielskiej, na której życzliwym stanowisku Węgrom, rzecz jasna, szczególnie zależy, istotnych założeń ostatnich decyzji węgierskiej polityki zagranicznej.

W połowie października doszło w Austrii do rekonstrukcji gabinetu. Ustąpiło trzech ministrów, po-



śródnich minister spraw wewnętrznych Fey. Równocześnie ukazał się komunikat oficjalny, stwierdzający, że nowy rząd będzie wierny dotychczasowym tradycjom politycznym i że polityka zagraniczna Austrii nie ulegnie zmianie i będzie miała przede wszystkim na celu, zwłaszcza w chwili obecnej, utrzymanie niepodległości Austrii. W dwa dni po zmianie rządu kanclerz Schuschnigg złożył w obecności członków gabinetu i korpusu dyplomatycznego oświadczenie na temat rekonstrukcji. Polityka, jaką Austria obecnie prowadzi — mówił kanclerz — nie może być uważana ani za politykę prowłoską, ani probrytyjską, gdyż jest tylko i wyłącznie polityką austriacką. Obecna polityka Austrii, zainicjowana przez Seipla a kontynuowana przez Dollfussa, stanowi w dalszym ciągu program rządu, który świadomy jest, że obowiązkiem jego jest utrzymanie przy życiu narodu niemieckiego w obszarze naddunajskim. Austria pozostanie wierna Lidze Narodów i nie myśli o wyzyskiwaniu konfliktów, jakie istnieją obecnie między Genewą a innymi państwami, jednakże domaga się, by Liga Narodów dołożyła starań celem zapewnienia egzystencji państwu austriackiemu, które jest państwem Ligi Narodów. Oświadczenie kanclerza wskazuje więc na wyraźną tendencję zatarcia wrażeń, zarówno w kraju jak i zagranicą, jakoby rekonstrukcja gabinetu oznaczała głębsze zmiany w dotychczasowej polityce rządu. Zarówno jednak moment, w którym nastąpiła rekonstrukcja, mianowicie odstęp kilku zaledwie dni od prowłoskich deklaracji delegata austriackiego w Genewie, jak i ustąpienie min. Feya, zdają się wskazywać na to, że zmiana gabinetu nie ograniczyła się jedynie do pewnych przesunięć o charakterze czysto personalnym, lecz że sięgała głębiej, aż do podstaw wewnętrznej i zagranicznej polityki austriackiej.

Rekonstrukcja rządu austriackiego oznacza przede wszystkim zdecydowane wzmocnienie wpływów wicekanclerza Starhemberga. Z punktu widzenia wewnętrzno-politycznego usunięcie z gabinetu min. Feya i zwiększenie wpływów Starhemberga zdaje się oznaczać wyraźne odwrócenie się rządu od reprezentowanej przez Feya tendencji zbliżenia ku t. zw. kołom narodowym i szukania za ich

pośrednictwem wspólnej płaszczyzny do porozumienia z narodowym socjalizmem. Jeśli zaś chodzi o politykę zagraniczną, to rekonstrukcja zdaje się oznaczać wybranie przez gabinet austriacki, silniej jeszcze niż dotychczas, orjentacji prowłoskiej, przyczem już sam moment przeprowadzenia zmian w rządzie wskazuje, że rekonstrukcja miała na celu usunięcie z gabinetu elementów, negatywnie do orjentacji prowłoskiej się ustosunkowujących. Jak wiadomo, do tej pory polityka rządu austriackiego dążyła zasadniczo do równomiernego, przynajmniej pozornie, oparcia się o trzy wielkie mocarstwa zachodnio-europejskie — Włochy, Francję i Anglię —, widząc w tak szeroko ujętem oparciu najsilniejszą podstawę do utrzymania niepodległości Austrii. Wbrew tej zasadniczej linii idea ściślejszego jeszcze związania się z faszystowskimi Włochami stanowiła oddawna zasadniczy postulat zewnętrzno-polityczny programu wicekanclerza Starhemberga. Idea ta będzie obecnie, po rekonstrukcji rządu, konsekwentnie realizowana.

W czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego nastąpiło w ostatnich czasach znaczne zaostrzenie sytuacji, jeśli chodzi o położenie ludności polskiej. Pogorszenie to znalazło wyraz w szeregu drastycznych incydentów, o których szeroko donosiła prasa. Rząd czeski zarządził wysłanie na Śląsk licznych oddziałów wojska i żandarmerji, które obsadziły osiedla polskie i granicę polsko-czechosłowacką, oraz polecił zastosowanie szeregu represyj jak wydalenie robotników polskich z fabryk, zamknięcie ostatniego pisma polskiego i t. p. Zarządzenia te wprowadziły w praktyce na Śląsku nad Olzą stan wyjątkowy. Zaostrzenie sytuacji znalazło wyraz m. i. w zakazaniu w Gerlicku uroczystego obchodu rocznicy śmierci ś. p. Żwirki i Wigury, przyczem cała okolica została gęsto obstawiona oddziałami wojskowemi, uzbrojonemi w karabiny maszynowe, przy współudziale tanków i samochodów pancernych. Kilkutysięczne tłumy ludności polskiej, zamierzające wziąć udział w obchodzie, zostały wstrzymane kordonem wojska i rozproszone. W tym samym czasie miało odbyć się

w czeskim Cieszynie zorganizowane przez ludność polską pożegnania b. konsula Malhomme'a, obecnego wicewojewody śląskiego. Władze czeskie w ostatniej chwili zakazały urządzenia pożegnania i nie przepuściły przez granicę wicewojewody Malhomme'a, chociaż ten legitymował się paszportem dyplomatycznym. Niespotykany w praktyce fakt odmowy honorowania paszportu dyplomatycznego umotywowany został zarządzeniem czeskiego ministerstwa i obawą o życie wicewojewody Malhomme'a. Represjom ze strony władz czeskich towarzyszyły coraz to nowe żądania i uchwały niektórych organizacji czeskich, zmierzające do planowego i konsekwentnego zwalczania polskości.

Kulminacyjnym punktem akcji czeskiej było cofnięcie exequatur konsulowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie Klotzowi, pod pretekstem mieszania się w wewnętrzne sprawy państwa czesko-słowackiego. Rząd Polski odpowiedział na ten drastyczny i wyraźnie nieprzyjazny krok cofnięciem exequatur konsulom czeskosłowackim w Krakowie i Poznaniu.

Zasięg i planowość antypolskiej akcji czeskiej wskazują, że celem jej jest stłumienie życia organizacyjnego i wszelkich przejawów świadomości narodowej u ludności polskiej na Śląsku nad Olzą, której wyrobienie społeczno-narodowe i żywotność zaprzeczają w sposób jaskrawy twierdzeniom o czeskim charakterze tego kraju. Ponieważ państwo czeskosłowackie jest państwem wybitnie narodowościowym, w którym znajdujący się w mniejszości Czesi uprawiają pod zewnętrznym szyldem haseł liberalnych politykę nietolerancyjną w stosunku do innych narodowości, niezadowolone uciśnionych grup narodowościowych przybiera coraz poważniejszy charakter i przejawia się w coraz bardziej zorganizowanej akcji samoobronnej, której odgłosy nieraz przedostają się zagranicę. W tych warunkach jest prawdopodobne, że rządowi praskiemu ze względów taktycznych jest na rękę skoncentrować uwagę na jednym odcinku, w danym wypadku na Śląsku nad Olzą, aby odciągnąć opinię własną i obcą od innych terenów, zamieszkałych przez nieczeskie narodowości, gdzie położenie bynajmniej nie jest zadawalające. Zaznaczyć wypada, że grają tu równolegle elemen-

ty czeskiej polityki zagranicznej, której zależy na tem, by w opinii własnego kraju a także zagranicznej umotywować konieczność coraz ściślejszego współdziałania z polityką sowiecką.

W poprzednich miesiącach rozwój stosunków rumuńsko-sowieckich pozwalał przypuszczać, że niebawem nastąpi podpisanie dawno zapowiadanego przez prasę układu, o którego zawarcie toczyły się rokowania między min. Titulescu a posłem sowieckim w Bukareszcie. O treści tego układu prasa przynosiła wiadomości niejednolite i często nawet sprzeczne; można było wszakże przypuszczać, że konsekwencją jego zawarcia będzie musiało być wciągnięcie Rumunii w orbitę polityki sowieckiej, co zrozumiałe się staje, gdy się zważy ogromną przewagę potęgi i znaczenia międzynarodowego jednego z kontrahentów nad drugim. Według niesprawdzonych pogłosek prasowych, układ sowiecko-rumuński, w formie rzekomo paktu o wzajemnej pomocy, przewidywać miał między innymi ewentualność przemarszu wojsk sowieckich przez terytorjum rumuńskie. Ze względu na krążące informacje o projektowanym układzie i w obawie przed konsekwencjami polityki min. Titulescu, która prowadzić mogła do całkowitego uzależnienia Rumunii od Sowietów a zarazem godzić się wydawała w sojusz z Polską, znaczny odłam rumuńskiej opinii publicznej był oddawna zaniepokojony toczącymi się rokowaniami. Zaniepokojenie to w początku października znalazło wyraz w licznych wystąpieniach wybitnych polityków rumuńskich, jak również w uchwałach, powziętych na zjazdach partyjnych. Stanowisko krytyczne w stosunku do polityki sowieckiej min. Titulescu zajęli przedewszystkiem działacze stronnictwa narodowo-chrześcijańskiego (Cusa i Goga), partji ludowców (marszałek Averescu), frontu rumuńskiego (b. premier Vaida Voivod), wreszcie stronnictwa narodowo-liberalnego, którego przewodca Jerzy Bratianu złożył w parlamencie głośną interpelację w tej sprawie.

Przybierająca tak szerokie rozmiary akcja zmusiła rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych do wyjaśnienia sprawy stosun-

ków rumuńsko-sowieckich. Dn. 16 października wydany został komunikat prasowy, stwierdzający, że wiadomości o toczących się rokowaniach w sprawie przemarszu wojsk sowieckich przez Rumunję są bezpodstawne; wiadomości takie — mówi komunikat — szerzone są przez pewne koła, aby wywołać zmianę obecnej polityki rumuńskiej i zmącić dobre stosunki z Sowietami, których utrzymanie jest jednym z zasadniczych celów polityki rumuńskiej; w końcu komunikat zaprzecza również, jakoby przedmiotem rokowań miał być pakt o wzajemnej pomocy między Rumunią a Sowietami.

Z tego miarodajnego oświetlenia wynika, że — narazie przynajmniej — dalsze zbliżenie rumuńsko-sowieckie, w każdym zaś razie w formie układu o wzajemnej pomocy lub innego układu, dopuszczającego przemarsz wojsk sowieckich przez Rumunję, nie jest aktualne. Do tego zwrotu sytuacji przyczynić się mogły, oprócz wzmiankowanej reakcji ze strony rumuńskiej opinii publicznej, również trudności, które, jak się wydaje, wynikły w toku rokowań. Przypuszczalnie z jednej strony dotyczyły one definitywnego uznania przez Sowiety *statu quo* terytorjalnego w Besarabji, z drugiej zaś strony — określenia ewentualnych nastupników, przeciw którym wzajemna pomoc miałaby być stosowana.

W dn. 29 września odbyły się wybory do sejmiku kłajpedzkiego, na zasadach nowej ordynacji wyborczej; wybory nie mogły być z powodów technicznych ukończone jednego dnia, wskutek czego czas głosowania został rozciągnięty na dzień następny. Wybory poprzedzone były, jak wiadomo, atmosferą zaniepokojenia, wywołaną stanowiskiem Niemiec, które znalazło m. i. dosadny wyraz w antylitewskich akcentach mowy kanclerza Hitlera podczas uroczystości norymberskich. Démarche W. Brytanji, Francji i Włoch w Berlinie i w Kownie wpłynęły wszakże na załagodzenie sytuacji, zwłaszcza po zapewnieniu przez rząd litewski, że wybory odbędą się w warunkach normalnych, pozwalających na swobodne wyrażenie woli ludności. Przedstawiciele W. Brytanji i Francji w Kownie przebywali z polecenia

swych rządów w dniu wyborów w Kłajpedzie, aby osobiście przekonać się o legalnym ich przebiegu. Istotnie, okres głosowania przeminął w zupełnym spokoju, mimo że agitacja wyborcza, zwłaszcza ze strony organizacji niemieckich, była dość aktywna. Udział ludności w głosowaniu był bardzo znaczny, gdyż przekroczył 90 proc. uprawnionych. Należy wspomnieć, że w czasie odbywania się wyborów kanclerz Hitler bawił w Prusach Wschodnich.

Skomplikowany system obliczania głosów zabrał dużo czasu, tak że oficjalne wyniki wyborów ogłoszone zostały dopiero w tydzień po głosowaniu. Niemcy otrzymali 24 mandaty do sejmiku, litwini zaś 5. Wynik ten stanowi potwierdzenie dotychczasowego stanu posiadania niemieckiego w reprezentacji politycznej Kłajpedy. Opinia i prasa niemiecka wynik ten przyjęły z zadowoleniem, jako nowy dowód rdzennie niemieckiego charakteru kraju kłajpedzkiego, i żądały przywrócenia w całej pełni autonomji Kłajpedy w granicach jej statutu z 1924 r., a w szczególności powołania dyrektorjatu, posiadającego zaufanie ludności, i zniesienia sprzecznych ze statutem ustaw litewskich. Należy sądzić, że wobec normalnego przebiegu i wyniku wyborów naprężone stosunki niemiecko-litewskie doznają pewnej poprawy.

Litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis przyjął 7 października przedstawicieli prasy zagranicznej i udzielił odpowiedzi na ich pytania, dotyczące **a k t u a l n y c h z a g a d n i e ń** polityki litewskiej. Komentując przebieg i wynik wyborów w Kłajpedzie, Łozorajtis kilkakrotnie podkreślił, że rząd litewski pragnie postępować zgodnie z postanowieniami statutu kłajpedzkiego. Ciekawa była odpowiedź Łozorajtisa na postawione mu pytanie co do przyszłości t. zw. paktu wschodniego; oświadczył on mianowicie, że podziela zapatrywania ministra Seljamaa i min. Muntersa, wyrażone w Genewie, iż w chwili obecnej inne zagadnienia są bardziej aktualne niż pakt wschodni. Poza tem Łozorajtis poruszył sprawę stosunków Litwy z państwami skandynawskimi, a również stosunków z Polską,

w związku z jego rozmowami z min. Beckiem; jednak na ten temat nie poczynił żadnych bardziej interesujących uwag.

Dn. 2 października wykryto w Bułgarii spisek, mający na celu dokonanie zmiany ustroju przez zamach stanu. Na czele spisku znajdował się przebywający na banicji przewodca opozycyjnego stronnictwa „Zweno“, pułk. Welczew, który brał już udział kilkakrotnie w bułgarskich ruchach polityczno-rewolucyjnych. Rząd Toszewa z całą energją przystąpił do stłumienia spisku, ogłaszając w całym kraju stan wyjątkowy i wydając polecenie aresztowania przeszło 200 osób, zamieszanych w przygotowania zamachowe. Równocześnie rząd wydał proklamację, w której podkreśla swe zasługi dla kraju i w ostrych słowach potępia działalność wichrycieli. Szerokość akcji represyjnej, wszczętej przez rząd Toszewa w związku z wykryciem spisku, którego rozmiary nie wydawały się zresztą zbyt groźne, oraz rozgłos, jaki rząd starał się nadać całej sprawie, były komentowane jako skorzystanie z nadarzającej się okazji dla zgniecenia opozycji i podniesienia autorytetu rządu, który w ostatnich czasach znacznie osłabł.

Uchwała greckiego zgromadzenia narodowego z sierpnia b. r., dotycząca plebiscytu ludowego w sprawie ustroju państwa, nie zadowoliła coraz liczniejszych kół zdecydowanych monarchistów, zwłaszcza zpośród wojska. Koła te stopniowo poczęły się grupować u boku gen. Kondylisa, wicepremiera i ministra wojny w gabinecie Tsaldarisa. Zwolennicy monarchji obawiali się plebiscytu pod auspicjami neutralnego rządu Tsaldarisa i pragnęli stworzenia rządu wyraźnie rojalistycznego dla przygotowania akcji plebiscytowej. Krążyły wciąż pogłoski o projektowanym zamachu stanu dla obalenia rządu Tsaldarisa i ogłoszenia monarchji w drodze uchwały zgromadzenia narodowego.

W dn. 10 października kilku wyższych wojskowych, reprezentujących zawiązany przez koła monarchistyczne komitet rewolucyjny, udało się do premiera Tsaldarisa i zażądało w formie ultimatywnej natychmiastowego przeprowadzenia w zgromadze-

niu narodowem uchwały o restytucji monarchji. Po odbyciu posiedzenia gabinetu, w którego gronie, jak się okazało, wielu ministrów podzieliło żądanie ultimatum, rząd Tsaldarisa ustąpił a gen. Kondylis objął władzę, ofiarowaną mu przez grupę wojskowych z komitetu rewolucyjnego. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie zgromadzenia narodowego, na którym, po opuszczeniu sali obrad przez Tsaldarisa i nieliczną grupę oddanych mu posłów ludowych, uchwalono zniesienie ustroju republikańskiego w Grecji, przywrócono moc obowiązującą konstytucji monarchistycznej z 1911 r., wyznaczono plebiscyt na dzień 3 listopada i powierzono gen. Kondylisowi do czasu powrotu króla funkcje regenta. Pełnomocnictwa prezydenta republiki Zaimisa wobec zaszłych wypadków uznano za wygasłe.

Przebywający w Anglii król Jerzy II, mimo wezwania, jakie doń skierowano, do Grecji nie powrócił, zamierzając objąć tron dopiero po odbyciu plebiscytu.

Ustąpienie dwóch ministrów, należących do konserwatywnego stronnictwa agrarjuszy, wywołało w końcu września przesilenie rządowe w Hiszpanji. Ustępujący ministrowie, będąc przeciwnikami rozszerzania autonomji Katalonji, motywowali złożenie prośby o dymisję wydaniem przez rząd dekretu, przekazującego pewne roboty publiczne generalności w Barcelonie. Pozatem jednak powodem przesilenia była sprawa redukcji, ze względów oszczędnościowych, 3 tek ministerjalnych, co zagrażało ustalonemu stanowi posiadania stronnictw w łonie gabinetu. Zamiarem premjera Lerroux było skorzystać z przesilenia, by rozszerzyć podstawę parlamentarną rządu przez przyciągnięcie m. in. znajdującej się dotąd w opozycji Ligi katalońskiej. Zamiar ten został uwieńczony powodzeniem; po zrezygnowaniu z usiłowania stworzenia gabinetu przez Albę, który spotkał się ze stanowczym sprzeciwem ze strony ugrupowań (Gil Robles), utworzył rząd w dn. 25 września Chapaprieta, człowiek zaufania Lerroux i dotychczasowy minister skarbu. W skład nowego rządu weszli radykałowie, stronnictwo Gil Roblesa, Liga katalońska i jeden minister agrarjusz. B. premjer Lerroux za-



chowal w nowym rządzie tekę spraw zagranicznych. Rząd Chapapiety uzyskał w kortezach votum zaufania znaczną większością głosów.

W niespełna miesiąc po rekonstrukcji rządu ujawniona została afera niejakiego Straussa, który zdobył koncesję na prowadzenie domów gry dzięki poparciu wybitnych polityków. Koncesja została następnie anulowana ale istniały poszlaki, że w aferę zamieszani byli pośrednio niektórzy członkowie rządu, należący do stronnictwa radykalnego. Wobec rozgłosu, jakiego nabral w opinii publicznej „skandal Straussa“, utworzono komisję parlamentarną dla zbadania sprawy. W miarę precyzowania się zarzutów przeciwko członkom rządu wzrastała również możliwość wybuchu nowego przesilenia gabinetowego. Aczkolwiek wynik debaty w kortezach, która się odbyła 25 października, nie stwarzał dla rządu konieczności ustąpienia, to jednak premier Chapapieta, po odbyciu rady gabinetowej, przedłożył dymisję całego rządu prezydentowi. Tegoż dnia Chapapieta, który otrzymał ponownie misję sformowania gabinetu, utworzył rząd, zmieniając dwóch ministrów. Najważniejszą zmianą było ustąpienie min. Lerroux, po którym tekę spraw zagranicznych objął Martinez de Velasco.

W regionie Dalekiego Wschodu, w którym od ostatniej akcji armji kwantuńskiej w Chinach północnych zapanowało pewne uspokojenie, zaszły znów w początku października incydenty, wskazujące na aktywizację polityki japońskiej. Naskutek powtarzających się zajęć granicznych w pasie między Mandżukuo a Republiką Mongolską nawiązane zostały w ciągu lata r. b. rokowania przedstawicieli obu stron w celu stworzenia organu dla regulowania podobnych incydentów w przyszłości. W czasie rokowań zaznaczyła się zasadnicza sprzeczność stanowisk delegatów mandżurskich i mongolskich. Strona mandżurska, a właściwie japońska, domagała się — oprócz innych koncesyj natury wojskowej i komunikacyjnej — dopuszczenia do Mongolji przedstawiciela Mandżukuo, który miałby stałe rezydować w stolicy Mongolji Ułan-Bator i zyskałby dzięki temu, je-

śli nie formalnie, to faktycznie, stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego, dające mu możliwość szerzenia wpływów japońskich w terenie, uważanym dotychczas za wyłączną domenę Sowietów. Strona mongolska, inspirowana niewątpliwie przez Sowiety, pragnęła natomiast ograniczyć się do ustanowienia delegatów obu stron na pograniczu, powierzając im regulowanie ewentualnych incydentów. Gdy rokowania nie dały rezultatów, delegat Mandżukuo, którym był zresztą Japończyk, zagroził Mongołom akcją wojskową w razie nieprzyjęcia warunków mandżurskich. Na tem rozmowy zostały przerwane.

W tym samym okresie, t. j. w początku października, gdy rokowania z Mongołami doprowadziły do impasu, rozpoczęły się na granicy mandżursko-sowieckiej lokalne incydenty, polegające na kilkakrotnem przekroczeniu tej granicy przez oddziały wojskowe obu stron, przyczem pierwszy powód do tych incydentów, jak się zdaje, dała strona mandżurska. W związku z temi zajściami ambasador sowiecki złożył w Tokio protest, proponując równocześnie zbadanie sprawy przez komisję mieszaną.

Drobne te i mające na pozór charakter lokalny wypadki świadczą jednak o wzmożeniu aktywności japońskiej w kierunku Mongolji, do której polityka w Tokio zdradzała oddawna duże zainteresowanie i gdzie widzi zapewne możliwość stopniowego zastąpienia dominujących dotąd wpływów sowieckich przez własną penetrację. Ponieważ delegaci mongolscy nie przyjęli mogących ułatwić tę penetrację propozycji mandżurskich, jest możliwe, że incydenty na granicy sowieckiej miały na celu wywarcie presji na protektorów Mongolji. Z drugiej strony były one niewątpliwie nowym przejawem stałej taktyki japońskiej, by utrzymać Moskwę w atmosferze niepewności przez stwarzanie ciągłych elementów niepokoju na pograniczu. Nie bez wpływu na aktywizację stanowiska japońskiego na odcinku sowiecko-mongolskim była zapewne także ogólna sytuacja polityczna, absorbująca całkowicie uwagę rządów na problemie włosko-abisyńskim.

Nadeszłe w ostatnich dniach października wiadomości o proklamowaniu przez mongolską radę polityczną pod przewodnictwem księcia Jun niezależności Mongolji wewnętrznej, składają-

cej się narazie z okupowanych przez wojska japońskie prowincyj Czahar i Dżehol, wskazują bardzo wyraźnie kierunek, w jakim polityka japońska ma zamiar działać w obecnem stadjum.

Dn. 14 października odbyły się w Kanadzie powszechne wybory do parlamentu federalnego. Wynik głosowania dał wielkie zwycięstwo partji liberalnej, znajdującej się w opozycji do dotychczasowego konserwatywnego rządu Bennetta. Liberalowie uzyskali mianowicie 165 mandatów na 245, podczas gdy konserwatyści zdołali zatrzymać jedynie 41 mandatów. Kampanja przedwyborcza liberałów, zakończona tak poważnem zwycięstwem, odbyła się pod hasłem walki z osobą premiera Bennetta, posądzanego o zapędy niemal dyktatorskie. Program liberalny głosił obronę systemu demokratycznego i parlamentarnego przy zachowaniu nienaruszalnych praw autonomicznych prowincyj, energiczną walkę z bezrobociem, reformę systemu kredytowego przez upaństwowienie banku emisyjnego, zmniejszenie ingerencji państwa w sferę przedsiębiorczości prywatnej, obniżenie podatków, reformę polityki handlowej i celnej w kierunku większego liberalizmu, wreszcie rozwój systemu umów handlowych.

Naskutek wyniku wyborów rząd konserwatywny Bennetta podał się do dymisji i 24 października powołany został na stanowisko premiera długoletni przywódca liberałów Mac Kenzie King, który kilkakrotnie już sprawował urząd premiera. Warunki pracy nowego rządu będą o tyle łatwiejsze, że w 8 prowincjach na ogólną ilość 9-ciu, z których składa się dominjum Kanady, sprawują już władzę rządy, złożone z liberałów.

## MARYNARKA HANDLOWA DANJI

Danja posiadała według ostatnich obliczeń 2.060 statków ogólnej pojemności brutto ton 1.192.438, a mianowicie:

591 parowców, pojemności BRT	672.330
184 statków motor.	440.000
1.226 żaglowców z motorami	71.914
59 żaglowców	7.864

Razem 2.060 jednostek pojemności BRT 1.192.438

W porównaniu z latami ubiegłymi liczba okrętów się zwiększyła (w roku 1930 np. było 1.989 jednostek), natomiast tonaż się zmniejszył (w roku 1930 — 1.200.000 BRT.), co wskazuje, że w ostatnich latach przeważała tendencja budowy mniejszych statków.

Statki te należą do 73 towarzystw żeglugi, zatrudniających około 15.000 osób. Większość tych statków obsługuje połączenia między Danją a innymi krajami, część — połączenia pomiędzy portami krajowymi; część znajduje się przeważnie zagranicą i przewozi towary pomiędzy obcymi portami, osiągając około 130 milj. koron rocznie z opłat przewozowych. W r. 1933 dochody te osiągnęły kwotę Kd. 164 milj. Przyczyną wzrostu było zwiększenie zatrudnienia w Danji i częściowo innych krajach, oraz wyższa kursowa walut zagranicznych. Podział tych dochodów kształtuje się następująco:

Żegluga pomiędzy portami bałtyckimi	Kd. 20 milj.
„ „ Morzem Północnem a Kanałem	„ 25 „
„ „ La Manche	„ 27 „
„ „ Europą Połudn. i Morzem Śródz.	„ 12 „
„ w Ameryce Północnej	„ 16 „
„ w Ameryce Południowej	„ 12 „
„ w Afryce, Azji i Australji	„ 18 „

Do tak rozwiniętej żeglugi pomiędzy obcymi portami przyczynia się tradycyjna dobra renoma duńskiej marynarki handlowej

i rozległe stosunki handlowe z wszystkimi niemal krajami Europy, Ameryki, Azji i Australji.

*Żegluga i kryzys.* Jedną z przyczyn frekwencji duńskiej marynarki handlowej w ostatnich latach była bezsprzecznie deprecjacja korony duńskiej w latach 1931/32, tem samem bowiem Danja stała się bardziej konkurencyjna na rynku przewozów morskich.

Jeszcze w początkach maja 1932 r. Danja miała 112 statków unieruchomionych o ogólnym tonażu 234.849 BRT. W grudniu 1933 było ich już tylko 37 o 37.000 BRT. W grudniu 1934 — 16 — 25.000, zaś we wrześniu 1935 r. 22 małe statki o 8.867 BRT. Statki te stanowią rezerwę, lecz po większej części są one stare i nadają się tylko do likwidacji. Realnie więc biorąc, stan unieruchomienia jest obecnie minimalny.

*Budowa statków.* Danja posiada około 60 większych stoczn i mniejszych wytwórni statków i motorówek; najważniejsze z nich są: Burmeister i Wein w Kopenhadze; jeden dok pływający, mieszczący statki do 13.600 ton, jeden na 3.000 t. i 3 na statki do 3.900 t. prócz tego 3 doki suche długości 160 metrów. Z innych: stocznia w Naskov, Helsingórs Jernskibs og Maskinbyggeri A/S w Helsingór, wszystkie na Zelandji; Odense Staatskibsvaerft w Odense, Frederikssund Skibsvaerft, Frederikssund, Skibsvaerft Lilleo w Korsór, Faaborg Skibsvaerft, Bródrene Nipper, Skagen (specjalność statki rybackie), Aalborg Maskin og Skibsbyggeri A/S w Aalborg, Aarhus Jahtvaerft Skibs og Baadbryggeri w Aarhus.

Przemysł budowy statków w ostatnich latach przechodził rozmaite fazy natężenia:

Rok	Ilość	Parowce	Ilość	Motorowce	O g ó ł e m	
					Ilość	B. R. T.
1929	7	9.533 BRT	19	79.399 BRT	26	88.932
1930	9	15.108 „	30	133.938 „	39	149.046
1931	7	12.111 „	22	108.273 „	29	120.384
1932	7	8.815 „	7	34.287 „	14	43.102
1933	4	7.913 „	8	9.738 „	12	17.651
1934	5	8.560 „	12	52.396 „	17	60.956

Wszystkie stocznie duńskie pracują samoistnie, to znaczy nie otrzymują żadnych subsydjów państwowych.

Co się tyczy obecnego i na bliższe terminy b. r. przewidzianego stanu zatrudnienia na stocznjach duńskich, to daje się zauważyć znaczne ożywienie. Duńskie stocznie posiadają narazie zamówienia krajowe i zagraniczne na budowę 27 statków morskich o pojemności

100.000 t., które winny być dostarczone w przeciągu roku. Pewna ilość duńskich towarzystw żeglugowych dzięki zwiększonej frekwencji postanowiła budowę nowych statków motorowych, częściowo dla celów specjalnych, jak np. do przewozu owoców. Zamówienia te wykonać mają Burmeister i Wein w Kopenhadze: 8 statków, stocznia w Naskov: 7 statków, stocznia w Helsingør: 3 statki motorowe i 4 statki parowe, stocznia w Odense: 3 statki motorowe, stocznie w Frederikshavn i Aalborg po jednym statku. Jedna z tych stoczní oczekuje również w najbliższym czasie zamówienia rządowego na większy statek, przeznaczony do wypraw naukowych do badania głębin morskich.

Nie ulega wątpliwości, że na drogach morskich wzmożło się zapotrzebowanie środków przewozowych, co też pośrednio wpłynęło już na wydatne zwiększenie się pracy na stoczniach duńskich.

*Towarzystwa żeglugi morskiej.* Największa ilość statków duńskiej żeglugi morskiej należy do „Det Forenede Dampskibsselskab“ A/S. Flota handlowa tego towarzystwa składa się z 84 statków parowych i 14 motorowych o ogólnym tonażu 176.211 BRT. Do tego towarzystwa należy również „Skandinavisk Amerika Linien“, podtrzymująca do ostatnich czasów komunikację regularną pomiędzy Danją a Stanami Zj. Ameryki Północnej. Egzystencja tej linii jest obecnie szeroko omawiana nie tylko w sferach żeglugi, lecz w całym społeczeństwie duńskim, mowa jest przy tej sposobności o interwencji rządowej i udzieleniu subsydjum. Po raz pierwszy od wielu lat rząd duński bierze udział w pertraktacjach ze sferami żeglugi i sprawa subsydjum dla linii amerykańskiej jest przedmiotem poważnych roztrząsań.

Drugim najzasobniejszym towarzystwem żeglugi jest „Det Ostasiatiske Kompagni“, posiadające 27 statków motorowych o ogólnym tonażu 259.910 t. Towarzystwo to posiada bardzo rozwinięty handel zamorski. Bilans jego w ostatnich latach zamyka się kwotą przeszło 160 milj. Kd.

*Obrót ładunków w portach.* W ogólnej ilości ładunków, przewożonych przez duńską marynarkę handlową w ostatnich latach, udział portów duńskich jest procentowo dość wysoki. Ogólny obrót portów duńskich wyraża się cyfrą wyładowań rocznych od 10 do 12 milj. ton, zaś załadowań około 2 milj. ton. W tej liczbie obrót portu kopenhaskiego w statkach i ładunku: liczba wchodzących do portu w 1934 r. statków — 24.691 — 7.1 milj. t.; cały obrót towarowy portu (zagranica i porty krajowe) w 1934 w przywozie 4.5 milj. ton, w wywozie 1.2 milj. ton. Obrót towarowy tylko z zagranicą wynosił w 1934: w przywozie 3.8 milj. ton, w wywozie: 0,7 milj. ton.

Największe ilości ładunków przywieziono do kopenhaskiego portu w 1934 r. z Anglii: 1.9 milj. ton oraz z Niemiec: 0.4 milj. ton. Z Gdyni przywieziono 70.000 ton, z Grańska 191.000 ton.

W tym ogólnym obrocie towarowym taki był rozkład procentowy w imporcie rozmaitych produktów: węgiel i materiały palne 55%, drobnica 25%, produkty sypkie 10%, zboże 5% i drzewo 5%. W eksporcie przeważa drobnica, w danym wypadku głównie różne produkty rolnicze około 75%, inne towary 25%. Należy tu zaznaczyć, że duża ilość statków o stosunkowo niewielkim tonażu, które zachodzą do portów duńskich, wynika stąd, że Danja posiada dużą ilość motorowych żaglowców, przewożących pokaźne ilości towarów w małych partiach z jednego portu krajowego do drugiego. Charakterystyczną cechą portu kopenhaskiego jest to, że nie posiada on większego zaplecza lądowego z powodu znacznej ilości duńskich portów prowincjonalnych, dążących do bezpośredniego ładowania i połączeń z zagranicą, oraz przewaga przywozu nad wywozem, — należy się więc powstrzymać od wyciągania wniosków porównawczych w odniesieniu do portu gdyńskiego.

*Stosunek państwa do żeglugi.* Co się tyczy pomocy rządu dla utrzymania lub rozwoju żeglugi, to prócz wspomnianego zamiaru przyścia z pomocą finansową zagrożonej likwidacją Skandinavisk-Amerika Linien, rząd w ostatnich latach nie udzielał subwencji gotówkowych, nie przyznawał ulg podatkowych, kredytów ulgowych, premij ani żadnej innej specjalnej pomocy żegludze i pozostawiał ją walsnym siłom, to jest samoistnej inicjatywie handlowej społeczeństwa. Duńska marynarka handlowa, stara wiekiem, z wyrobioną opinią, posiadająca naogół solidne podłoże finansowe, w bardzo rzadkich tylko wypadkach zwraca się do rządu o finansowe poparcie. Fundamentalnie rozbudowany ustrój zaopatrzenia socjalnego robotników z jednej strony, a z drugiej zdrowe podstawy, na jakich się opiera działalność pracodawców, oraz ogólne normalne warunki życia nie wymagają ostrzejszych korektyw. Ten też dział przemysłu w Danji stosunkowo najmniej pretenduje do ingerencji rządu.

*Stosunek żeglugi do klientów.* Jeżeli chodzi o konkurencyjne przeciąganie przeladunków tranzytowych, to duńska marynarka handlowa naogół, ufna w swą tradycję dobrej obsługi klientów, bardzo mało czyni zachodów w tym kierunku, trzymając się często konserwatywnej zasady, iż stracony klient powróci, gdy tylko przekona się, że gdzieindziej warunki obsługi są mniej solidne lub powodują jakiegokolwiek trudności. Pozatem jednakże duńskie towarzystwa okrętowe bardzo dbają o znaczniejszych swych klientów, idą im zawsze na rękę, obniżają stawki przewozowe stosunkowo do zwiększającej

się ilości ładunków. W innych wypadkach, gdy klient zwraca się, motywując swe żądanie, o obniżkę stawki frachtowej, towarzystwa żeglugi rozpatrują sprawę wszechstronnie i w miarę możliwości przychylają się do życzenia klienta. Naogół zaś duńskie towarzystwa żeglugi jak również władze portowe i celne starają się zawsze ułatwiać klientom funkeje przeladunków, eliminując do możliwych granic zbytnią biurokratyczność procedury, przez co w wielu wypadkach utrzymują starych i zyskują nowych klientów.

K.



## GOSPODARSTWO ŚWIATOWE W III KWARTALE 1935 R.

Zasadnicze linje ewolucji konjunkturalnej w III kwartale r. b. nie odbiegają od rozwoju konjunktur w pierwszym półroczu r. b. Czynnikiem, wywierającym coraz większy wpływ na rozwój światowej sytuacji gospodarczej, były w okresie tym zbrojenia i przygotowania wojenne, które z końcem kwartału wyładowały się w rozpoczęciu włoskich działań wojennych w Abisynji. W dziedzinie materialnej oraz psychologicznej wpływ „gospodarki wojennej“ zaczyna się przejawiać w coraz większym stopniu. Wzrasta zapotrzebowanie surowców i artykułów niezbędnych dla produkcji materiału wojennego i dla zapewnienia samowystarczalności gospodarczej znajdującym się w konflikcie krajom. Wzrasta wytwórczość inwestycyjna, zwłaszcza wytwórczość związanego ze zbrojeniami przemysłu ciężkiego, ceny wykazują tendencję zwykłą i sporadycznie zauważyć się daje nawet zjawisko ucieczki od pieniądza do towarów.

Światowa wytwórczość przemysłowa wykazuje dalszy wzrost. Opublikowane ostatnio cyfry za pierwsze półrocze wykazują w porównaniu do analogicznego okresu r. ub. wzrost wytwórczości tej prawie we wszystkich krajach. Spadek nastąpił jedynie we Francji o 10% oraz w Holandji o 9%. Wzrosła natomiast produkcja przemysłowa Włoch o 24%, Chile o 18%, Niemiec o 18%, Japonji o 13¼%, Szwecji o 11%, Danji o 10%, Kanady o 10%, Austrii o 8%, Finlandji o 7%, St. Zjednoczonych i Norwegji o 6%, Polski o 4%, Belgji i Czechosłowacji o 1%. Co do W. Brytanji brak jeszcze ostatecznych danych, jednak i tam nastąpił wzrost produkcji o kilka procent.

Produkcja światowa materiałów opałowych oraz niektórych metali w ciągu pierwszego półrocza r. b. wzrosła w porównaniu z pierwszym półroczem r. ub. w następujący sposób: węgiel kamienny o 3%, nafta o 5%, surówka o 9¾%, stal o 8%, cynk o 14¾%, miedź o 17%. Równocześnie wskaźniki zapasów świa-

towych produktów spożywczych oraz surowców wykazują od połowy r. 1934 stały spadek. Najświeższe dane za r. b. wskazują na poważny spadek światowych zapasów pszenicy, cukru, bawełny, jedwabiu oraz cyny. Niewielki spadek wykazują zapasy kawy, herbaty, kauczuku i cynku. Zapasy ołowiu utrzymują się na niezmiennym poziomie, jedynie tylko zapasy węgla kamiennego i ropy wykazują niewielki wzrost.

Charakterystycznym zjawiskiem, towarzyszącym ostatnio ewolucji konjunkturalnej, jest zwykła tendencja cen głównych surowców i niektórych artykułów żywnościowych. Wyjątkowo mocną tendencję w ciągu września r. b. wykazały takie artykuły jak bawełna, pszenica, cukier, kauczuk i wszystkie metale niekolorowe, a więc cynk, miedź, ołów, z wyjątkiem cyny.

Czynnikiem, oddziaływującym dodatnio na ceny światowe a zarazem na kształtowanie się ogólnych konjunktur gospodarczych, jest sytuacja na światowych rynkach zbożowych. Na odcinku tym zanotować można w r. b. poprawę, polegającą na znacznym zmniejszeniu światowej produkcji pszenicy w porównaniu do lat nadprodukcji. Umożliwi to zmniejszenie ciężących na rynkach światowych zbożowych nadwyżek produkcyjnych i tem samym utrzymanie cen zbożowych na wyższym poziomie. Ogólna znaczniejsza zwyżka cen zbożowych posiada wielkie znaczenie dla rozwoju konjunktur gospodarczych. Zwyżka taka zwiększa siłę kupna szerokich rzesz producentów rolnych we wszystkich krajach, stanowiąc doniosły czynnik ożywienia konjunkturalnego. Potwierdza to fakt, że okresy pomyślności gospodarczej poprzedza zazwyczaj szereg lat zbożowych niedoborów produkcyjnych a okresy depresji — szereg lat pomyślnych zbiorów.

Według obliczeń międzynarodowego Instytutu rolniczego w Rzymie, tegoroczne zbiory pszenicy w Europie wyniosą 420 mil. qu, t. j. mniej więcej tę samą ilość co w r. ub., mimo zwiększenia powierzchni uprawy. Ogólna produkcja pszenicy europejskich krajów eksporterskich, t. j. czterech państw naddunajskich, Polski i Litwy, wzrosła w stosunku do r. ub. o 10 mil. qu, i wynosi przeszło 100 mil. qu. Natomiast produkcja pszenicy wszystkich krajów eksporterskich zmalała równocześnie o 10 mil. qu. i wynosi ponad 300 mil. qu. W porównaniu do przeciętnej z pięcioletniego okresu 1929—1933 kraje importerские wykazują wzrost produkcji o 20 mil. qu., a kraje eksporterskie ubytek o 8 milj. qu. Przeciętna wydajność z hektara dla całej Europy

wynosi 13,1 qu., co dokładnie odpowiada przeciętnej ostatnich lat dziesięciu.

Decydujące znaczenie dla oceny całości sytuacji posiada kształtowanie się jej na amerykańskich rynkach zbożowych. Ogólna produkcja pszenicy jarej i rodzimej w St. Zjedn. i w Kanadzie — którą jeszcze w lipcu r. b. szacowano na 300 mil. qu. — wynosić ma, według ostatnich danych, jedynie 241 mil. qu. Cyfra ta jest o 30 mil. qu. wyższa od wyjątkowo niskiej cyfry zeszłorocznej, równocześnie jednak znajduje się o 70 mil. qu. niżej od przeciętnej zbiorów pszenicy z okresu pięcioletniego 1929—1933. Ponadto niepomysłne warunki klimatyczne poczyniły w roku bieżącym w Ameryce Północnej poważne szkody, znacznie większe aniżeli normalnie, tak że ilość nadającej się do przemiału pszenicy ulegnie dalszemu zmniejszaniu.

Niepomyślnie brzmią meldunki zbożowe i z innych terenów produkcyjnych na półkuli północnej, jak np. z Azji i z Afryki Północnej. Według globalnych obliczeń, tegoroczne zbiory pszenicy na tej półkuli wyniosą 335 — 340 mil. qu., t. j. przekroczą bardzo niskie zbiory zeszłoroczne, wynoszące 811 mil. qu., stosunkowo niewiele i będą znacznie niższe od przeciętnych zbiorów z ostatnich pięciu lat.

Nie wydaje się również, by tegoroczne zbiory zbożowe na półkuli południowej miały wypaść pomyślniej aniżeli w roku ubiegłym. Poważniejsze szanse przekroczenia cyfr zeszłorocznych zbiorów posiada jednak Australia, natomiast w Argentynie należy się liczyć ze znacznym spadkiem produkcji pszenicy w związku ze zmniejszeniem się powierzchni uprawy tego zboża w r. b. prawie o 25%.

Oczekiwać należy, że niski stan tegorocznych zbiorów zbożowych spowoduje dalszy spadek światowych zapasów zbożowych, ciężących na rynkach i tamujących podniesienie się cen zbożowych i cen innych artykułów rolniczych. Od najwyższego poziomu, jaki osiągnęły w latach ostatnich w r. 1933 zapasy zbożowe, a który wynosił 204 mil. qu., obniżyły się one już w r. 1934 do 191 mil. qu., a z początkiem sierpnia r. b. wynosiły 137 mil. qu., t. j. mniej aniżeli we wszystkich latach kryzysowych, poczynając od r. 1929.

Wysoce interesujące dla oceny obecnej sytuacji gospodarczej jest znaczenie, jakie odgrywa produkcja i handel materiałami wojennymi w życiu gospodarczym. Wpływu zbrojeń na poprawę światowej produkcji i handlu nie należy zbyt wyolbrzymiać, gdyż bezpośrednio dotyczy on tylko

pewnych gałęzi produkcji. Zresztą udział przemysłu wojennego w ogólnej produkcji światowej jest stosunkowo nieznaczny. Według pewnych szacowań, na ogólną wartość 586 miliardów zł. produkcji światowej udział przemysłu wojennego wynosi 20 do 30 miliardów zł., t. j. około 3,5 do 5,5%.

Tem niemniej należy zauważyć, że w ciągu ostatnich trzech lat obroty materiałami wojennymi znacznie wzrosły, zwłaszcza w porównaniu do obrotów innymi towarami. Według danych niemieckich, wartość obrotów materiałem wojennym, szacowana w r. 1933 na 441,1 milj. zł., wynosi w r. 1935 — 636,6 milj. zł. Obrót bronią i amunicją wzrósł z 278,5 milj. zł. w r. 1933 do 324,6 milj. zł. w r. 1935. Handel okrętami wojennymi podniósł się z 20,9 mil. zł. do 48,2 mil. zł., handel samolotami z 148,7 mil. zł. do 263,8 mil. zł. Wzrost obrotów materiałem wojennym występuje jeszcze wyraźniej, jeśli zamiast obrotów wartościowych bierze się pod uwagę obroty ilościowe. Wskaźnik obrotów ilościowych materiałem wojennym wzrósł bowiem z 33 w r. ub. do 107 w r. b., podczas gdy globalna suma obrotów handlu światowego w tym czasie nie wykazała wzrostu.

W porównaniu do r. 1929 wartościowy udział materiałów wojennych w wywozie światowym wzrósł prawie dwukrotnie, nawet mimo spadku ich cen. Zaznaczyć przytem należy, że spadek cen materiałów wojennych w porównaniu ze spadkiem cen innych towarów w obrocie międzynarodowym jest stosunkowo nieznaczny. Ceny materiałów wojennych wynosiły bowiem ostatnio 86% cen z r. 1929, podczas gdy ceny innych towarów w handlu międzynarodowym, a zwłaszcza surowców, obniżyły się od 50 do 60%. Stosunkowo więc ceny materiałów wojennych wzrosły w porównaniu z cenami innych towarów prawie dwukrotnie, co najlepiej świadczy o silnem zapotrzebowaniu na tego rodzaju artykuły.

Sztuczny impuls zwykły, jakim dla gospodarki światowej był ostatnio zbrojenia, nie tylko że nie usunął, ale nawet pogłębił zasadnicze dysproporcje, ciążące na możliwościach rozwojowych światowych koniunktur gospodarczych. Zagadnienie stabilizacji walut, które dzięki skutecznej obronie walut złotych oraz ustabilizowania dolara i funta szterlinga zdawało się przechodzić ze stanu płynnego do bardziej realnego, obecnie, wobec napięcia międzynarodowej sytuacji politycznej, nie rokuje bliskich nadziei na rozwiązanie. W wyniku pogłosek o możliwym wybuchu konfliktów wojennych zapano-

wała na światowych giełdach pieniężnych ogólna nerwowość, spekulacja rozpoczęła grę na zniżkę walut, zwłaszcza krajów złotych, m. in. florena holenderskiego, i rozpoczęły się ponowne wędrówki kapitałów. Na rynku dewizowym ujawniła się wędrówka kapitału europejskiego do St. Zjednoczonych, przyczem pewien wpływ na sytuację wywiera zmobilizowanie znajdujących się w posiadaniu włoskiem lokat zagranicznych.

Na wiadomość o rozpoczęciu działań wojennych w Abisynji giełdy akcyjne i papierów procentowych zareagowały zniżką obrotów oraz spadkiem kursów akcyjnych i papierów państwowych. Główne giełdy świata, jak giełda nowojorska, londyńska, paryska i amsterdamska, wykazały tendencję słabą. W następnych tygodniach nastąpiła na giełdach światowych reakcja zwykła, pozostająca w związku z nadziejami zlokalizowania konfliktu afrykańskiego oraz z pomyślnymi wiadomościami o poprawie koniunktur gospodarczych. W każdym razie jednak na giełdach światowych zapanował nastrój niepewności, sprzyjający wszelkim najbardziej nieoczekiwanym wahaniom kursowym.

Niepewna sytuacja walutowa krajów, prowadzących już obecnie na wielką skalę gospodarkę wojenną t. j. Włoch i Niemiec, stanowi również poważny czynnik niepokoju walutowego i uniemożliwia przystąpienie do stabilizacji. Mimo surowych ograniczeń dewizowych, stosowanych w obu krajach, finansowanie przy pomocy metod inflacyjnych wydatków państwowych prowadzić musi — niezależnie od sztucznego utrzymywania przez państwo nominalnego kursu waluty na niezmiennym poziomie — do obniżenia wartości zewnętrznej lira i marki.

Jak dotychczas, brak również poważniejszej poprawy w międzynarodowych obrotach handlowych. Rozbieżność pomiędzy wzrastającymi cyframi produkcji i obrotów w poszczególnych krajach a obrotami międzynarodowymi jest uderzająca. Wskazuje ona wyraźnie na lokalizację poprawy koniunktur na poszczególnych rynkach wewnętrznych, odrywającej się pod wpływem czy to akcji „nakręcania koniunktur“, czy też zbrojeń, a jedynie w wyjątkowych wypadkach pod wpływem swobodnego działania dodatnich elementów gospodarczych.

Handel światowy w II kwartale r. b. obniżył się w porównaniu do poprzedniego kwartału o 0,4%. Zniżka ta jest sama przez się nieznaczna, nabiera jednak wagi w porównaniu z ogólnym wzrostem produkcji światowej. Spa-

dek obrotów handlowych pod względem wartości jest w dużej mierze wynikiem słabej tendencji cen eksportowych w przeciwstawieniu do mocniejszej tendencji cen wewnętrznych. Rozdział pomiędzy rynkami wewnętrznymi a rynkami światowymi jest coraz wyraźniejszy.

Przywóz 26 krajów europejskich zmniejszył się w II kwartale r. b. w porównaniu do II kwartału r. ub. o 6,8% a w porównaniu do pierwszego kwartału r. b. wykazał wzrost o 1%. Wywóz z tych krajów zmniejszył się w II kwartale r. b. w stosunku do analogicznego okresu r. ub. o 4,2%, a w stosunku do I kwartału r. b. wykazał wzrost o 0,8%. Przywóz 26 krajów pozaeuropejskich wzrósł w II kwartale r. b. w stosunku do II kwartału r. ub. o 4,1%, a w stosunku do I kwartału r. b. o 0,3%. Wywóz zaś tych krajów wzrósł w II kwartale r. b. o 1% w stosunku do II kwartału r. ub. oraz obniżył się o 0,4% w stosunku do I kwartału 1935. Spadek obrotów światowych odbył się głównie kosztem krajów europejskich, gdyż kraje zamorskie wykazują znaczne podniesienie się obrotów.

W ewolucji konjunktur w St. Zjednoczonych nastąpił w ostatnich miesiącach wyraźny zwrot na lepsze. Objawy poprawy utrwaliły się, do ożywienia konjunktur przyczynia się też inicjatywa prywatna. Podczas gdy ożywienie gospodarcze w latach 1933 i 1934 było naogół krótkotrwałe i jednostronne i opierało się na sztucznym ożywieniu konsumpcji, to obecnie w kierunku dodatnim oddziałują zdrowe czynniki gospodarcze, podnosząc równomiernie wytwórczość i obroty we wszystkich niemal głównych gałęziach produkcji inwestycyjnej i konsumpcyjnej.

Wskaźnik poziomu wytwórczości przemysłowej w Ameryce wynosił z końcem lipca r. b. 80,6, t. j. był o 7,4 punktów wyższy aniżeli w analogicznym okresie r. ub. Wskaźnik wytwórczości utorówki wynosił 50 wobec 40,6, stali 58,3 wobec 41,4, produkcji energii elektrycznej 103 wobec 96,7, konsumpcji bawełny 80,7 wobec 77,6, konsumpcji wełny 140 wobec 49,8, jadvabiu 64 wobec 58,2. Wskaźnik wytwórczości obuwia wynosił 112 wobec 109, wytwórczości samochodów 83,5 wobec 68,3, produkcji drzewa budowlanego 64,1 wobec 54, produkcji cementu 45,9 wobec 49,6, produkcji cynku 71,9 wobec 51.

Na obecne trwałe ożywienie wytwórczości i obrotów złożyły się bezpośrednio dwie przyczyny, a mianowicie powstanie znacznego zapotrzebowania konsumpcyjnego oraz wzrost dochodu społecznego i siły kupna szerokich mas konsumentów. Zapotrzebowanie konsumpcyjne ożywiło się znacznie w ostatnich czasach wskutek zużycia w latach depresji szeregu instalacyj i urządzeń, względnie wskutek tego, iż sta-

ły się one przestarzałe i niedostosowane do wysokiego standardu życia amerykańskiego. Przemysł amerykański musiał w tych warunkach zająć się udoskonaleniem rzucanych na rynek urządzeń i instalacyj przy równoczesnym obniżeniu cen sprzedażnych. Zadaniu temu nagoł odpowiedział. Widać to wyraźnie we wszystkich gałęziach przetwórczego przemysłu mechanicznego, jak zwłaszcza w przemyśle samochodowym, elektrycznym, narzędzi domowych, w budownictwie mieszkaniowym i t. p. W przemyśle samochodowym np. wzmocnione zostały motory i podwozia, podniesiony komfort urządzeń wewnętrznych, poprawiona linja zewnętrzna — wszystko przy obniżonych cenach sprzedaży.

Zwiększenie siły kupna szerokich mas amerykańskich odzwierciedla się m. in. we wzroście amerykańskiego dochodu społecznego w ciągu r. ub. mniej więcej o 5 miliardów dol., o 11%. W ramach tego zwiększenia dochód społeczny rolnictwa amerykańskiego wzrósł w ciągu r. ub. nominalnie o 10%, faktycznie zaś znacznie więcej. Wzrost ten spowodował również przełom psychiczny wśród mas konsumentów. Świadomość, iż okres kureczenia się dochodów oraz niepewność znalezienia zatrudnienia należy do przeszłości, przyczyniła się do rozszerzenia zakresu konsumpcji. Konsumenty, żyjący z pracy zarobkowej, obciążyli — stosowanym od lat systemem amerykańskim — swoje bieżące dochody większymi miesięcznymi ratami konsumpcyjnymi.

Wśród wszystkich gałęzi amerykańskiej wytwórczości przemysłowej najpomyślniej kształtują się prognozyki produkcyjne w przemyśle z zastępowaniem samochodów, nabywanych w latach 1928 do trzebowanie zastępcze, polegające na wymianie starych, zużytych wozów na nowe. W ciągu najbliższych dwu lat od r. 1937 włącznie liczą się z zastępowaniem samochodów, nabywanych w latach 1928 do 1930. W tych trzech latach wytwórczość samochodów wyniosła 13,5 mil. sztuk. Ponieważ tegoroczna produkcja wyniesie około 3,5 mil. sztuk, liczyć się należy w najbliższych dwu latach z dodatkowym zapotrzebowaniem na 10 mil. samochodów, przyczem równocześnie należy wziąć pod uwagę, iż zapotrzebowanie pojazdów motorowych w okręgach rolniczych wykazało ostatnio znaczny wzrost.

Obok znacznego wzrostu produkcji samochodów zwiększa się nieustannie od początku r. b. zbyt elektrycznych urządzeń domowych, mebli, naczyńia domowego, budowli mieszkalnych i t. p. Wzrost zapotrzebowania na te artykuły spowodował podniesienie się zamówień stali i maszyn. Amerykański przemysł stalowy zainwestował w ostatnich czasach znaczne sumy w nowe urządzenia produkcyjne. Przemysł narzędziarski wykazuje niezwykle wysoki poziom zamówień.

Wszystkie gałęzie przemysłu udzielają znacznych zamówień na maszyny, co powoduje dla produkcji maszynowej duże trudności w dotrzymaniu terminów dostaw. Przemysł maszyn rolniczych liczy się z dalszem utrzymaniem się dotychczasowego wysokiego poziomu zatrudnienia.

Występująca ostatnio poprawa produkcyjna odbywa się na całkowicie zdrowych podstawach z wykluczeniem momentów spekulacyjnych i inflacyjnych. Dotychczas bowiem przedsiębiorców amerykańskich cechowała duża ostrożność w planowaniu produkcyjnym, wynikająca z niepewności co do głównych linii kierunkowych amerykańskiej polityki gospodarczej, prowadzonej aż do końca sierpnia r. b. w ramach „New Deal”. Przedsiębiorcy nabywali jedynie surowce niezbędne do wykonania bieżących dostaw a finansowanie produkcji odbywało się z bieżących wpływów sprzedaży. Stąd też obecne ożywienie wytwórczości inwestycyjnej wskazuje na jej zdrowe podstawy i zdrowy charakter.

Doniedawna również wzrost wytwórczości amerykańskiej odbywał się bez przyciągnięcia nowych kapitałów z rynków kapitałowych. Nowe prywatne emisje papierów wartościowych były doniedawna niewielkie. Tak więc np. w styczniu r. b. wynosiły one zaledwie 45 mil. dol., w lutym 68 mil. dol. Od marca zaczynają występować tendencje wzrostu. W miesiącu tym nowe emisje osiągają 281 mil. dol., ażeby w kwietniu spaść przejściowo ponownie do 45 mil. dol., podnieść się jednak w maju do 193,64 mil. dol. a w czerwcu do 688 mil. dol. Już w pierwszym półroczu r. b. osiągnęły nowe emisje 1323 mil. dol. wobec jedynie 567,37 mil. dol. w pierwszym półroczu r. ub. a 417 mil. dol. w drugim półroczu r. ub.

Występujące ostatnio ożywienie gospodarcze nie może być w większym stopniu spowodowane przez akcję stwarzania zatrudnienia ze strony czynników publicznych. Wydatki publiczne łącznie z wydatkami nadzwyczajnymi są bowiem w r. b. niższe aniżeli w r. ub., podczas gdy wskaźniki zatrudnienia wykazują nieustanny wzrost. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy r. ub. wydatki państwowe wynosiły 4.603 mil. dol., podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. wynosiły one 3.030 mil. dol. Wskaźnik zatrudnienia wynosił natomiast w styczniu r. b. 83,6 wobec 73,1 w styczniu r. ub., a w sierpniu r. b. 83,8 wobec 71,2. W państwowej gospodarce fiskalnej przejawia się w ostatnich czasach wyraźne dążenie do ograniczenia wydatków budżetowych i osiągnięcia równowagi na tym odcinku. Przypuszczalnie w dużej mierze wpływają na to względy polityczne, t. j. że rok 1936 będzie rokiem wyborów a rozrzutna gospodarka skarbu amerykań-



skiego, powodująca w pewnej mierze wzrost obciążenia gospodarczego ludności, może być poważnie zaatakowana.

Nacisk ingerencji państwa na prywatne życie gospodarcze stopniowo maleje. Walka pomiędzy państwem, a raczej ruchem radykalno-etatystycznym, reprezentowanym przez prezydenta Roosevelta i jego zwolenników toczy się obecnie już nie tyle o rozbudowę i rozszerzenie ingerencji państwa w życie gospodarcze, co o utrzymanie przez państwo tych pozycji, które na tym odcinku zostały zdobyte. Prace 74 Kongresu Amerykańskiego świadczą wyraźnie, że państwo przeszło w dziedzinie działalności ustawodawczej od ofensywy do defensywy.

Posunięcia ustawodawcze podczas obrad 74 Kongresu podzielić można na 3 grupy: 1) posunięć, zmierzających do ożywienia koniunktury, 2) mających na celu zabezpieczenie i rozbudowę istniejącego ustawodawstwa oraz 3) mających na celu zasadnicze reformy gospodarcze i społeczne. W pierwszej grupie wymienić trzeba na pierwszym miejscu udzielenie prezydentowi Rooseveltowi pełnomocnictw do wydatkowania w ciągu roku budżetowego 1935/36 — 4 miliardów dol. na roboty publiczne. Uchwalona nowa ustawa bankowa zmniejsza wpływ czynników publicznych w życiu bankowym.

Poważną grupę stanowią ustawy, które mają na celu zabezpieczenie i ochronę ustawodawstwa rządu amerykańskiego. Decyzje amerykańskiego sądu najwyższego pozbawiły bowiem podstawy prawnej szereg wydanych poprzednio ustaw amerykańskich. Dotyczy to w pierwszym rzędzie N. R. A., t. j. znanej kluczowej ustawy, regulującej stosunki w produkcji amerykańskiej. Obecnie udało się uchwalić szereg ustaw, zmniejszających ewentualne ujemne skutki całkowitego zniesienia kodeksów pracy oraz innych postanowień, które regulują warunki produkcyjne. Nowe ustawy dotyczą m. in. moratorium dla rolników, kontroli produkcji ropy, emerytur dla kolejarzy, klauzuli złotej, rolniczego podatku przetwórczego i t. p.

W grupie ustaw, wprowadzających reformy społeczne i gospodarcze o znaczeniu zasadniczym, należy w pierwszym rzędzie wymienić ustawę o przymusowym ubezpieczeniu społecznym od starości i bezrobocia, przyczem pierwsze finansowane będzie przez pracodawców i pracobiorców, drugie zaś przez państwo. Nowe ustawy zabezpieczają również robotnicze prawo zrzeszania się i wybierania przedstawicieli, poprzednio już zawarte w części VII. N. R. A. Działalność ustawodawcza Kongresu nie posunęła reformy społecznej i gospodarczej Ameryki w kierunku radykalnym. Koła prywatno-gospodarcze przyjęły fakt ten z głębokim zadowoleniem. W kołach tych największy niepokój budziły bowiem nie dotychczas przeprowadzone

reformy ale plany wielkich reform w przyszłości. Kierunek, nadany ostatnio amerykańskiej państwowej polityce gospodarczej, usunął ostatnio w dużym stopniu przeszkody psychologiczne, jakie doniedawna utrudniały znaczniejsze ożywienie gospodarcze.

Obroty handlowe w St. Zjedn. utrzymują się nadal na stosunkowo niskim poziomie kryzysowym i wykazują ponownie w ostatnich miesiącach tendencję do lekkich nadwyżek bilansowych. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy saldo bilansu handlowego Ameryki było niemal wyrównane przy pozycjach, wynoszących zarówno po stronie przywozu jak i wywozu po 1.340 mil. dol. W tym samym okresie r. ub. nadwyżka bilansu handlowego wyniosła 275 mil. dol. We wrześniu r. b. wywóz amerykański przedstawiał wartość 178 mil. dol. wobec 172 mil. dol. w kwietniu, a przywóz 162 mil. dol. wobec 154 mil. dol., tak że saldo dodatnie podniosło się z 18 do 36 mil. dol. Możliwe jest, iż występujący ostatnio wzrost wywozu pozostaje w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem zbrojeniowym krajów europejskich. Wskutek równoległej aktywności obrotów handlowych i płatniczych odbywa się w Ameryce w dalszym ciągu akumulacja kapitałów. Według opublikowanych cyfr oficjalnych, w ciągu pierwszego półrocza r. b. przywóz złota wyniósł 804 mil. dol. a obroty kapitałowe zamknięte zostały nadwyżką 660 mil. dol.

Działalność rządu premjera Laval'a we Francji spowodowała zasadniczy zwrot we francuskiej polityce finansowej. Umiejętne taktycznie z punktu widzenia wewnątrz-politycznego i racjonalne z punktu widzenia techniki fiskalnej posunięcia w dziedzinie budżetowej przyczyniły się w dużej mierze do uzdrowienia sytuacji finansów francuskich. Posunięcia te przeprowadzone zostały w ramach wydanych w lipcu i sierpniu r. b. dekretów gospodarczych na zasadzie pełnomocnictw, uzyskanych przez rząd od parlamentu. Gospodarka dekretowa nie ograniczyła się zresztą do odcinka fiskalnego i przez szereg posunięć takich jak np. obniżki cen artykułów pierwszej potrzeby dążyła do zharmonizowania akcji deflacyjnej na wszystkich odcinkach.

Przedłożony ostatnio preliminarz budżetowy na r. 1936 świadczy w dużej mierze o skuteczności akcji oszczędnościowej. Zamyka się on po stronie wydatków sumą 40.010 miliardów fr., zaś po stronie wpływów sumą 40.019 miliardów fr. Jak znaczny postęp cyfry te stanowią w porównaniu z rokiem poprzednim, świadczy to, iż w r. ub. wydatki preliminowane były w wysokości 47.8 miliard. fr. Ponadto wydatki nadzwyczajne skarbu państwa wyniosły przeszło 10 miliardów fr. Faktycznie wydatki publiczne Francji wynosiły w r. ub. blisko

59 miliardów. W r. b. wobec obniżenia wydatków zwyczajnych o 8 miliardów a nadzwyczajnych o 4 miliardy, strona rozchodowa budżetu francuskiego byłaby zmniejszona do 46,5 miliardów, czyli prawie o 20%.

Inna rzecz, że preliminowane rezultaty finansowe nie zostaną zapewne osiągnięte wobec jedynie połowicznej skuteczności niektórych zadekretowanych posunięć oszczędnościowych, liczących się ze znacznym spadkiem wydatków wskutek walki z nadużyciami skarbowymi, łączeniem uposażeń i t. p. Również nieustanne zmniejszanie się wpływów podatkowych, które w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy b. r. budżetowego były o blisko 3,5 miliardów fr. niższe od wpływów preliminowanych, nie usprawiedliwia zbyt optymistycznego. Mimo to jednak wysiłek sanacyjny w dziedzinie finansowej był, jak na stosunki francuskie, wyjątkowo wielki i dał już obecnie konkretne rezultaty, powstrzymując odpływ złota z Banku Francji i sprowadzając pomyślny zwrot psychiczny w nastrojach szerokich mas w stosunku do waluty francuskiej i państwowej gospodarki finansowej.

Wynikiem odrodzenia zaufania do gospodarki skarbowej i do stałości waluty jest odprężenie, jakie wystąpiło na rynkach pieniężnych. Przejawiło się ono w znacznym spadku stopy procentowej od pieniądza krótkoterminowego. Mniej wyraźna jest poprawa na rynkach kapitałowych lecz jedynie ze względu na ujemnie oddziaływującą niepewność co do przyszłego ukształtowania się stosunków wewnętrzno-politycznych a także i co do biegu wypadków politycznych na arenie światowej. Giełda paryska wykazała znaczną odporność wobec niepewnej sytuacji międzynarodowej. W przededniu wybuchu wojny włosko-abisyńskiej kursy akcyjne wykazywały tendencję zniżkową, jednakże już z początkiem października zarówno papiery przemysłowe jak i renty państwowe wykazały mocniejszą tendencję.

Położenie francuskiej wytwórczości przemysłowej nie wykazuje poważniejszych zmian na lepsze. Poziom wytwórczości tej jest właściwie od szeregu miesięcy ustabilizowany na niezmiennym poziomie i drobne wahania występują jedynie w poszczególnych grupach produkcyjnych. Trudności przejawiają się w pierwszym rzędzie w spadku rentowności i we wzrastających przeszkodach zbytu w eksporcie. Ciągłe jeszcze nadmiernie wysoki poziom wewnętrznych kosztów utrzymania obciąża koszty produkcji i utrudnia penetrację na rynki zagraniczne. Ogólna liczba bezrobotnych obniżyła się od połowy czerwca do początku października b. r. z 415 do 372 tys. osób, t. j. o 43 tys. osób. Spadek ten jest stosunkowo niewielki, przyczem ogólna liczba bezrobotnych z początkiem października r. ub. była o 43

tys. osób mniejsza od obecnej. Dla zmniejszenia klęski bezrobocia rząd francuski zamierza przyspieszyć realizację wielkiego planu robót publicznych i w tym celu przyznane zostały we wrześniu r. b. dodatkowe kredyty w wysokości 900 mil. fr.

Położenie rolnictwa francuskiego uległo pewnej poprawie w wyniku zlikwidowania systemu sztywnego ustalania cen przez państwo a wprowadzenia na to miejsce systemu wysokich zaliczek dla rolników na składowane zboże, jak również wskutek wiadomości o niepomyślnym stanie tegorocznych zbiorów. Zbiory te dla pszenicy wynoszą 75,8 milj. qu. wobec 92,1 mil. qu. w r. ub. i łącznie z zapasami zeszłorocznymi niewiele przekroczą zapotrzebowanie bieżące, co powinno zmniejszyć ciężące na rynku nadwyżki produkcyjne i umożliwić poprawę cen.

W ewolucji cen we Francji występują nieustanne fluktuacje. Aż do sierpnia r. b. zarówno ceny hurtowe jak i detaliczne silnie niżkowały, przyczem wskutek silniejszej niżki cen krajowych od importowych rozpiętość pomiędzy cenami zagranicznymi a krajowymi malała. Od sierpnia r. b. ceny hurtowe i detaliczne nieco wzrosły oraz zwiększyła się ponownie rozpiętość pomiędzy cenami zagranicznymi a krajowymi głównie naskutek wzrostu cen artykułów rolniczych. We Francji pocieszają się, iż wyżka cen rolniczych nie wywrze niepomyślnego wpływu na obroty handlu zagranicznego wobec zapowiadającej się ogólnej wyżki cen światowych.

Mało pomyślnie przedstawia się nadal położenie na odcinku handlu zagranicznego. Handel zagraniczny Francji kurczy się pod względem wartości od szeregu miesięcy. We wrześniu r. b. przywóz przedstawiał wartość 1.508 mil. fr. wobec 1.697 mil. fr. w sierpniu a 1.742 mil. fr. w lipcu r. b. Wywóz przedstawiał we wrześniu wartość 1804 mil. fr. wobec 1174 mil. fr. w sierpniu, a 1159 mil. fr. w lipcu r. b. Saldo ujemne bilansu handlowego zmniejszyło się z 583 mil. fr. w lipcu do 523 mil. fr. w sierpniu a 328,4 mil. fr. we wrześniu r. b. W ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. przywóz przedstawiał wartość 15,552,2 mil. fr., t. j. o 2,079,5 mil. fr. mniej od przywozu z analogicznego okresu r. ub., wywóz zaś 11,414,1 mil. fr., t. j. mniej o 1,668,6 mil. fr. Saldo ujemne bilansu handlowego zmniejszyło się w tym okresie o 410 mil. fr. i wynosiło 4,138 mil. fr.

Niekorzystne zmiany, jakie w ciągu r. b. wystąpiły w strukturze francuskiego handlu zagranicznego, polegają na obniżeniu się wartości wywozu, co przejawia się we wzroście ilości wywożonych towarów przy równoczesnym spadku wartościowym. Spowodowane jest to obniżaniem się poziomu cen eksportowych a także przecho-

dzeniem w coraz większym stopniu z wywozu wyrobów przemysłowych na wywóz tańszych surowców i półfabrykatów.

Obok rozpiętości cen na niepomysłne kształtowanie się obrotów handlowych z zagranicą wpływa hamująco francuska polityka handlowa. Sztywny system kontyngentowy pociąga za sobą szereg konfliktów polityczno-handlowych. Dotychczas nie są unormowane stosunki handlowe Francji z Hiszpanją i Niemcami, ciągną się od szeregu miesięcy bezskutecznie rokowania handlowe ze Stanami Zjednoczonymi, a w razie zrealizowania przez Francję sankcyj gospodarczych wobec Włoch grożą również komplikacje w stosunkach handlowych z tym krajem. Podobno w miarodajnych kołach rozważane są projekty zreformowania obecnego systemu polityczno-handlowego przez oparcie rozdziału kontyngentów na zasadzie wzajemności. Tego rodzaju zmiana francuskiej polityki handlowej mogłaby jednak okazać się skuteczna jedynie w razie ogólnego podniesienia i rozszerzenia francuskiego plafonu kontyngentowego.

W myśl zaleceń konferencji kolonjalnej utworzony został ostatnio Kolonjalny Instytut Kredytowy, którego zadaniem będzie udzielanie przedsiębiorstwom kolonjalnym pożyczek.

Położenie gospodarcze W. Brytanji kształtowało się w ostatnich miesiącach nadal pomysłnie, jakkolwiek w porównaniu do pierwszych miesięcy r. b. tempo poprawy osłabło, a nawet na niektórych odcinkach dało się zauważyć pewne pogorszenie konjunktur. Z wyjątkiem przemysłu metalowego i kauczukowego, których wskaźniki produkcyjne wykazały w lipcu i w sierpniu wzrost, inne gałęzie produkcji przemysłowej zmniejszyły swoje zatrudnienie. Już we wrześniu wystąpił pewien, jakkolwiek nieznaczny, wzrost bezrobocia. Ogólna liczba bezrobotnych podniosła się o 10.646 osób osiągając 1.958.610 osób, była jednak niższa od cyfry z września r. ub. o 123.377 osób.

Po olbrzymim rozwoju gospodarczym, który charakteryzował rok ubiegły i pierwsze półrocze r. b., pewna sezonowa reakcja zniżkowa wydaje się całkiem normalna. Przejawia się ona w zmniejszeniu emisji nowych kapitałów, w spadku dochodów z poczty, w spadku wydobycia węgla, wytwórczości stali, surówki, przemysłu instalacyjnego, elektrycznego, bawełnianego, wełnianego i jedwabnego. W sierpniu r. b. obroty w handlu detalicznym obniżyły się w stosunku do lipca o 13,8%. Mimo to były one wyższe od obrotów detalicznych z sierpnia r. ub. o 4,7%, a w ciągu całego r. b. wykazały wzrost o 4,9% w porównaniu z analogicznym okresem r. ub.

Wobec stosunkowo pomyślnego kształtowania się finansów angielskich na rynkach kapitałowych i pieniężnych panował nadmiar

pieniądza a stopa procentowa kształtowała się nisko. Korzystając z tych pomyślnych warunków, angielskie sfery rządowe projektują wypuszczenie pożyczki wewnętrznej na zbrojenia i inwestycje. Brak jeszcze bliższych szczegółów co do warunków projektowanej pożyczki. W każdym razie emisja jej musi wywrzeć doniosły wpływ na brytyjski rynek pieniężny, usuwając część nadwyżki kapitałowej na tym rynku.

Obroty handlowe W. Brytanji z zagranicą wykazują w sierpniu i we wrześniu b. r. pewien spadek. Być może jest to wynikiem działania czynników przejściowych, jakkolwiek niewątpliwie liczyć się należy z wystąpieniem trwalszych elementów ujemnych, np. w związku z wojną włosko-abisyńską. Bezpośrednie skutki nieporozumień politycznych anglo-włoskich dają się już odczuć w angielskim wywozie węglowym. W sierpniu b. r. przywóz angielski przedstawiał wartość 59,14 mil. ft. szt. wobec 61,82 mil. ft. szt. w lipcu, wywóz wynosił 34,88 mil. ft. szt. wobec 36,44 a reeksport 4,19 wobec 3,96. Nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła w sierpniu 20,8 mil. ft. szt. wobec 21,42 mil. ft. szt. We wrześniu przywóz wyniósł 60,83 mil. ft. szt., wywóz 34,10 mil. ft. szt., a saldo ujemne bilansu handlowego 22,92 mil. ft. szt.

W ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. saldo ujemne bilansu handlowego wyniosło 187,14 mil. ft. szt., podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. wynosiło 208,19 mil. ft. szt. Dotychczasowe wyniki Anglji na odcinku obrotów zagranicznych należy oceniać raczej dodatnio. Skutkiem układów w Ottawie wywóz brytyjski do kolonij i dominjów wyniósł w r. b. 46,5% ogólnego wywozu angielskiego, wobec 45% w r. ub. Wzrósł również wywóz brytyjski do krajów skandynawskich, bałtyckich i Argentyny, a wskutek spadku przywozu do W. Brytanji z Danji, Polski i Z. Ś. R. R. nastąpiła poprawa bilansu handlowego z temi krajami.

Położenie gospodarcze Niemiec wykazywało w ostatnich miesiącach stabilizację na stosunkowo wysokim poziomie, przy mnożeniu się jednakowoż trudności na szeregu odcinków. Dotyczy to np. zaopatrzenia kraju w surowce a zwłaszcza w artykuły żywnościowe. Daje się odczuwać brak podstawowych artykułów pierwszej potrzeby jak np. mięsa i masła. Ceny artykułów tych wykazują tendencję zwykłą, z którą czynniki oficjalne usiłują walczyć w interesie zaopatrzenia ludności i utrzymania kosztów produkcji na niezmiennym poziomie. Mimo postępów polityki autarkizacyjnej Rzesza jest ciągle jeszcze zdana w całym szeregu gałęzi wytwórczości na dówóz towarów zagranicznych. W produkcji rolnej wytwórczość krajowa pokrywa zapotrzebowanie chmielu i alkoholu w 95% do 100%.

drzewa w 70 do 79%, skór w 50 do 59%, pierza w 30 do 39%, tytoniu w 20 do 29%, lnu w 10 do 19%, wełny w 5 do 9%, roślin oleistych w 1 do 4%.

Wobec narastania krótkoterminowego zadłużenia z tytułu akcji finansowania robót publicznych rząd dąży do stopniowej konsolidacji długu krótkoterminowego przez konwersję na papiery długoterminowe oraz do dalszego finansowania robót publicznych z wzrastających wpływów podatkowych. Wysiłki te jedynie w ograniczonej mierze mogą się powieść, tak że należy się liczyć z pewnym ograniczeniem państwowej akcji inwestycyjnej. Zasoby kapitałowe przemysłu niemieckiego są już poważnie zaabsorbowane przez ograniczenie wysokości dywidend do 6% i przez nałożenie na przemysł daniny eksportowej.

Dochód społeczny Niemiec w r. ub. wykazał według niemieckich źródeł statystycznych wzrost o 6 miliardów do sumy 22,5 miliardów mk. W istocie jednak dochód realny Niemiec wzrósł znacznie słabiej wskutek wyższej cen. Jeszcze mniejszy był wzrost dochodu społecznego na głowę osoby pełnowartościowej wskutek przyrostu ludności i zwiększenia się w latach ostatnich w porównaniu z latami przedwojennymi liczby osób gospodarczo pełnowartościowych.

Szerzeg prognostyków wskazuje, że tempo przyrostu niemieckiego dochodu społecznego, zanotowane w r. ub., nie będzie kontynuowane w r. b. Proces dalszego przyrostu kapitału nie będzie mógł być tak szybki jak doniedawna, gdyż dochód społeczny, uzyskany w latach ostatnich, zużywany jest niegospodarczo i zamrażany całkowicie lub częściowo w martwych inwestycjach. Znaczna część przyrostu dochodu społecznego Niemiec w r. ub. jest właśnie wynikiem niemieckich zbrojeń i podniesienia produkcji materiału wojennego. Znaczna część w ten sposób zainwestowanych kapitałów została całkowicie zamrożona. To samo dotyczy również, choć oczywiście w mniejszym stopniu, niektórych innych na wielką skalę prowadzonych robót publicznych. Jak np. budowy autostrad i t. p.

Ostatnie miesiące przyniosły pewną sezonową poprawę w handlu zagranicznym Niemiec. W sierpniu r. b. przywóz niemiecki przedstawiał wartość 317,6 mil. mk. wobec 330,5 mil. mk. w lipcu r. b., wywóz 367,6 mil. mk. wobec 359 mil. mk., tak że saldo dodatnie wyniosło 50 mil. mk. wobec 28,5 mil. mk. We wrześniu przywóz wzrósł do 318 mil. mk., a wywóz do 373 mil. mk., tak że saldo dodatnie podniosło się do 55 mil. mk. W ciągu dwóch miesięcy sierpnia i września nadwyżka wywozu wyniosła 105 mil. mk., redukując temsamem niedobór bilansu handlowego za trzy kwartały do całkiem niedużej sumy. Interesujące jest również, że handel zagra-

nieczny Niemiec w omawianych miesiącach wykazywał zupełnie inną tendencję niż w ciągu okresu poprzedzającego. Przywóz niemiecki w miesiącach tych był wyjątkowo mały, natomiast wywóz wyjątkowo wysoki. Ewolucję tę należy zapewne przypisać prowadzonej energicznie, przy użyciu wielkich kapitałów, akcji redukcji przywozu i powiększania wywozu.

Na rozwoju konjunktur gospodarczych we Włoszech daje się obserwować przemożny wpływ gospodarki wojennej oraz rozpoczęcia działań wojennych w Abisynji. W pierwszym więc względzie zanotować należy znaczny wzrost deficytu budżetowego we Włoszech. Deficyt ten wyniósł w ciągu pierwszych dwóch miesięcy roku budżetowego 1935/36, t. j. w lipcu i sierpniu r. b., 1,005 mil. lirów, podczas gdy przed rokiem wynosił w tym okresie 316 mil. lirów. Wydatki na zbrojenia i wyprawę afrykańską wyniosły w tym czasie 712 mil. lirów, t. j. właśnie mniej więcej sumę, o którą wzrósł deficyt budżetowy. Rada Ministrów uchwaliła emisję 5-cioprocентовej pożyczki wewnętrznej, która dzięki operacjom rekonwersyjnym ma dać w ciągu najbliższych ośmiu miesięcy około 9 miliardów lirów i umożliwić w ten sposób prowadzenie akcji wojennej.

Drugim charakterystycznym zjawiskiem, towarzyszącym gospodarce wojennej, jest tendencja zwyżkowa, jaką wykazują ceny artykułów pierwszej potrzeby, i to mimo akcji rządowej, zmierzającej do pohamowania tendencji zwyżkowych.

Wysoce znamienne jest, iż jeszcze w lipcu r. b. produkcja przemysłowa wykazywała po okresie rozwoju w pierwszych miesiącach r. b. spadek. Dopiero sierpień i wrzesień przynoszą pewne ożywienie produkcyjne, zwłaszcza w przemyśle ciężkim, którego wytwórczość skierowana jest przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb wojennych. W związku z ożywieniem produkcyjnym nastąpił pewien spadek bezrobocia, gdyż z końcem września liczba bezrobotnych wyniosła 609 tys. osób wobec 628,3 tys. osób z końcem sierpnia a 887,3 tys. osób przed rokiem. Największe nasilenie bezrobocia występuje wśród robotników budowlanych, drogowych i rolnych oraz w przemyśle włókienniczym.

Z punktu widzenia potrzeb włoskiej gospodarki wojennej sytuacja rolnictwa włoskiego przedstawia się stosunkowo pomyślnie, gdyż zbiory głównych artykułów rolniczych a zwłaszcza pszenicy są wysokie. Tegoroczne zbiory pszenicy wyniosą 76 mil. qu, t. j. o 20,6% więcej aniżeli w r. ub., i stanowią nowy rekord produkcyjny, niższy jedynie od rezultatu, uzyskanego w wyjątkowo pomyślnym roku 1933, kiedy wyprodukowano 81,2 mil. qu. pszenicy.



Rezultatem gwałtownego forsowania przywozu na cele wojenne jest wzrastający deficyt bilansu handlowego. We wrześniu r. b. przywóz do Włoch przedstawiał wartość 666,8 mil. lir., wywóz zaś 439,2 mil. lir. Ujemne saldo bilansu handlowego wynosiło w tym miesiącu 227,6 mil. lir. W ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. przywóz przedstawiał wartość 5,649,2 mil. lir. wobec 5,670,2 mil. lir. przed rokiem, wywóz zaś 3,680,8 wobec 3,820,6, tak że ujemne saldo bilansu handlowego wzrosło przeszło o 100 mil. lir. i wynosiło 1.968,4 mil. lir.

Mimo wszelkich zarządzeń obronnych sytuacja Banku Włoch przedstawia się wysoce krytycznie. W ciągu trzeciego kwartału r. b. zapas złota Banku Włoch spadł z 5,589,2 do 4,251,4 mil. lir., a więc o 1,337,8 mil. lir. Ponieważ zapas dewiz wzrósł w tym czasie z 295,4 do 392,5, czyli o 97,1 mil. lir., przeto ogólny spadek środków pokrycia sięgał 1,240,7 mil. lir. W tym samym okresie obieg banknotów podniósł się z 13,028 mil. do 15,271,7 mil. lir., a więc o 2,243,7 mil. lir. Olbrzymi wzrost obiegu banknotów świadczy o istnieniu we Włoszech wyraźnej inflacji i nie może na dłuższą metę nie odbić się na kursie waluty włoskiej.

Z pośród innych krajów europejskich poprawy gospodarczej i finansowej nie wykazują Holandia i Szwajcaria. Floren holenderski nieustannie atakowany jest przez spekulację międzynarodową, zapasy złota Banku Holandji wykazują kolejne fluktuacje wyżkowe i niżkowe, za którymi wślad następują wahania kursu waluty holenderskiej. Pewne objawy poprawy można natomiast zaobserwować w Belgji; przejawiają się one w pewnym wzroście produkcji i spadku bezrobocia. Mniej pomyślnie przedstawia się natomiast sytuacja na odcinku handlu zagranicznego, gdzie występują wzrastające nadwyżki przywozowe, a także i na odcinku walutowym.

Na ogół pomyślnie kształtowały się konjunktury gospodarcze w krajach środkowo-europejskich. Najsilniejsze objawy poprawy wystąpiły w Austrii. W Czechosłowacji ogólna ocena rozwoju konjunktur wypada dodatnio. Pomyślniej przedstawia się sytuacja gospodarcza w Jugosławji, podczas gdy konjunktury Węgier i Rumunji kształtują się bez większych zmian.

Momenty dodatnie przeważają w dalszym ciągu w rozwoju konjunktur gospodarczych państw skandynawskich. Przeważają pod względem poprawy zajmuje nadal Szwecja, gdyż w Norwegji i Danji występowały ostatnio na pewnych odcinkach gospodarczych sporadyczne trudności.

Kraje zamorskie, produkujące przede wszystkim surowce, pracują pod znakiem poprawy. Decydującym czynnikiem jest tu wzrost zapotrzebowania na surowce przemysłowe oraz zwyżkowa tendencja ich cen.

Sytuacja gospodarcza Polski wykazywała powolną lecz równomierną poprawę. Na odcinku budżetowym występują w dalszym ciągu znaczne deficyty, wykazujące jednak ostatnio tendencję zniżkową. We wrześniu r. b. niedobór budżetowy wyniósł 27,7 mil. zł., t. j. mniej o 2 mil. zł. aniżeli w sierpniu r. b., przy dochodach, wynoszących 149,6 mil. zł., a wydatkach — 177,3 mil. zł. Tegoroczne zbiory zbożowe kształtują się pod względem ilościowym średnio, wykazując niewielki spadek w stosunku do r. ub. Oczekiwać jednak należy, iż dochody producentów rolniczych wykażą wzrost wobec zwyżki cen artykułów rolniczych, produktów mięsnych, a także i artykułów roślinnych. Wytwórczość przemysłowa, zarówno inwestycyjna jak i przetwórcza, wykazuje umiarkowany wzrost. Stan zatrudnienia poprawia się w dużej mierze dzięki prowadzonym na szerszą niż dotychczas skalę robotom publicznym, finansowanym z wpływów Pożyczki Inwestycyjnej. Obroty handlowe z zagranicą kształtują się naogół na poziomie r. ub. przy uzyskiwaniu nieco niższych nadwyżek wywozowych.

Snucie prognozyków co do dalszego rozwoju światowych koniunktur gospodarczych natafia w obecnym okresie na trudności większe aniżeli kiedykolwiek w ostatnich latach. Jest to całkowicie zrozumiałe, jeżeli uwzględni się okoliczność, iż coraz donioślejszy wpływ na rozwój sytuacji gospodarczej uzyskują czynniki polityczne, podporządkowujące sobie elementy gospodarcze. W tych warunkach trudno oczekiwać szybkiej normalizacji międzynarodowej stosunków gospodarczych, w sensie zacieśnienia międzynarodowej współpracy w dziedzinie obrotów towarami, kapitałami i rękami do pracy. Niewykluczone jest tem nie mniej występowanie na arenie światowej jeszcze przez dłuższy czas objawów poprawy koniunkturalnej. Będzie ona jednak zawierała groźby nowych kataklizmów gospodarczych. Czy i w jakiej formie wyładują się one, zależy dziś w pierwszym rzędzie od rozwoju wypadków politycznych w świecie.

*Roman Battaglia*

## SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

PAŹDZIERNIK 1935 R.

Zdrowy stan chłopski uważa Hitler w rozdziale 4-ym części I-ej „Mein Kampf” za fundament całego narodu. Zdaniem jego możliwość zachowania tego stanu nie może nigdy być zbyt wysoko oceniana. Rozmaite bolączki powojennych Niemiec przypisuje on w znacznej mierze niezdrowej proporcji między ludnością wsi a miast. Mocną warstwę drobnego i średniego włościanstwa uznaje za najlepszą ochronę od społecznych niedomagań. W istnieniu jej widzi konieczny warunek znajdowania przez dany naród swego powszedniego chleba w zakresie własnego gospodarstwa. Taki punkt widzenia tłumaczy dostatecznie specyficzny stosunek Hitlera i jego partji do t. zw. „stanu żywielskiego” („Nährstand”) oraz wypukła niedwuznacznie wewnętrzno-polityczne przesłanki nadawania w Trzeciej Rzeszy obchodowi dożynek („Erntedankfest”) charakteru zakrojonej na jaknajszerszą skalę uroczystości państwowej.

Tegoroczne dożynki, trzecie z rzędu od objęcia władzy przez narodowy socjalizm, wyznaczone były na dzień 6 października. Miejscem obchodu, jak i poprzednio, było wzgórze Bückeberg w Westfalji. Głównym momentem politycznym, jak i poprzednio, była mowa Hitlera. Nowym natomiast szczegółem były ćwiczenia wojskowe na skalę większą niż w Norymberdze. Większe jeszcze niż w Norymberdze, bo sięgające pełnego miliona, były również i rzesze uczestników obchodu.

Punktem wyjścia mowy Hitlera było stwierdzenie, że wyżywienie i bezpieczeństwo Rzeszy („Sicherheit der Ernährung und Sicherheit des Reiches”) są zapewnione. Położenie gospodarcze Niemiec określił on jako trudniejsze niż innych krajów, posiadających, jak Rosja, Ameryka, Anglja i Francja, większą przestrzeń („Lebensraum”), a tem samem i większe możliwości wyżywienia swej ludności („Ernährungsgrundlage”), oraz wyposażonych w dodatku w surowce i kolonje. W opanowaniu w tych warunkach nędzy, dającej się zresztą — jak twierdził — zauważyć i w tamtych państwach, do-

patrzył się Hitler dowodu, że „przewództwo niemieckiego gospodarstwa i przewództwo Rzeszy niemieckiej postępowało w sposób odpowiedni“. Polegało to, według niego, na „przejrzystym i planowym prowadzeniu gospodarstwa“. Wymaga to — wywodził dalej Hitler — aby był ktoś, kto o tym planie zdecyduje, jak w gospodarstwie chłopskim jest zawsze ktoś, dzielący między wszystkich robotę. W dalszym ciągu swej mowy zaznaczył Hitler, że nie służy żadnym interesom klasowym i czuje się odpowiedzialny za losy 67 milionów ludzi, którym służy całą swą wiedzą i sumieniem. Nawijając do wprowadzenia powszechnej służby wojskowej, podniósł, że Rzesza, która nikogo już nie potrzebuje pytać o zdanie, nikogo nie skrzywdzi ale i nie da się nikomu skrzywdzić, czyniąc, co czynić należy, i nikogo się nie lękając.

Duże znaczenie przypisuje się w Niemczech ogłoszonemu z okazji tegorocznego obchodu dożynek przystąpieniu „stanu żywicielskiego“ z ministrem Darré na czele do „frontu pracy“. Zasady tego przystąpienia są takie same jak te, na których przyłączyły się swego czasu do „frontu pracy“ organizacje pracodawców z Schachtem na czele. „Stan żywicielski“ stał się mianowicie korporatywnym członkiem „frontu pracy“. Fakt ten znalazł tem przychylniejszą ocenę w kołach narodowo-socjalistycznych, że między „frontem pracy“ a „stanem żywicielskim“ istniała pewna rywalizacja. Polegała ona na tem, że, stanowiąc formację wcześniejszą, „front pracy“ obok innych związków zawodowych przejął również i związek robotników rolnych. Powstały dopiero w grudniu 1933 r. „stan żywicielski“ nie mógł jednak mimo to wyrzec się zajmowania tak ważnym odcinkiem świata włościańskiego jak robotnicy rolni. Powstała stąd niepożądana dwutorowość. Otóż po porozumieniu między Darré a Ley'em spodziewać się podobno należy bardziej odtańd harmonijnego podziału kompetencji, znakomicie ułatwionego przynależnością do tej samej organizacji. Koła narodowo-socjalistyczne skłonne są pozatem dopatrywać się w przystąpieniu „stanu żywicielskiego“ do „frontu pracy“ jeszcze i zapowiedzi rychłego przystąpienia do tego ostatniego pracowników komunikacyjnych, co byłoby niewątpliwie realizacją właściwej narodowemu socjalizmowi idei połączenia całego świata pracy pod jedną wspólną kopułą organizacyjną.

Trudności aprowizacyjne, jakich doświadcza w tej chwili ludność Niemiec, każą uważać tę „Sicherheit der Ernährung“, o której była mowa na Bückebergu, raczej jeszcze za dezyderat niż za fakt dokonany. Trudności te są wprawdzie dalekie od braków, doznawanych przez ludność niemiecką w czasie ostatniej wojny. Tem niemniej sprowadzanie ich do paru tylko produktów, mianowicie ma-

sła i wieprzowiny, a także i traktowanie ich jako zupełnie przejściowych, byłoby daleko idącym uproszczeniem sytuacji. Sądząc bowiem z cytowanych przez niemiecką prasę spożywczo-oszczędnościowych zarządzeń i rynkowych sprawozdań, zmniejszenie podaży dotyczy całego szeregu ważnych produktów spożywczych, a więc — obok wymienionych już wyżej — jeszcze np. margaryny, smalcu, śmietanki, wszelkich owoców, jarzyn, rozmaitych zbóż, kakao, w pewnej mierze i kawy, ryżu, kukurydzy, oleju lnianego, makuchów i soi. Tego rodzaju lista braków aprowizacyjnych stawia pod znakiem zapytania nie tylko normalne wyżywienie ludności ale i utrzymanie na dotychczasowym poziomie hodowli bydła. Obniżenie się zaś tego poziomu rokuje, naturalnie, dalsze automatyczne obniżanie się podaży produktów zwierzęcych. W tych warunkach zarządzenia spożywczo-oszczędnościowe same przez się nie mogą być na dalszą metę skuteczne, a nawrót do szeroko zakrojonego importu produktów zwierzęcych wydaje się być jedynym sposobem przynajmniej doraźnego zaradzenia brakom aprowizacyjnym. Tymczasem brak dewiz uniemożliwia niewątpliwie Niemcom równoczesne kontynuowanie przywozu niezbędnych dla zbrojeń surowców i zaopatrywanie ludności, również w drodze importu, w produkty żywnościowe. Mimo więc niewinnych stosunkowo pozorów obecnych braków aprowizacyjnych Niemcy zdają się stać w tej chwili wobec zgoła niełatwego dylematu, polegającego na tym, iż w danych warunkach gospodarczych „bezpieczeństwo Rzeszy“ i „bezpieczeństwo wyżywienia“, tak jak pojęcia te zostały użyte na Bückebergu, stanowią wielkości raczej przeciwstawne, nie zaś, jak chciano tam stwierdzić, dopełniające się wzajemnie.

Pewien przebywający na emigracji politycznej niemiecki ekonomista znalazł dla tego stanu rzeczy cyfrowy wyraz. Obliczył on mianowicie, że uzupełnienie tegorocznego przywozu tak ważnych produktów spożywczych jak pszenica, jęczmień, kukurydza, produkty oleiste, jarzyny, wszelkie owoce, ryż, sery, jaja, smalec, kakao i kawa do wysokości ich importu w 1932 r. — roku najniższego przywozu produktów spożywczych przed dojściem do władzy narodowego socjalizmu — wymagałoby wydania około 750 milionów marek. Zdaniem jego, nie doprowadziłoby to jeszcze stanu aprowizacji do poziomu jej z 1932 roku, a to ze względu na gorszy w obecnym roku urodzaj i mniejszą podaż produktów zwierzęcych. Możliwe tylko w drodze importu wyrównanie tej luki kosztowałoby zaś, według naszego ekonomisty, dodatkowych 750 milionów. Tymczasem roczne koszty zaopatrywania się Niemiec w rozmaite mające zastosowanie w przemyśle wojennym surowce oblicza on, według danych z 1934 r., na stosunkowo niską w porównaniu z poprzednio zacyto-

wanemi sumę 640 milionów. Całkowite więc nawet wyrzeczenie się przez Niemcy importu tych surowców, co wogóle nie jest wcale do pomyslenia, nie byłoby jeszcze w stanie wytworzyć źródła walut. dostatecznego chociażby w przybliżeniu dla doprowadzenia aprowizacji tego kraju do niskiej zasadniczo normy z 1934 roku. Możliwość zasilenia tego źródła z wykazywanego oficjalnie przez Bank Rzeszy zapasu złota uważa cytowany ekonomista za wykluczone, chociażby ze względu na notoryczną znikomość tego zapasu. Nadmieniamy on natomiast, iż teoretycznie takie źródło mogłoby powstać, lub być poważnie zasilone, z tajnego zapasu dewiz, o którego posiadanie, i to w wysokości około 800 milionów marek, podejrzewa nasz ekonomista Bank Rzeszy. Wszelkie radykalniejsze naruszenia tego tajnego zapasu uważa on jednak, przynajmniej narazie, za praktycznie wykluczone, a to tak ze względu na właściwe jego przeznaczenie (nazywa go „Kriegsfond“) jak i na wspomnianą wyżej znikomość oficjalnego zapasu złota.

Pozostawiając na uboczu sporną kwestję istnienia wogóle w Niemczech i ewentualnej wysokości tajnego zapasu dewiz, stwierdzić bądź co bądź należy, że obecne tamtejsze trudności aprowizacyjne zdają się być czynnikiem, którego ujemne z natury rzeczy oddziaływanie na nastroje mas nie rokuje rychłego przeminięcia lecz grozi, przeciwnie, zadomowieniem się na rynku aprowizacyjnym, a może nawet stopniowem zyskiwaniem tam na znaczeniu.

Gdy w lipcu r. b. znany działacz narodowo-socjalistyczny, Kerl, mianowany został ministrem spraw kościelnych, oficjalna „Nationalsozialistische Parteikorrespondenz“ podniosła, iż otrzymał on od kanclerza misję o historycznym znaczeniu. Ujawnione w ten sposób koncentrowanie się dokoła tej misji poważnych politycznych zainteresowań i nadziei uległo od tego czasu, zapewne nie bez pośredniego wpływu zaostrenia się sytuacji aprowizacyjnej, dającemu się łatwo wyczuć po przez prasę wzrostowi. Zauważyć to się daje zwłaszcza na odcinku spraw kościoła ewangelickiego.

Wybrany swego czasu, za wyraźnym zresztą poparciem rządzącego stronnictwa, przez synod w Wittemberdze biskup Rzeszy Müller okazał się w praktyce elementem destrukcji i fermentu. Pozbawiony podobno notorycznie umiejętności negocjowania, zazdrości i nieporozumień między przewodcami istniejących w Niemczech 28 kościołów krajowych Müller nietylko nie potrafił wyrównać, ale wydatnie je jeszcze, powszechnem zdaniem, zaognił. Tymczasem konsolidacja kościoła ewangelickiego oraz załagodzenie stosunku poszczególnych jego odłamów do państwa nabierały coraz bardziej charakteru nakazu tak polityki wewnętrznej jak i zewnętrznej. To

też ta konsolidacja i to załagodzenie są niewątpliwie jednym z dominujących elementów powierzonej Kerlowi misji.

Charakterystyczną cechą jego taktyki było działanie etapami. Wymienić należy, jako takie, liczne jego konferencje z czołowymi przedstawicielami kościoła ewangelickiego; wytworzenie w tej drodze pozytywnej atmosfery; wykorzystanie tej ostatniej dla mianowania dwóch komisji kościelnych („Reichskirchenausschuss“ i „Preussischer Landeskirchenausschuss“), wyposażonych w dobrą wolę i szerokie pełnomocnictwa; spowodowanie wydania przez te komitety odpowiednio zrehabilitowanej odezwy do wiernych, przyjmującej m. i. zasadę „rasy, krwi, i ziemi“; wygłoszenie do prasy przemówienia, w którym Kerl zręcznie wygrodził partję ze spraw kościelnych: wygłoszenie drugiego okolicznościowego przemówienia (w „Deutsche Akademie“), obfitującego w pojednawcze tony pod adresem nie tylko protestantyzmu ale i katolicyzmu: wreszcie — polecenie zarządom krajowych kościołów zawieszenia wytoczonych na tle kościelno-politycznym dochodzeń dyscyplinarnych. Poza tem Kerl potrafił podobno wyeliminować, ku niewątpliwemu zadowoleniu zainteresowanych, ciągle wtrącając się „Gestapo“ do spraw kościoła ewangelickiego.

Stosunki biskupa Müllera z ministrem Kerlem są jakoby jak najgorsze — na dowód przytacza się chociażby zakaz wygłaszania kazań, wydany przez ministra biskupowi, a także faktyczne pozbawienie tego ostatniego jakiegokolwiek wpływu na sprawy finansowe i personalne kościoła. Partja stoi i w tej sprawie po stronie Kerla, nie mogąc zapomnieć Müllerowi, obok wywołanego w stosunkach kościelnych zamieszania, jeszcze i „najposłusznieszego zameldowania“ swego wyboru „Jego Cesarskiej Mości“ w Doorn. Tem niemniej biskup nie zdradza narazie chęci zrzeczenia się stanowiska i korzysta nadal z przywiązanych do niego poborów. Czy wytrzyma jednak w swym uporze na dalszą metę, należy wątpić. Zauważyć w każdym razie trzeba, że z jego ustąpieniem wogóle wygasłby najprawdopodobniej urząd biskupa Rzeszy.

Działalność Kerla spotkała się od początku z życzliwym przyjęciem u prasy, ostatnio zaś z nader pochlebną oceną Goeringa, a to w mowie, wygłoszonej przez pruskiego premiera w dn. 27-ym października we Wrocławiu. Goering wyraził pewność, że ministrowi spraw kościelnych uda się dać niemieckiemu narodowi tak pożądaną pokój religijny. W tej samej mowie podkreślił jeszcze pruski premier, iż narodowi socjaliści nie pragną mieszać się do wewnętrznych dyskusyj na temat dogmatów, pozostawiając każdemu, w myśl znanego powiedzenia Fryderyka Wielkiego, swobodę szukania zbawienia na swój własny sposób. Mając wyraźnie na myśli dawne cen-

trum katolickie, Göring wypomniał tej partji jej współdziałanie z marksistami na terenie Reichstagu. Robiąc zaś aluzję do dzieł Rosenberga, podkreślił, powołując się na niejednokrotne odnośne oświadczenia samego Hitlera, iż zasady narodowego socjalizmu sformułowane są miarodajnie jedynie w oficjalnym programie partji oraz w stanowiącym oficjalną tego programu wykładnię „Mein Kampf“.

Dzieła Rosenberga zbyt powszechnie uważane są w Niemczech i poza niemi za główne narzędzie propagandy t. zw. nowego pogaństwa, aby dotycząca ich aluzja, chociaż i nie nowa, mogła nie wywrzeć dodatniego wrażenia zarówno na protestantach jak i na katolikach. Jeżeli zaś chodzi o tych ostatnich, to nie mogli oni nie zauważyć jeszcze pozatem, iż zwrócono się do nich tym razem w innym bądź co bądź niż doniedawna tonie, jakkolwiek i tym razem niejedno mogło ich urazić co do treści. Naogół musieli więc katolicy dojrzeć we wrocławskim przemówieniu pruskiego premiera jeden więcej jeszcze dowód, iż misja Kerla nie jest zgoła ograniczona wyłącznie do spraw kościoła ewangelickiego. Tylko że — sądząc chociażby z wytaczanych wciąż dalej w Niemczech zakonom katolickim procesów o przemyt walut, a zwłaszcza z wmieszania w jeden z tego rodzaju procesów i aresztowania w związku z tem katolickiego biskupa Miśni — widocznie Kerl, ze względów taktycznych, obrał drogę postępowania, wiodącą do zadań trudniejszych dopiero po przez załatwienie problemów łatwiejszych. Trudno zaś nie uważać pacyfikacji stosunków między państwem niemieckiem a niemieckimi katolikami za daleko cięższą, i to nawet po ewentualnem ustaniu drażniących rozpraw i wyroków, od konsolidacji kościoła ewangelickiego, która już sama przez się usunęłaby znaczną część zastrzeżeń religijnych, wysuwanych przez ewangelików wobec Trzeciej Rzeszy.

Gdy Trzecia Rzesza zezwoliła korporantom na zakazane przez Weimarską Republikę pojedynki, zarówno korporacje jak i szeroka publiczność dopatrzyły się w tem pro-korporacyjnym gestu ze strony narodowo-socjalistycznej partji. Zdaje się jednak, że w rzeczywistości działało tu raczej anty-humanitarystyczne nastawienie tej partji niż jakieś pozytywne sympatje dla korporacyj. A jeżeli nawet i była na początku pewna doza tego rodzaju sympatji, to w krótkim stosunkowo czasie nietylko nic z nich nie zostało ale, przeciwnie, zarysowała się naprzód podejrzliwość a potem wprost wrogość. Nastąpiło to na tle z jednej strony konserwatywnego zabarwienia korporacyj, z drugiej — przeszkadzania przez nie, dzięki samemu ich istnieniu, osiągnięciu tej ideowej i organizacyjnej jedności całej



niemieckiej młodzieży, która to jedność stanowi jedną z najkardynałniejszych wewnątrzno-politycznych przesłanek narodowego socjalizmu.

Pragnąc uniknąć — w zgodzie ze swem młodzieżowym wybitnie nastawieniem — najlżejszego chociażby pozoru walki z młodzieżą, w dążeniu swem do likwidacji korporacyj narodowy socjalizm obrał drogę nie bezpośredniego ich zawieszania lecz doprowadzania, przez skombinowane działanie nacisku i propagandy, do rozwiązywania się z własnej inicjatywy. Pierwszy poszedł pod tego rodzaju nóż słynny „Cösener Senioren-Convent“, obejmujący około 120 korporacyj z arystokratycznymi „Borussią“ i „Saxo-Borussią“ na czele. Uchwała „Cösener Senioren-Convent'u“ dotyczyła jednak tylko zawieszenia działalności samej tej szczytowej organizacji, nie przesądzając w niczem istnienia samych korporacyj. Partyjna prasa niemiecka określiła to jako „zupełne zawiedzenie wobec wymogów chwili“. Opierając się na tem ujemnem doświadczeniu, dopilnowano już lepiej samorozwiązania się „Deutsche Burschenschaft“. Mianowicie, na odbytym w Lipsku w pierwszych dniach października zjeździe tej organizacji, łączącej 210 korporacyj, wysłuchano naprzód życziwie przedstawiciela wszechmocnego „Nationalsozialistischen Deutschen Studentenbundes“, następnie zaś uchwalono udzielić swemu związkowemu kierownikowi pełnomocnictwa do rozwiązania związku i oddania składających się nań poszczególnych „Burschenschaft“ do dyspozycji „Studentenbundu“. Jako data rozwiązania się wybrana została rocznica powstania t. zw. „Urburschenschaft“ w roku 1815-ym, mianowicie dzień 18-go października. Nawiązując do uchwały „Deutscher Burschenschaft“, nazywa ją „Nationalsozialistische Parteikorrespondenz“ decyzją o historycznym znaczeniu w dziejach niemieckiej młodzieży akademickiej. Zdaniem tej korespondencji, decyzja wynikała ze zrozumienia, że cele, postawione sobie przez „Deutsche Burschenschaft“, zostały wprowadzone politycznie w czyn przez ruch narodowo-socjalistyczny. Stare formy — konkluduje korespondencja — muszą przestać istnieć, wlewając się w wielki prąd siły, która wypełnia dziś niemiecki naród. W drugiej połowie października przyniosły dzienniki wiadomość o analogicznych uchwałach „Deutscher Landsmannschafts“ oraz „Weinheimer Senioren-Convent“.

Jakkolwiek trudno przypuszczać, aby równocześnie z zanikiem korporacyj miał odrazu zaniknąć i tradycyjny ich duch, to uznać jednak należy zanik korporacyj za niewątpliwy sukces „Nationalsozialistischen Deutschen Studentenbundes“ oraz za postęp z punktu widzenia perspektyw objęcia całej młodzieży akademickiej narodowo-socjalistyczną ideologią.

18-go października miało miejsce pierwsze powakacyjne posiedzenie gabinetu Rzeszy. Przyjęto na niem szereg ustaw. Zasługują szczególnie na uwagę ustawa, oddająca banki niemieckich państw związkowych pod kontrolę Rzeszy, którą ma wykonywać minister gospodarstwa, oraz ustawa o ochronie zdrowia niemieckiego narodu, w której państwo udziela rodzinie specjalnej ochrony, wprowadzając szereg przeszkód małżeńskich dla zapobieżenia zawieraniu niepożądanych zdrowotnie małżeństw. Zabrania ona małżeństw, w których grozi zgóry zarażenie się jakąś poważną chorobą lub wydawanie na świat obciążonego dziedzicznie potomstwa.

125-cio letnia rocznica założenia przez Scharnhorsta Pruskiej Akademii Wojennej, która przypadła w dniu 15-ym października, wyzyskana została w Niemczech dla tem uroczystsze go powołania nanowo do życia najwyższej niemieckiej uczelni wojskowej po przerwie, wywołanej przez klauzule rozbrojeniowe Traktatu Wersalskiego. Na uroczystości obecny był kanclerz Rzeszy. Dowódca uczelni podniósł w swem przemówieniu, iż armja niemiecka swobodę swojego istnienia zawdzięcza Hitlerowi i zdaje sobie z tego sprawę. W hołdowniczym tonie przemawiali również szef sztabu generalnego i generał Blomberg. Ten ostatni oświadczył m. in., iż armja w światopoglądzie narodowo-socjalistycznym widzi fundament ładu życiowego Niemiec. Wszystkie te trzy przemówienia stanowią bądź co bądź interesujące przyczynki do oceny stosunku sił zbrojnych Rzeszy do rządzącej partji i jej przewódcy.

Przemawiając w dniu 12-ym października w Saarbrücken, minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick wspominał m. in., że na dokonanie ostatecznej reformy Rzeszy trzeba będzie jeszcze jakiś czas zaczekać. Nie należy jednak tego rozumieć jako zaniechania wprowadzenia w życie rozmaitych przygotowawczych szczegółów technicznych przyszłej reformy. Sam minister Frick rozesłał naprzykład w parę dni po swem wystąpieniu w Saarbrücken okólnik, polecający usunięcie wszystkich słupów granicznych między niemieckimi państwami związkowymi. Wogóle spodziewać się należy, że gdy przyjdzie wreszcie zarządzenie przez Hitlera reformy Rzeszy, pozostaną jeszcze do rozstrzygnięcia tylko momenty najbardziej zasadniczego znaczenia.

*Czesław Lubiec*

# PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Polska Gospodarcza Nr. 40. *M. W. K.*: Nowelizacja dekretów oddłużeniowych. Artykuł omawia dekret Prezydenta R. P. z 30 września b. r., wprowadzający moratorium dla pewnych kategorii długów na gospodarstwach rolnych. *Z. Racięski*: Polska komunikacja lotnicza. Autor daje krótki zarys rozwoju naszego lotnictwa komunikacyjnego, poczynszy od powstania towarzystw prywatnych z kapitałem zagranicznym w r. 1922, jak Aero i Aerolot, których cechą niemalże charakterystyczną było zatrudnianie obcego, często niepożądanego, personelu i oparcie o obcy przemysł. Mimo to lotnictwo nasze rozwijało się dość szybko — w r. 1925 została uruchomiona pierwsza linja międzynarodowa Kraków — Wiedeń. Reorganizacja nastąpiła w r. 1929, z chwilą powstania spółki z o. o. P. L. L. LOT z udziałem kapitału państwowego i samorządowego (miasta Poznań i Bydgoszcz). Ilość przebytych kilometrów z 104.688 w r. 1922 wzrosła do 963.680 w r. 1928, przewóz pasażerów z 659 do 6.876, poczty z 295 kg. do 22.768 kg. Z chwilą objęcia obsługi linii lotniczych przez LOT zaczęto planową i systematyczną rozbudowę lotnisk, hangarów, posterunków meteorologicznych i t. d. oraz zwrócono baczną uwagę na krajową produkcję sprzętu lotniczego. Międzynarodowa sieć połączeń została rozbudowana — uruchomiono linje Gdynia — Warszawa — Bukareszt — Sofja — Saloniki, Berlin — Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin. Od r. 1922 do końca r. 1934 samoloty polskich linii lotniczych przebyły przeszło 13 milionów kilometrów, przewiozły 122.870 pasażerów i 345.866 kg. poczty, wszystko to przy 100-procentowem bezpieczeństwie, gdyż w czasie eksploatacji nie miały one ani jednego tragicznego wypadku. *J. R.*: Wśród dyskusji o program gospodarczy. *M. K.* w krótkiej notatce omawia budowę i oczekiwane pod koniec roku bieżącego otwarcie portu rzecznoego w Płocku. Port ten jest pomyślany jako importowy i eksportowy dla Łodzi i będzie funkcjonował na zasadzie odpowiednio ułożonych taryf łamanych, kolejowo-rzecznych, na trasie Łódź — Płock — Gdynia. Nr. 41. *C. P.*: Postulat główny. Na marginesie programowych niejako artykułów min. Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej“, autor podkreśla słuszność zasady utrzyma-

nia waluty na dotychczasowym poziomie, przy równoczesnym zaniechaniu wszelkiego rodzaju nakręcania konjunktury. *M. Wierusz Kowalski*: Polityka rolna na odcinku kredytów i obciążeń. *A. T.*: Regionalizm gospodarczy. Autor przedstawia rozwój tak modnych obecnie prądów regionalistycznych w gospodarce światowej. N r. 42 zamieszcza deklarację Premiera Kościalskiego i przemówienie Wicepremiera Kwiatkowskiego. *Inż. H. Herlich*: Stan i potrzeby gospodarki wodnej. W dłuższym artykule autor omawia główne zadania, stojące przed naszą tak zaniedbaną gospodarką wodną, t. j. rozwój żeglugi, regulację rzek, ochronę przed powodzią, wyzyskanie sił wodnych i meljorację nieużytków i bagien. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził już dwuletni program gospodarki wodnej, przyznając na te cele 25 milionów złotych z pożyczki inwestycyjnej. Najgłówniejsze punkty tego programu obejmują prace nad ochroną przed powodzią w Małopolsce, regulację Wisły powyżej Warszawy, zwiększenie sprawności żeglugi w dorzeczu Prypeci i Niemna, prace przy kanale Królewskim, oraz regulację Szczary. *Cz. Bobrowski*: Przywracanie równowagi. Czynniki, które wywołały zwichnięcie równowagi w podziale dochodu społecznego są: 1) tendencje autarkiczne, obciążające tę część gospodarstwa, która jest objęta autarkicznym programem (u nas przemysł); 2) nożyce cen przemysłowych i rolnych, obciążające u nas rolnictwo z wyjątkową siłą; 3) niemożność regulacji produkcji w rolnictwie, jako gospodarstwie wolnorynkowym, co powoduje załamanie cen większe od wzrostu podaży; 4) niedorozwój sieci komunikacyjnej, silniej dający się we znaki rolnictwu niż jakiegokolwiek innej gałęzi gospodarstwa. Wyniki naszej polityki gospodarczej w dziedzinie powrotu do równowagi dają, zdaniem autora, podstawy do optymistycznej oceny perspektyw, nie pozwalają jednak uważać problemu za wyczerpany. Pełnych efektów należy oczekiwać dopiero w związku ze zmianami w ogólnej naszej sytuacji gospodarczej. *m. r.*: Finanse wojenne Włoch.

Rolnictwo, zeszyt 1 z (1. X. 1935). *Konrad Langenheim* (kierownik Centrali Spółdz. Zbytu Zwierząt Rzeźnych w Berlinie): Spółdzielczy zbyty zwierząt rzeźnych w ramach gospodarki planowej — referat wygłoszony na sesji Międzynarodowej Komisji Rolniczej 29. VII. b. r. w Brukseli. *Zygmunt Harski*: Próby powszechnej organizacji rolnictwa na Polesiu. Autor omawia obszerne działalność tworzonych na Polesiu od 1932 Powiatowych Związków Rolniczych, podejmujących się, pod pewnymi rygorami, pewnych zadań o charakterze publicznym w dziedzinie swego rodzaju planowej gospodarki rolnej. Działalność tych związków, ze względu

na swój charakter, nasuwa poważne zastrzeżenia w wielu punktach, pozatem uniemożliwia ona niemal istnienie dobrowolnych instytucyj samorządu gospodarczego. Jedną z niebezpiecznych cech tej akcji jest dążenie do pewnego rodzaju autarkji w ramach tych Związków Powiatowych. *Józef Poniatowski*: Wobec przeludnienia wsi (część IV). Kultura wsi i kultura produkcji rolniczej. Autor zwraca uwagę na często zastraszające postępy, jakie czyni na wsi zupełnie niemal zacofanie techniki rolniczej i ekstensyfikacja produkcji. Autor przyznaje, że podniesienie ogólnej kultury wsi, usprawnienie produkcji i jej intensyfikacja nie rozwiązują same przez się kwestji przeludnienia, jednakże mogą one bardzo poważnie przyczynić się do złagodzenia skutków tego przeludnienia. *Jerzy Gościcki*: Polityka zbożowa we Francji. Obszerna charakterystyka sytuacji rolnictwa francuskiego i omówienie metod zdążających do jej poprawy. *inż. Jerzy Łoziński*: Próba oceny wpływu gorzelnii na rentowność gospodarstw. *Edward Baird*: Projekt ustawy mleczarskiej. *Tadeusz Danielecki*: Nowe przejawy akcji inwestycyjnej w rolnictwie. Ponadto zeszyt zawiera obszerny dział recenzji i nadzwyczaj ciekawą i gruntownie opracowaną bibliografię piśmiennictwa rolniczo-ekonomicznego.

Rolnik i Ekonomista Nr. 19. *L. Bernstein*: Warunki zbytu krajowych nasion oleistych w bieżącym roku gospodarczym. Obecna polityka Ministerstwa Rolnictwa i Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi dała już pozytywne wyniki i należy oczekiwać, iż utrwali ona zdobycze rolnictwa w zakresie zapewnienia zbytu i rozwoju krajowej produkcji. *Janusz Wakar*: Problem cukrowy w Polsce. Autor zastanawia się nad wytycznymi naszej polityki cukrowej, wysuwa na pierwszy plan postulat obniżki cen cukru. *Stanisław Miklaszewski*: Prace ekonomiczne samorządu rolniczego. Przy podejmowaniu przez samorząd rolniczy planowych prac w zakresie polityki gospodarczej na pierwsze miejsce wysunęło się badanie sytuacji, nakreślenie programu prac i nawiązanie kontaktów z czynnikami rolniczymi. Po ustaleniu wytycznych dla swoich prac, samorząd organizował prace wykonawcze i harmonizował całokształt działalności izb rolniczych. Rola ta przypadła w udziale Związkowi Izb i organizacyj rolniczych.

Gospodarka Narodowa Nr. 19. *Czesław Bobrowski*: Wybór programu. Autor wskazuje na dwa elementy wpływające na coraz silniej zewsząd wyrażane żądanie programu. Są to: śmierć Marszałka Piłsudskiego oraz powolne wznoszenie się ku górze krzywej naszego gospodarstwa. Wznoszenie się to opiera się na

dość daleko posuniętych procesach przystosowawczych, stopniowym zorientowaniu się grup społecznych w sytuacji, połączone jednakże i z pogłębieniem niektórych sprzeczności w gospodarce i obawą przed zahamowaniem uwidoczniającej się poprawy. Społeczeństwo uświadamia sobie coraz bardziej, że program gospodarczy nie jest środkiem wystarczającym do dalszej poprawy, i że program taki musi być conajmniej w równej mierze także programem społecznej przebudowy. Dla ustalenia celów polityki gospodarczej trzeba się liczyć z polityką międzynarodową, wiedzieć na jakiej grupie społecznej budować się będzie przyszłość Polski, kształtować kulturę — a na te pytania odpowiedź winny dać zasadniczo kształt i dynamika wewnętrzna społeczeństwa. Ta dynamika u nas nie jest jednak dostatecznie wyklarowana i nie ujawnia się na zewnątrz, m. in. z powodu osobliwej roli, jaką odgrywa niezwykle liczna i amorficzna grupa inteligencji zawodowej, dalej z powodu braku u nas stanu trzeciego, niedorozwoju proletariatu miejskiego i t. p. W tej sytuacji musimy program wybrać, podczas gdy w społeczeństwach t. zw. normalnych program narzuca się sam, jako wynik wspomnianej dynamiki. O wyborze programu winny jednak decydować nie potrzeby dnia, lecz na dłuższą metę obliczone potrzeby i możliwości przyszłości.

*Kamil Ostaszewski: Poprawa struktury społecznej.* Ideałem autora jest społeczeństwo, w którym wiele osób nie daje się sklasyfikować, wskutek wielkiej ilości formacyj przejściowych, możliwych dzięki licznym jednostkom przechodzącym w ciągu swego życia wielokrotnie z jednej klasy do drugiej. Polska przedwojenna podzielona na „jaśniepaństwo“ i lud musiała zostać społecznie przebudowana. Przebudowie tej poświęciliśmy wiele zasad gospodarczych, jak zasadę najniższych kosztów produkcji, usprawnienia dystrybucji, zasadę podatków łatwych w określaniu i taniach w poborze — na rzecz podatków sprawiedliwych, zasadę swobody obrotu gospodarczego i t. d. Efekt tych poświęceń i wielu wyrzeczeń jest ten, że coraz silniej daje się odczuwać podział społeczeństwa na klasę uprzywilejowaną i upośledzoną. Przytem różnice społeczne wciąż się pogłębiają i to zarówno faktyczno-gospodarcze, jak i legalne (np. świadectwa uzdolnienia w kupiectwie, koncesje w rzemiośle, monopole i t. p.). Zadaniem państwa jest podnieść dobrobyt całej ludności. Jednym z paradoksów tej polityki, to konieczność otworzenia wrót dla bankructwa, ujawnienia go wszędzie tam, gdzie ono już istnieje, ukrywane kosztem państwa.

*Melanja Bornstein-Lychowska: Ceny rolne.* Autor przedstawia i omawia skutki zmian w tegorocznej polityce rolnej, zmian polegających na rozbudowie środków ograniczających podaż (ulgi podatkowe, odroczenie egzekucyj, kredyty zbożowe) i na objęciu pomocą dla eksportu większej ilości artykułów, przy zwiększe-

niu kwot na popieranie wywozu hodowlanego i przy redukcji ogólnej sumy dopłat. Zniesiono też równocześnie monopol wywozowy Państw. Zakładów Przem. Zbożowych i interwencję zbożową. *Czesław Bobrowski* w dłuższym artykule p. t. *Zastrzeżenia*, polemizuje z artykułami min. *Matuszewskiego*, ogłoszonymi w „*Gazecie Polskiej*” na temat programu gospodarczego. Nr. 20. *Henryk Tennenbaum*: Dwie odmiany polityki antyegzekucyjnej: inflacyjna i deflacyjna. Egzekucja jako likwidacja nierentownego przedsiębiorstwa opiera się na tezie liberalnej, że tylko rentowne przedsiębiorstwo przedstawia wartość gospodarczą. Jednakże taka mobilizacja własności w zbyt dużych rozmiarach w drodze egzekucyj może być wstrząsem nietylko zbyt dużym, lecz i niebezpiecznym. Stąd bierze swe źródło polityka antyegzekucyjna. Ma ona u nas cechy raczej inflacyjnej, albowiem utrzymuje naogół w dotychczasowych rozmiarach powstałą w okresie dobrej konjunktury sumę zobowiązań. Zachodzi tu konflikt pomiędzy programem kapitalizacji wewnętrznej (wkłady), a programem śmiałej polityki antyegzekucyjnej. Autor domaga się energicznego „zabiegu chirurgicznego w tej dziedzinie”. *Józef Poniatowski*: Egzamin dojrzałości — poruszając sprawę kierunku, w jakim ma pójść nasza polityka gospodarcza, autor wypowiada się za polityką przystosowania, odrzucając politykę dewaluacji i inflacji, jak również politykę deflacyjną. Zeszyt zamieszcza ponadto bardzo interesujące zestawienie *niemieckiego Instytutu Badań Konjunktur*, przedstawiające w sposób schematyczny zasadnicze cechy konjunkturalne w 37 państwach według stanu z lata 1935. Według tego zestawienia dno kryzysu nastąpiło w Polsce 1. IV. 1933, stan obecny znamionuje lekka poprawa przy lekko wzrastającej tendencji: stan ten jest znacznie niższy niż w okresie najlepszej konjunktury t. j. 4. IV. 1928. *B. I.* w notatce p. t. *Wojna włosko-abisyńska*, podkreśla znaczenie tej wojny dla obniżki światowych zapasów zbóż chlebowych, co skolei powodować musi wzrost cen. *Wacław Gajewski*: Sztywność czy elastyczność źródeł duchowych.

*Młody polityki i ekonomista* Nr. 9 (organ studentów Szkoły Nauk Politycznych) poświęca wstępny artykuł *J. Kowalczyka* zagadnieniu odwiecznego konfliktu młodych z pokoleniem starszym. Owa rzekoma „walka” dwóch pokoleń jest, zdaniem autora, nieporozumieniem, które wyrosło na tle nieco odmiennego stanowiska młodych i starych w chwili rozpoczęcia walki o niepodległość. Rozważając obecne stanowisko młodych, autor wysuwa zastrzeżenie w odniesieniu do starszego pokolenia, że w żadnym razie pokolenia tego nie można traktować jako całości. W stosunku do części, zarzuty stawiane są niewątpliwie słuszne, choćby ze względu

na to, że niewola wypaczyła wiele charakterów. Wyrosłe w okresie niewoli służalczość i „umiejętność“ schlebiana przerodziły się w momencie odrodzenia w taktykę utrudniania pracy i szkalowania własnych władz. W miejsce strachu przyszła chęć bezkarnej swawoli. Autor zaznacza, że to właśnie nieuchwycenie różnicy zachodzącej między obozem walki i obozem ugody musi wywoływać te wszystkie nieporozumienia, które wychodzą na jaw w dyskusji starych z młodymi. Autor uważa rozumnie pojęty kompromis za nieodpartą konieczność, jednakże z zastrzeżeniem, by był on zawarty nie według dawnych, partyjnych wzorów, t. j. rachunku, lecz by opierał się na jedynie możliwej płaszczyźnie porozumienia, jaką jest polska racja stanu.

Polacy Zagranicą Nr. 10. *Władysław Oszelda*: Polska książka dla Polaków na obczyźnie. *Dr. W. Rosiński*: Odnowiona bandera — krótki artykuł o naszym nowym transatlantyku „Piłsudski“. *J. S.* przedstawia w krótkim artykule zarys działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy w dziedzinie współpracy Kraju z Polonią amerykańską. *Marjan Wojdyłło*: Przed Zjazdem kupców polskich w Cleveland. Przed tym, zapowiadzianym na listopad b. r., a odłożonym już na marzec 1936, zjazdem, autor podkreśla znaczenie polskiego kupiectwa w Ameryce dla rozwoju obrotów handlowych polsko-amerykańskich. *Halina Karnicka*: Największa organizacja kobiet polskich zagranicą — krótki zarys orjentujący czytelnika w działalności Związku Polek w Stanach Zjednoczonych. *Polacy w całym świecie* — artykuł niepodpisany — przedstawia m. in. metodyczną akcję tępienia polskości, organizowaną przez Czechów.

Z e t, zeszyt z 1 października. *Artykuł wstępny*: Nowa polityka sowiecka. Omawiając obrady Kominternu, autor zwraca specjalną uwagę na fakt przejścia polityki sowieckiej od komunistycznego ekskluzywizmu partyjnego do masowej współpracy z wszystkimi elementami lewicowymi, demokratycznymi, pacyfistycznymi i t. d. na terenie wszystkich państw. Utworzenie szeregu tych „wspólnych frontów“ od akcji terrorystycznej aż po pseudo-lojalny parlamentaryzm oznacza przejście Soowetów do ofensywy przeciw „faszynom“. Rezultaty jednorocznej akcji sowieckiej w polityce międzynarodowej, to: wejście do Ligi Narodów i czynna w jej łonie rola, oplątanie Francji siecią Frontu ludowego, okupacja Czechosłowacji i uczynienie z niej swej bazy wojskowej, rozszerzenie wpływu w Rumunji i w basenie naddunajskim, narzucenie się Entencie bałkańskiej na protektora. Od czasu wojny światowej Europa przeszła już dwa eta-



py historyczne: okres hegemonji francuskiej w oparciu o Ligę Narodów i okres odgrywania się Niemiec przy równoczesnem odrodzeniu nacjonalizmów i postępach czynionych przez ideę faszystów. Momentem przełomowym tego okresu był triumf hitleryzmu w Niemczech i dążenie do hegemonji niemieckiej w Europie. Wejście Sowietów do Ligi i wzrost ich wpływów w Europie zapewnił na krótko chwiejną równowagę, którą zrećźnie umiała wykorzystać nasza polityka zagraniczna. Dziś, mimo naszych starań by nie dopuścić do nieuniknionego w razie zwichnięcia tej równowagi zbrojnego starcia między komunizmem a faszystem, Europa daje się wciągać Sowietom w otchłań demonicznej problematyki stepu eurazyjskiego, a Sowiety utrwalają swą hegemonję i obejmują kierownictwo nad wspólnym frontem żywiołów lewicowych. Wojna włosko-abisyńska daje Sowietom asumpt do uchwycenia steru polityki „integralnego” pokoju, objęcia kierownictwa wszystkich sił przeciwwojennych i antyfaszystowskich, oraz skompromitowania i zlikwidowania faszystów wogóle. Toteż Włochom zagrożono sankcjami dopiero wtedy, gdy już się cofnąć nie mogły, gdyż oznaczałoby to załamanie się regime'u. Teraz zaś Litwinow z satelitami Beneszem i Titulescu organizują protest przeciw ewentualnym ustępstwom, któreby mogło osiągnąć pośrednictwo Laval'a. Ale też ten ostatni ściąga na siebie wszelkie represje Moskwy. Neutralna w zmaganiach komunizmu z faszystem Polska jest największą zawadą w planach „wojujących” Sowietów. Porozumienie z Ukraińcami daje też Sowietom nowy impuls do antypolskiej propagandy. Zeszyt z 15. X. zawiera artykuł: *Problem kolonialny*. Autor rozważa problem wojny włosko-abisyńskiej w płaszczyźnie najszerszej pojętej współpracy rasy białej z ludami kolorowemi. Imperjalistyczna polityka, stosowana dotąd, dała wyniki ujemne w postaci wyczerpania i zaszczerpienia elementów destrukcyjnych, ale dała także rezultaty pozytywne, jak samopowstawanie narodów, sublimacja religji i wciągnięcie ludów kolorowych na orbitę prawa postępu wraz z jego fundamentem, t. j. autonomją społeczną. Obecnie już tylko zamiana polityki imperjalistycznej na politykę posłanniczej współpracy nad szybszym rozwojem kolorowych może uchronić świat od destrukcyjnego starcia ras.

Biuletyn polsko-ukraiński z 13. X. 1935 zamieszcza p. t. Dwugłos polsko-ukraiński po otwarciu Sejmu i Senatu, dwa artykuły: *St. Z.* — Realne podstawy współpracy, i *E. K.* — Forma i treść. Artykuł pierwszy wskazuje na niezaprzeczalny fakt, iż porozumienie polsko-ukraińskie opiera się na realnych podstawach i zwraca uwagę m. in. na to że podyktowane jest ono dobrze rozumianym obopólnym interesem w obliczu istniejącej sytuacji

międzynarodowej. W artykule drugim autor podkreśla znaczenie faktu, że na pierwszym posiedzeniu Senatu przewodniczył Ukrainiec i że wicemarszałkiem Sejmu został wybrany również Ukrainiec. Fakty te są wskazaniem na przyszłość, że narodowość ukraińska nie stanowi przeszkody w piastowaniu wysokich godności w Rzeczypospolitej. Stanowią one zarazem wyrok potępiający na te wszystkie „administracyjne doły“, które skrętnie zamykają drzwi przed każdym, kto jest wyznania grecko-katolickiego, bez względu na jego osobistą wartość. Zwracając uwagę na — jakże często niestety usprawiedliwioną — nieufność mas ukraińskich, autor domaga się by za pierwsze czynami pojednania ze strony polskiej poszły i dalsze reformy polepszające istotnie, nie tylko formalnie, położenie ludności ukraińskiej w Polsce. *Aleksander Docenko*: Ukraina w dobie nowoczesnej — zarys historyczny, obejmujący dzieje Ukrainy od początku XIX wieku do r. 1923. *Zeszyt z 20. X.* zawiera artykuł niepodpisany: *W labiryncie orjentacyj* — studjum historyczne z okresu lat 1918—1919, oraz dłuższy artykuł, omawiający sytuację materjalną „Domu Narodowego“ we Lwowie.

**N a s z a P r z y s z ł o ś ć**, sierpień — wrzesień. *Ostatni z wielkiej szkoły* — artykuł redakcyjny, poświęcony pamięci Michała Bobrzyńskiego. Artykuł podkreśla rolę Zmarłego w oderwaniu od wszelkich piastowanych przezeń godności, głównie jako człowieka-nauczyciela narodu i patrioty o prawdziwie państwowej idei. Przy tej sposobności redakcja stara się uwypuklić różnice ideologiczne istniejące pomiędzy Związkiem Polskiej Myśli Państwowej a t. zw. konserwatystami. „*Stańczyk*“: Postać Michała Bobrzyńskiego na tle epoki. *Dr. Witold Sygiericz, sen.*: Kilka wspomnień o ś. p. M. Bobrzyńskim. *Jan Bobrzyński*: Pamięci Ojca. *Tezy gospodarcze Związku Pols. Myśli Państw.* Szkic programu gospodarczego ujęty w 24 tezy wychodzi z założenia, że świat uległ zbyt wielkim przeobrażeniom, by obrona „ustabilizowanego systemu“ mogła przynieść jakiegokolwiek pozytywne rezultaty. Życie gospodarcze nie jest celem samo w sobie, lecz winno służyć potrzebom społeczeństwa. System obecny, który zrodził się w zupełnie odmiennych warunkach, nie może być utrzymany i musi ulec głębokim przemianom. Hasłami reorganizacji winny być zasady etyki i zasady „wedle stawu grobla“. Zreformowany być musi brutalny i bezwzględny kapitalizm i t. zw. dyktatura produkcji. Należy więc zerwać z dopłacaniem z funduszków publicznych do bankrutujących przedsiębiorstw, z podtrzymywaniem zbędnych iniejiatyw i forsowaniem produkcji. Należy wyeliminować nadmiar pośredników, których istnienie opiera się na błędnej tezie ekonomicznej, jakoby handel był twórczym czynnikiem

w gospodarstwie. Zwyródniały fiskalizm musi być przebudowany w myśl zasad logiki, z którą nie liczy się nauka skarbowości, dopuszczająca np. możliwość podatku dochodowego w wysokości wyżej 100 procent dochodu. Program proponuje skasowanie wielorakości podatków na rzecz jednego, nawet wysokiego, podatku dochodowego, obliczanego od dochodu gotówkowego. Przedewszystkiem zaś zniknąć powinny podatki od deficytu i kryzysowe. Romantyczne pojęcie ojczyzny, dla której stale należy wszystko poświęcać, winno ustąpić wzajemnemu stosunkowi uczciwości. Powinien zostać zniesiony całkowicie samorząd terytorjalny i przymus ubezpieczeń społecznych, będący ostatnim potomkiem umierającego socjalizmu. Jako naczelna zasada winne być wysunięte prawo prywatnej własności i prawo do uczciwego zarobku. Dziś bowiem tylko zarobek ukryty i unikający światła dziennego popłaca. Na zakończenie, tezy występują ostro przeciw egoistycznemu, antypaństwowym i antykulturalnym „sferom gospodarczym“, nie umiejącym myśleć po obywatelsku. Sfery te należałoby podzielić wedle ich uczciwości i obywatelskiego wyrojenia na obywateli pierwszej kategorii i geszefciarzy. *W przegłędzie Polsko-Ruskim* (redakcja zmieniła nazwę polsko-ukraiński na polsko-ruski wychodząc z założenia, że porozumienie między obu narodami oprzeć się może tylko na starej tradycji ruskiej) Dr. Jan Bobrzyński zamieszcza dłuższy artykuł polemiczny p. t. Biuletyn Polsko-Ukraiński zżyma się. Anonimowy uczestnik Sekcji polsko-ruskiej Zw. Pols. Myśli Państw. daje krótki szkic historyczny p. t. Na kronice Nestora.

Przeгляд Współczesny Nr. 162 (październik—grudzień). *Ugo Ojetti*: Carducci i my. *Vojeslav Molè*: Ivan Mesztrović (ciąg dalszy). *Zofja Kasprzycka-Strauchowa*: Don-żuan poznański—Ryszard Berwiński. *Witold Jabłoński*: Rozwój i drogi dziejopisarstwa chińskiego — szkic przedstawiający rolę tego dziejopisarstwa i jego wpływ na rozwój cywilizacji chińskiej, oraz znaczenie historyków dla społeczeństwa chińskiego. *Mieczysław Brahmer*: Jerzy So-rel. *Franciszek Siedlecki*: Na marginesie „stylistyki“ Tomaszewskiego. W obszernej tej recenzji zawarte są m. in. liczne zarzuty przeciw metodom pedagogicznym, stosowanym na Wydziale humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. *Stanisław Wędkiewicz*: Udział intelektualistów francuskich w przygotowaniu rewolucyj społecznych.

Morze Nr. 10. Nasze zdanie — artykuł redakcyjny, omawiający uchwały ostatniego walnego zjazdu delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na którym postanowiono zwrócić największy wysiłek

propagandowy na sprawę obrony wybrzeża i rozwoju polskiej siły zbrojnej na Bałtyku. *J. D.* w artykule p. t. Walka o kolonje, zwraca specjalną uwagę na mowę min. Hoare, w której ten wyraził gotowość swego rządu do rozwiązania kwestji surowców. Autor podkreśla znaczenie tej kwestji dla nas, którzy się znajdujemy w podobnym położeniu co Włochy, gdyż równie jak one nie mamy gdzie pomieścić naszego przyrostu naturalnego i nie mamy koniecznych dla nas surowców. *Michał Pakiewicz*: Żądamy mandatu kolonialnego. *Edward Urbański*: Szkunery dla marynarki handlowej. *J. Sawiczewski*: Możliwości Funduszu Obrony Morza w świetle faktów. Zbiórka dziennika „*Matin*“ w r. 1899 przyniosła 2 miliony franków na rozbudowę marynarki wojennej francuskiej. Zbiórka na takież cele w Rosji dała w latach 1906—1914 — 80 milionów rubli. Analogiczna zbiórka w Australji dała w r. 1909 imponujący wynik 100 zł. na głowę ludności. Uboga Turcja przedwojenna zebrała w r. 1911 — 120 milionów złotych na marynarkę wojenną. Autor wzywa do ofiar na F. O. M., zwracając uwagę, że wybór jednostek, które będą drogą zbiórek ufundowane, należy pozostawić władzom naszej marynarki. *S. K. K.*: Rozbudowa floty wojennej Niemiec. Na podstawie porozumienia z W. Brytanią Niemcy mogą wybudować 344.000 t. nowych okrętów wojennych. Program tej budowy jest ustalony i ma zostać wykonany do r. 1940, kosztem 4 miliardów zł. Tempo tej budowy jest imponujące, gdyż w ciągu 2 miesięcy rozpoczęto już budowę 39 jednostek. Omawiając uzbrojenie obecnej i budującej się floty niemieckiej, autor wskazuje, że celem jej niewątpliwie będzie opanowanie Bałtyku jako „morza niemieckiego“. *Teofil Serwa*: Rybołówstwo i przemysł śledziowy. *Z. D.*: Kolorowa solidarność. Autor zwraca uwagę na rolę, jaką mógłby odegrać król Saud, władca Hedżasu (Saudji), w razie gdyby ogłosił się kalifem i uzyskał decydujący wpływ na sąsiednich mahometan, a zwłaszcza na Egipt i cały Półwysep Arabski. *L. Pogorzelski*: Cięcie statków na złom. Autor omawia nowopowstały na stoczni gdyńskiej przemysł rozbiórki statków. Dotychczas rozebrano już tam dwa statki: szwecki Dusken i fiński Maininki.

## PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

### FRANCJA

Negatywne ustosunkowanie się znacznej części opinji francuskiej wobec prosowieckiej polityki Czechosłowacji i Rumunji znalazło do-

bitny wyraz w artykule publicysty Gaxotte'a w tygodniku *Je suis Partout* (26. X.) p. t. „Znowu banda Litwinowa”. W ostrych słowach autor protestuje przeciwko wciągnięciu Francji pod jakimkolwiek pretekstem do walki u boku Sowietów, przypominając, że minister Benesz starał się w swoim czasie skłonić Francję do sojuszu z ZSRR, organizując kampanję prasową, która wmawiała Francji, że Mała Ententa, a zwłaszcza Rumunja, gorąco życzy sobie tego sojuszu. Obecnie Titulescu i Benesz przygotowują sojusz wojskowy rosyjsko-rumuński, który de facto odda terytorjum rumuńskie na pastwę armji czerwonej. Min. Titulescu, stwierdza „Je Suis Partout”, prowadzi w Bukareszcie kłamliwą kampanję, wmawiając społeczeństwu rumuńskiemu, że Francja domaga się od Rumunji zawarcia paktu z Sowietami.

„Ale Rumuni powinni wiedzieć, ciągnie dalej tygodnik, że są okłamywani. Francja nie życzy sobie aljansu wojskowego rosyjsko-rumuńskiego, gdyż wie dobrze, że taki sojusz pociągnąłby za sobą wewnętrzne osłabienie Rumunji. Pakt francusko-rosyjski nie został ratyfikowany przez parlament Francji a został przyjęty przez obecny rząd z zastrzeżeniem, że nie będzie stosowany, o ile naruszy granicę nadreńską. Benesz i Titulescu mogą przygotowywać zdradzieckie machinacje dla wciągnięcia Francji w niebezpieczne awantury polityczne, ale dzisiaj byłoby niemożliwością zmobilizowanie jednego bataljonu francuskiego dla obrony Stalina.

W przeciwieństwie do tego stanowiska *L'Europe Nouvelle* (19.X.) krytykuje tendencje neutralistyczne, jakie dają się zauważyć w opinji francuskiej wobec zatargu włosko-abisyńskiego, stanowi to bowiem, zdaniem pisma, niebezpieczny precedens na przyszłość.

„Niedawno czytaliśmy w „Echo de Paris”, ongi tak przychylnem sojuszowi francusko-sowieckiemu, deklarację Jeunesses Patriotes przeciwko udziałowi w wojnie włosko-angielskiej i niemiecko-sowieckiej. Nawet ci, którzy odróżniają te dwie ewentualności i są jednocześnie za Włochami i za Sowietami, zaczynają sami ulegać rozmachowi swej propagandy. O ile jutro Hitler zaatakuje Pragę lub Moskwę, panu de Kerillis, który dziś woła „Precz z sankejami, ani kropli krwi francuskiej”, wystarczy zmienić tylko jeden wyraz w swym pacyfistycznym słowniku, by zołhydzić w oczach narodu francuskiego przeciwko interwencji przewidzianej traktatami wzajemnej pomocy. De Kerillis nie uczyni tego, ale podejmie się tego kto inny. Jest to bardzo niebezpieczna gra”.

Tygodnik *Vu* (19. X.) poddaje krytyce stanowisko Francji wobec zatargu włosko-angielskiego:

„Trudno wyjaśnić posunięcia polityki francuskiej w ostatnich czasach. Istota rzeczy polega na tem, że Francja stoi przed wyborem między dwoma systemami polityki zagranicznej: albo iść na pokój z Niemcami i zablokować się z niemi, jak również z Włochami i Polską, albo też iść na wzmocnienie przyjaźni z Anglją, Małą Ententą i ZSRR, przyczem ta ostatnia droga prowadzi do zabezpieczenia pokoju w ramach Ligi Narodów. Laval skłaniał się zawsze do pierwszej z tych dwóch ewentualności, która, jego zdaniem, zapewnia największe gwarancje Francji, należy bowiem (słowa Laval) „szukać porozumienia z wrogami naszego kraju, nie zaś z jego przyjaćmi”.

Autor wyraża wątpliwość co do skuteczności tej polityki, która dąży do pogodzenia sprzecznych elementów:

„Trudno zrozumieć linię polityczną ministra spraw zagranicznych: jedną oficjalną i jawną, zgodną z duchem paktu i wierną sojuszom, drugą ukrytą, polegającą na dążeniu do nawiązania kontaktu z państwami, należącemi do grupy niemiecko-włoskiej”.

*La Tribune des Nations* (3.X) w artykule publicysty Pierre Dominique występuje z fantastycznym twierdzeniem, jakoby blok polsko-niemiecko-węgierski był faktem dokonany. Autor wychodzi z założenia, że Polska, porozumiewając się z Niemcami, rzekła się Pomorza i obecnie szuka kompensat na Wschodzie. Zaczynają Niemcy, twierdzi Dominique, wkraczając do Kłajpedy Litwa ani Liga Narodów nie potrafią się temu sprzeciwić, jedynie Związek Sowiecki wystąpi w roli żandarma europejskiego, co będzie na rękę Polsce, która zajmie Ukrainę. Niemcy zagarną również Austrię a Węgry wymierzą sobie same sprawiedliwość kosztem Rumunii i Czechosłowacji. Stan odosobnienia politycznego, w jakim znajdują się Francja i Czechosłowacja, skłania autora do przypuszczenia, że konflikt ten nie przerodzi się w wojnę europejską.

*Paix et Droit* (wrzesień) stwierdza w korespondencji z Warszawy, że bilans ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu przedstawia się „rozpaczliwie“ z punktu widzenia przedstawicielstwa ludności żydowskiej w Polsce. Autor przyznaje, że przyczynę tego niepowodzenia przypisać należy w pierwszym rzędzie samej ludności żydowskiej, która przez brak dyscypliny i dojrzałości politycznej umożliwia interwencję władz w sprawie kandydatur żydowskich do izb ustawodawczych. Rozstrzelenie głosów żydowskich sprawiło, że do Sejmu i Senatu weszło mniej Żydów, aniżeli można było oczekiwać. Ten stan rzeczy, zaznacza autor, jest tembardziej godny pożałowania, że element żydowski w Polsce winien bardziej niż kiedy-

kolwiek zjednoczyć się w obliczu „niebezpieczeństwa antysemitycznego“. Jakkolwiek teren, jaki nowa konstytucja wyznacza roli parlamentu w Polsce, jest niewielki, daje on jednak pole do owocnej działalności w obronie zagrożonych interesów ludności żydowskiej.

Czasopismo francuskie *La Correspondance Universelle*. (9.X.) zamieszcza obszerny artykuł, poświęcony prześladowaniom Polaków w Czechosłowacji oraz stosunkom polsko-czeskim. Autor stwierdza, że najważniejszą przyczyną napięcia stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją jest ciężkie położenie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, wystawionej na prześladowania ze strony czeskich władz administracyjnych oraz policji. Szykany te spowodowały nawet zakwestjonowanie słuszności posiadania przez Republikę Czechosłowacką wydartego Polsce terytorjum. Przypominając zajęcie Śląska przez Czechów, czemu Polska nie mogła się sprzeciwić wobec prowadzonej przez nią wojny na Wschodzie, pismo podkreśla, że prezydent Masaryk sam podał wówczas jako powód zajęcia Śląska konieczność posiadania przez Czechosłowację basenu węglowego. Czesi we własnym interesie powinni prowadzić politykę roztropniejszą i szanować żądania ludności polskiej w sprawach kulturalnych, a zwłaszcza w dziedzinie swobody nauczania, posługiwania się językiem polskim, swobody przekonań, prasy i stowarzyszeń, oraz unikać narzucania parafjom polskim księży czeskich. Jest to minimum żądań, którego nie może odmawiać swym obywatelom narodowości polskiej państwo, posiadające mniejszości narodowe a głoszące zasady demokratyczne. Mniejszość polska na Śląsku jest przedmiotem przykrych i drażniących zarządzeń, zmierzających do czzechizowania tamtejszego społeczeństwa polskiego. Tak np. od początku ub. miesiąca wszystkie dzienniki, wychodzące w Polsce, zostały zakazane na terenie Republiki Czechosłowackiej.

Tygodnik *Lu* (25.X.) poświęca całą stronę tekstu cytatom z prasy zagranicznej, dotyczącym zatargu polsko-czeskiego. Znajdujemy tam artykuły „Czasu“ „Prager Presse“, „Gazety Polskiej“, „Czeskiego Słowa“ i „Robotnika“. W komentarzu redakcyjnym redakcja czasopisma zaznacza, że stosunki między obu krajami pogorszyły się do tego stopnia, że mówiono nawet o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Choć rzeczy nie szły tak daleko, sytuacja wydaje się bardzo napięta.

*L'illustration* (2. XI.) omawia zatarg polsko-czeski. Powodem zaognienia, jakie daje się zauważyć od pewnego czasu między obu państwami, jest sprawa polskiej mniejszości narodowej, któ-

ra w liczbie 50.900 (?) zamieszkuje Czechosłowację. Ze strony polskiej prowadzona jest gwałtowna kampanja w obronie tej mniejszości. Zresztą, wywodzi dziennik, sprawa Cieszyna jest tylko epizodem głębokiego antagonizmu, jaki wytworzył się między Warszawą a Pragą, odkąd Polska zbliżyła się do Niemiec, a Czechosłowacja, związana w dalszym ciągu ścisłym sojuszem z Francją, nawiązała współpracę ze Związkiem Sowieckim.

### ANGLJA

*The Statesman and Nation* (5.X.) krytykuje sposób przeprowadzenia wyborów w Kłajpedzie i stwierdza, że wybory te, co do których wyrażono obawę, że będą one prologiem do katastrofy, wyglądały na operetkę. Urny wyborcze, których liczba była niedostateczna, oblegane były przez tłumy głosujących, z których wielu musiało oczekiwać godzinami na swoją kolej. Z listy 187 kandydatów wyborca miał wybrać 29, często nie wiedząc, o kogo chodzi i jak wziąć się do rzeczy. Głosowania nie zakończono w niedzielę i musiano odłożyć je do poniedziałku. W łonie głównego komitetu wyborczego doszło do starć na tle obliczania głosów. Być może, że cały ten „bałagan“ spowodowany został raczej niekompetencją niż złą wolą władz litewskich. Ale ani Niemcy kłajpedzcy, ani Niemcy z Rzeszy nie łatwo dadzą się o tem przekonać.

*The Contemporary Review* (październik). W artykule L. Lawtona o „narodzie ukraińskim“ przeprowadza tezę, której nie umie zresztą poprzeć żadnym dowodem, że Ukraińcy są przedmiotem ucisku zarówno w Polsce jak w ZSRR, poczem snuje te nieprzyjazne dla Polski uwagi: „Ostatecznym celem Polski jest odzyskanie Ukrainy w całości lub w części i przywrócenie Państwa Polskiego od Bałtyku do Morza Czarnego. Dążąc do tego celu, Polska weszła w porozumienie z Niemcami, które interesują się specjalnie kwestją ukraińską, i które nie kryją swego zamiaru chwilowego wyrzeczenia się ekspansji na Zachód na korzyść bardziej realnych planów podboju na Wschodzie. Trzeba przyznać, że pod względem historycznym i kulturalnym Polska więcej ma praw do Ukrainy niż Rosja. Ale o wiele więcej można powiedzieć na korzyść prawa samej Ukrainy do stanowienia o swym losie“.

### ZSRR

W liście z Warszawy *Journal de Moscou* (11.X.) omawia sesję nadzwyczajną Parlamentu polskiego, który, jak zazna-



cza ironicznie autor, pod względem jednolitości swego składu, „robi konkurencję parlamentom faszystowskim“. Jednak parę wierszy dalej, przecząc sam sobie, autor twierdzi, że w łonie obozu rządowego ujawniają się bardzo poważne różnice zdań w aktualnych sprawach politycznych i gospodarczych, poczem wyprowadza stąd wniosek, że zmiana rządu w obecnych warunkach jest mało prawdopodobna, gdyż nowy gabinet musiałby sprecyzować swój program, co nastęrcza zbyt wielkie trudności wobec istniejących rozbieżności. Możliwa jest jedynie zmiana w obsadzie paru drugorzędnych tek. (Korespondencja ukazała się w przeddzień dymisji rządu Premiera Sławka).

Dwutygodnik *Bolszewik* (15.IX.) ogłasza obszernie studjum M. Zareckiego o „Obozie sanacyjnym w Polsce po śmierci Piłsudskiego“. Podstawową tezę artykułu jest twierdzenie, że zgon Marszałka odbił się fatalnie na spoistości obozu rządowego i jego zdolności do rządzenia państwem. Wprowadzenie nowej konstytucji i nowej ordynacji wyborczej świadczy rzekomo o zamiarze ustanowienia w Polsce ustroju faszystowskiego „typu hitlerowskiego“. Autor roztacza przed czytelnikiem przejawiony obraz trudności gospodarczych, z jakimi walczy Polska, opierając się na cytatach dobranych tak tendencyjnie, że autorom przypisywane są często twierdzenia, których weale nie wypowiadali.

#### NIEMCY

Emigracyjna *Die Neue Weltbühne* (10.X.) twierdzi, że Niemcy nie zamierzają bynajmniej występować zbrojnie, aby uzyskać Anschluss, o ile cel ten będą mogły osiągnąć bez wojny za cenę neutralności w konflikcie włosko-abisyńskim. Odpowiedź angielska na zapytanie Francji w sprawie Europy Środkowej zachęciła narodowych socjalistów, dając im nadzieję na przyłączenie Austrii oraz na odzyskanie kolonij. Wobec takich ofert, po co ma Hitler popełniać błędy Mussoliniego, aby zdobyć to, co może uzyskać w drodze dyplomatycznej i jako cenę zrozumiałej samej przez się i przez okoliczności wymuszonej neutralności?

#### CZECHOSŁOWACJA

Prasa półrządowa czeska zerwała od pewnego czasu z taktyką milczenia w sprawie ostatnich incydentów polsko-czeskich, unika jednak wszelkiej dyskusji merytorycznej w sprawie sytuacji mniejszości polskiej w Czechosłowacji, twierdząc, że Polska dąży świadomie

do zaognienia stosunków z Czechosłowacją. Organ ministerstwa spraw zagranicznych *L'Europe Centrale* (26.X.) w artykule wstępnym insynuuje, że sprawa mniejszości jest tylko pretekstem dla Rządu Polskiego, aby rozjrzeć wzajemne stosunki. Dziennik na poparcie tego twierdzenia przytacza uchwały, powzięte na wiecach protestacyjnych przeciwko prześladowaniom Polaków w Czechosłowacji. Opinia czeska, pisze „*L'Europe Centrale*“, śledzi z wyjątkową uwagą rozwój sytuacji i odrzuca stanowczo wszelkie ataki na całość państwa.

## R E C E N Z J E

KRZYSZTOF WARSZEWICKI: „O POŚLE I POSELSTWACH“. Opracował Jerzy Życki, z przedmową Ignacego Matuzewskiego, Warszawa, 1935 r., str. VIII + 271.

Jeżeli porównać Warszewickiego memoriał „De Rebus Polonicis turbandis“ z jego traktatem „De Legato et Legatione“, to wierzyć się prawie nie chce, że napisał je jeden i ten sam autor w odstępie zaledwie dwóch lat. W memoriale, napisanym w 1593 r., uczy Warszewicki obcego potentata, w jaki sposób ma wywołać zamieszki w Polsce i jak, korzystając z walki stronnictw krajowych, ma przekupstwem i demoralizacją zdobyć tron i siłą wypędzić prawowitego monarchę. W dwa lata później, w 1595 r., ten sam Warszewicki oddaje do użytku społeczeństwa książkę, o której Tarnowski wyraził się, że „jest najlepszą z jego prac, bo celowi swemu zupełnie odpowiada, że jest ciekawa, bo pozwala wejrzeć w mechanizm, w obyczaj dyplomacji XVI wieku, dalej, że jest bardzo praktyczna, bardzo przydatna, kiedy uczy posła, jak się ma zachowywać względem obcego i względem własnego dworu, a wreszcie jest godna uwagi i wdzięczności przez to, że jedyna w literaturze zajmuje się tem, co nasi pisarze zaniedbują, a zapewne zaniedbywała i nasza Rzeczpospolita: służbą dyplomatyczną z jej zadaniami, obowiązkami i warunkami powodzenia“. Dodajmy, że książka ta wyprzedziła o sto lat słynny traktat Wicqueforta „L'Ambassadeur et ses fonctions“ i jest od niego lepsza, bo nie ugina się tak jak tamta pod ciężarem przykładów i różnych „causes célèbres“, niezawsze przytem trafnie dobranych.

Pracę swą rozpoczyna Warszewicki od analizy warunków, jakim powinien odpowiadać dobry dyplomata. Przedewszystkiem, nie może on pochodzić ze zbyt niskiego rodu; dyplomata, wychowany w środowisku tradycyjnie kulturalnem, wnosi do swej działalności politycznej walory, niedostępne dla człowieka „podłej kondycji“.

Do służby w dyplomacji trzeba przygotowywać się od młodości; należy zdobyć gruntowne wykształcenie i doświadczenie, dużo czytać i nieustannie pracować nad sobą. Zdolność bez fachowego przygotowania nie wystarcza; a przytem „bystre talenty łatwo tępieją“.

Dyplomata powinien posiadać zalety zewnętrzne: miłą powierzchowność, zdrowie, ogładę towarzyską i majątek osobisty. Ważniejsze jednak są zalety moralne. Warszewicki kilkakrotnie podkreśla z naciskiem, że dyplomata, nie posiadający siły charakteru, niewiele odda swemu krajowi usług. Musi on mieć odwagę cywilną i wojskową, mieć poczucie własnej godności i bronić jej jak również godności swego władcy. Konieczna jest ostrożność i roztropność. Dyplomata nie powinien nigdy przyjmować materialnych korzyści, a nawet podarków, od monarchy, przy którym jest akredytowany.

Dużo miejsca poświęca Warszewicki wskazówkom, jak ma dyplomata zachowywać się na placówce zagranicznej. Jest on oczami i uszami swojego rządu; musi więc starannie zbierać najważniejsze wiadomości, nie okazując jednak zbytnej ciekawości; w przeciwnym razie zdarzało się, że przydzielano do osoby posła specjalną straż. W tych czasach nie było prasy; dla zdobycia wiadomości, dyplomaci zwykli byli utrzymywać ożywioną korespondencję i po za tem odbywali oni częste podróże. Warszewicki radzi wszystko dokładnie obserwować, czynić notatki i informować się o stanie opinii publicznej. Należy często przyjmować gości; przyjęcia winny odznaczać się przepychem i godnością; nie trzeba przytem zapominać o dawaniu gościom stosownych podarków. Tą drogą poseł może zebrać dużo wiadomości; ale nie trzeba być łatwowiernym i ufać każdemu informatorowi.

Relacje, składane swemu rządowi, mają być możliwie dokładne. W korespondencji urzędowej nie wolno poruszać spraw prywatnych. Każdy list wysłany powinien być skopjowany i kopje przechowywane w archiwach poselstwa.

Posel winien być taktowny i zachować godność osobistą. Trzeba być uprzejmym ale nie spoufalać się zbyt. Na bankietach należy mówić ostrożnie, ważyć każde słowo, a kiedy potrzeba, to i milczeć. Posel nie powinien hulać ani upijać się; nie przystoi mu opowiadanie pieprzonych anegdotek; nie powinien grać w karty ani zbyt dużo pokazywać się w lokalach publicznych; może, o ile można, powinien spędzać w domu, żeby nie dać powodu do plotek i i skandalu.

Wreszcie Warszewicki daje radę cenną i dla współczesnych dyptomatów, żeby nie krytykować głośno miejscowych stosunków, szanować obce obyczaje i nie wtrącać się otwarcie do spraw wewnętrznych państwa, gdzie przebywa. Świętą swoją poseł powinien trzymać w rygorze.

Przed wyjazdem na placówkę poseł powinien otrzymać instrukcje ogólne i szczegółowe, odhyć szereg konferencyj z osobami, znają-

cemi kraj, do którego jest onznaczony, oraz zapoznać się z językiem, geografją i historją tego kraju.

Po przyjeździe należy złożyć niezbędne wizyty. Na audjencje poseł obowiązany jest przychodzić punktualnie i nie zanudzać monarchy. Charakterystyczna dla epoki jest przestroga, żeby nie przychodzić na audjencje pijanym, bo wtedy zapomina się przygotowanej oracji i monarcha nie pozostaje nic innego jak odesłać posła do domu, żeby otrzeźwiał.

W dalszym ciągu Warszewicki daje ogólne rady, jak należy przeprowadzić rokowania dyplomatyczne. Negocjator nie powinien się zrażać, jeżeli rokowania idą opornie; nie powinien być ani arogancki, ani butny, ani nieustępliwy. Drobne ustępstwa i zręczna wymowa są bardzo skuteczne; w razie potrzeby można zasłaniać się instrukcjami. Nie walczyć o rzeczy niemożliwe do osiągnięcia. Działać z pełnym umiarem pośpiechem: nie dać się oszukać, ale i samemu nie oszukiwać, ani kłamać.

Tak w streszczeniu wyglądają nauki, dawane przez Warszewickiego dyplomatom XVI-go wieku. Bez paradoksu i bez złośliwości można powiedzieć, że zachowały one pełną wartość i dla dyplomatów epoki powojennej, będącej niewątpliwie okresem upadku dyplomacji europejskiej. Tak np. usilnie powtarzana przez Warszewickiego przestroga, że ambasadorem nie można mianować ludzi zbyt niedoświadczonych, jest bardziej aktualna niż kiedykolwiek: zamęt, jaki przeżywa Europa, pochodzi części stąd, że po wojnie prawie cały personel dyplomatyczny państw europejskich został zbyt rażąco zmieniony.

Jakim wpływom ulegał Warszewicki, pisząc „De Legato et Legatione”? Niewątpliwie, o ile idzie o rady praktyczne, są one oparte na bogatym doświadczeniu osobistym autora, który przebywał na różnych dworach europejskich, dużo podróżował i brał czynny udział w kilku ważnych negocjacjach dyplomatycznych. Był to jednak również człowiek bardzo wykształcony i odczytany; znajdował się pod wyraźnym wpływem filozofji stoików, w postaci rzymskiej, przekazanej nam przez Cyncerona. W pracy Warszewickiego znajdujemy zupełnie wyraźne dowody tego wpływu. Tak więc uznaje on, że istnieje niewzruszalne kryterjum sprawiedliwości, obowiązujące zawsze; że jesteśmy wszyscy obywatelami świata i obowiązkiem naszym jest wzajemnie sobie pomagać. A już zupełnie stoickie jest zakończenie:

„Starajmy się poznać samych siebie bardziej niż innych, żeby nie ulegać fałszywym złudzeniom co do swej osoby i nie sądzić, że dobijamy do celu wtedy, gdy inni uważają, że właśnie się odeń oddalamy“.

Jesteśmy wdzięczni p. Życkiemu za spolszczenie tej ciekawej pracy. Przekład jest doskonały. Tłumacz słusznie postąpił, modernizując pojęcia i terminy fachowe. Mielibyśmy tylko zastrzeżenie co do przekładu samego tytułu: „De Legato et Legatione“ winno brzmieć po polsku „O pośle i o posłowaniu“.

Szkoda również, że w przekładzie poobcinano niektóre ustępy. Pietyzm dla znakomitego autora nakazywał przetłumaczenie dzieła w całości.

*Juljan Makowski.*

Z. A. MEIEROVICS: Latvijas pirma arlieta ministra dartinis atcerei velits vebstu krajums. Sakopojis Ed. Virza. Riga 1935, str. 479.

W sierpniu roku bieżącego upłynęło dziesięć lat od śmierci wybitnego męża stanu łotewskiego, Zygryda Mejerowicza, który zginął tragicznie w wypadku samochodowym koło miasta Tukumu. Zgon Mejerowicza wywołał wówczas silne wrażenie nie tylko na Łotwie lecz i w całej Europie, a szczególnie w Polsce, gdzie z wielu ludźmi łączyły go węzły sympatii.

Narody, które po wojnie światowej odzyskiwały utraconą niepodległość, miały tradycje historyczne i mogły się uskarżać conajwyżej na obojętność świata Zachodu dla ich uzasadnionych praw lecz nie na ignorancję; uczeni, artyści, nielegalni działacze polityczni, spędzający część życia na emigracji, byli naturalnymi ich ambasadorami. Co innego Łotwa. Nikt nie znał ani języka, ani historii, ani kultury tego kraju, znajdującej się w stadium początkowym. Łotysze pozostali narodem chłopskim, wyższe ich warstwy oddawna wynarodowiono. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku naród łotewski wylania z siebie inteligencję, zresztą niezbyt liczną i po za obrębem swego kraju mało znaną.

W tych warunkach Łotwa nie miała żadnych szans, aby ktokolwiek zrozumiał potrzebę jej istnienia. Znalazła jednak wymownego apostoła swej sprawy w osobie Zygryda Mejerowicza, który jeszcze przed końcem wojny światowej udał się do stolic europejskich, aby być orędownikiem praw jednego z najstarszych narodów europejskich, choć naród ten nigdy dotychczas nie miał możliwości wytworzyć niepodległego państwa.

Posiadający wszystkie zewnętrzne cechy Europejczyka, zręczny i wytrawny dyplomata, obdarzony wielkim taktem i czarujący ludzi, którzy się z nim stykali, właściwościami swego charakteru, Zygryd Mejerowicz zdobył wówczas dla swego narodu kapitał moralny, który miał z czasem przynieść odsetki. Gdy Łotwa zjednoczyła wreszcie

swe ziemie, uznanie jej „de jure“ przez państwa europejskie nastąpiło stosunkowo wcześniej, bo już w styczniu 1921 roku.

Europa zachodnia uznała Łotwę, gdyż ani rozszerzenie państwa niemieckiego, ani Rosji sowieckiej na terytorja, położone nad Dźwiną, nie leżało w jej interesie, nie uczyniła jednak nic, aby jej dopomóc do wyzwolenia. Zaszczytne to zadanie przypadło Polsce.

W najcięższych dla Łotwy chwilach, a mianowicie na jesieni 1919 roku, gdy Bermond-Awałow wyruszył na Rygę, Mejerowicz pojawia się w Wilnie i zostaje przyjęty przez przebywającego tam wówczas Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego. Na prośbę Mejerowicza Naczelnik Państwa obiecuje mu pomoc wojskową. Zarazem, aby okazać Łotwie moralne poparcie, Polska uznaje republikę łotewską „de facto“, choć jej istnienie wówczas było zagrożone, a sytuacja „de facto“ przedstawiała się bardzo opłakanie. Polska rozumiała, że Łotwa stanowić będzie naturalną barjerę dla ekspansji rosyjskiej w ówczesnym okresie zaborczej i ekspansywnej polityki rządu Sowieców.

Po zawarciu umowy wojskowej wojska polskie zdobyły miasto i twierdzę Dyneburg w pierwszych dniach stycznia 1920 roku. W krótkim czasie bolszewicy zostali zupełnie wyparci z Łatgalji (dawnych Inflant Polskich). Rząd Polski i dowództwo armji polskiej stanęły na stanowisku, że kraj ten powinien być oddany Łotwie, w której Polska chciała widzieć przyjaciela.

Wiele usilnej i systematycznej pracy było trzeba po obu stronach włożyć, aby lody przełamać. Placówka informacyjno-prasowa przy Polskiem Poselstwie działała przez wiele lat, pracując nad zwalczaniem przesądów i uprzedzeń. Akcja ta znajdowała zupełne zrozumienie wśród najbliższych współpracowników Mejerowicza, który doceniał jej znaczenie. Dość wspomnieć nazwisko dra Alfreda Bilmana, szefa biura prasowego przy łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych, a obecnie posła łotewskiego w Moskwie. A. Bilman, który spędził większą część wojny w szeregach armji w ziemi lubelskiej i na Wołyniu, gdzie nauczył się wcale nieźle języka polskiego, zdał w kilka lat po wojnie doktorat na uniwersytecie wileńskim. Z pod jego pióra wyszła „Krótka historia Polski“ w języku łotewskim.

Podczas rządów Mejerowicza w łotewskiem ministerstwie spraw zagranicznych między Polską a Łotwą powstawały nieraz poważne trudności z powodu losów ludności polskiej w Inflantach, ulegającej nieraz ze strony szowinistycznej administracji miejscowej różnym szykanom i ograniczeniom. Zdarzały się nieraz ciężkie momenty. Bystry i przenikliwy, a zawsze pełen taktu, Mejerowicz czynił, co mógł, aby nie doprowadzić do ostateczności. Całe szczęście, że w la-

tach 1922—1923 znalazł sobie odpowiedniego partnera w osobie Witolda Narkiewicza-Jodki, posła polskiego w Rydze. Obaj ci ludzie zwracali pilną uwagę, aby drobne wydarzenia nie mąciły ogólnej linii politycznej i w pomniejszych sprawach czynili sobie wzajemnie ustępstwa.

Gdy zbliżała się dziesiąta rocznica śmierci Zygryda Mejerowicza, grono wybitnych polityków i pisarzy łotewskich postanowiło uczcić jego pamięć przez wydanie książki zbiorowej. Na czele komitetu stanęli poeta i publicysta Ed. Virza, oraz wspomniany już Alfred Bilman. Książka ta, mało dostępna dla naszych czytelników z powodu języka, jest pięknie wydana i bogato ilustrowana. Zawiera około 30 artykułów, przedstawiających działalność Zygryda Mejerowicza w parlamencie, w ministerstwie, na terenie Genewy, w związku włościańskim, którego był jednym z wybitniejszych przewodców, w stosunkach z przyjaciółmi, w życiu domowym. Stosunek Mejerowicza do ważniejszych zagadnień politycznych również znalazł oświetlenie w książce. Specjalne artykuły zostały poświęcone stosunkowi Mejerowicza do kwestji Wschodu europejskiego, Związku Bałtyckiego, do spraw łatgalskich i t. d. W tej części książki współpracowali tak wybitni ludzie, jak prezydent republiki łotewskiej Kwiesis, dzisiejszy premier i dyktator Łotwy Karol Ulmanis, biskup Agłony (w Łatgalji) Rantzan, dyplomaci Schuman, Lasdin, Groswald (ostatnio poseł w Warszawie). Wiele artykułów zostało napisanych przez cudzoziemców, którzy się stykali z Mejerowiczem. Znajdujemy więc w książce artykuły: Pawła Hymansa, finlandzkich ministrów Vennoli i Holstiego, austriackiego eks-ministra Mataji, angielskiego prof. Simpsona, który w charakterze sędziego rozjemczego przeprowadzał granicę między Łotwą a Litwą, estońskich ministrów Pilipa, Akela i Pusty. Z Polaków umieścili artykuły o Zygrydzie Mejerowiczu dwaj publicyści — Wojciech Baranowski i Jan Cynarski. Pierwszy z nich był w swoim czasie radcą Poselstwa w Rydze, drugi — szefem polskiego biura prasowego przy temże Poselstwie. W. Baranowski nazywa w swym artykule Z. Mejerowicza łotewskim Beneszem i podkreśla jego wybitne zalety męża stanu; J. Cynarski — między innymi — omawia stosunki polsko-łotewskie na tle współpracy Mejerowicza i Jodki, która dawała bardzo pomyślne rezultaty.

Księga pamiątkowa budzi różne refleksje na tle niedawnej przeszłości, gdy państwa bałtyckie widziały w Polsce naturalnego obrońcę przed tymi wszystkimi, którzy chcieliby zaprowadzić nad Bałtykiem przedwojenne statu quo pod względem terytorjalnym. Wzajemne współdziałanie państw Bałtyckich opierało się na zrozumieniu własnego interesu, co pozwalałoby tuzzyć, że nie należy ono do bezprowotnej przeszłości.

*J. Krzesławski.*



C. K. WEBSTER: Lord Palmerston at work 1830—41. (Repr. from „Politica“ VIII, 1934).

C. K. WEBSTER: Palmerston, Metternich and the European system 1830—1841. — London 1934 (str. 36).

Pierwsza z omawianych rozpraw analizuje technikę pracy angielskiego Foreign Office podczas pierwszego dziesięciolecia urzędowania Palmerstona.

Z wielką pomysłowością rekonstruuje Webster z drobnych fragmentów źródłowych (notatek marginalnych, szkiców bruljonowych, dopisków itd.) mechanizm funkcjonowania centrali zagranicznej polityki brytyjskiej w latach trzydziestych XIX w. Nie potrzeba dodawać, że badania takie mają i donioślejsze znaczenie: ilustrują one na konkretnych przykładach udział poszczególnych czynników (król, premier, minister, podsekretarze stanu) w tworzeniu wspólnej linii polityki zagranicznej.

Dominująca, decydująca rola osobista Palmerstona znalazła tu jaskrawe potwierdzenie. W przeciwieństwie do wielu ówczesnych swych kolegów zagranicznych wchodził on nawet w najdrobniejsze szczegóły funkcjonowania urzędu. Sporządzał własnoręcznie niezliczoną ilość konceptów, instrukcyj, not i depeesz; powiększał ilość personelu, a za rządów jego korespondencja centrali rozrosła się w dwójnasób. Sam zapracowany nad miarę, wymagał od podległych sobie urzędników wyczerpanego wysiłku.

Trzeba przyznać, że ówczesne zwyczaje biurowe były całkiem inne niż dziś. Mało kto z urzędników przychodził na południe do biura, praca zato ciągnęła się długo wieczór. Jeden tylko Backhouse, stały podsekretarz stanu, bywał w ministerstwie w godzinach rannych i trudnił się wtedy prosto przepisami depeesz i instrukcyj!

Bo przy potężnej indywidualności Palmerstona podsekretarze stanu schodzili do roli kierowników kancelarii i nie ingerowali samodzielnie w sprawy polityczne. Pod tym względem nie było różnicy między „stałym“ podsekretarzem stanu a t. zw. „rządowymi“ podsekretarzami (poprzednikami dzisiejszych parlamentarnych). Zdaje się nawet, że „stały“ podsekretarz miał pozycję mocniejszą od swego „rządowego“ kolegi i że Palmerston na nim przede wszystkim polegał. Zastępowali się oni nawzajem, żeby stale przynajmniej jeden był w Londynie, pozatem dzielili po staremu zakres swych czynności na departamenty Północy i Południa. Król miał wgląd we wszystkie ważniejsze depeesze, przychodzące z placówek zagranicznych do Londynu; przesyłano mu je zaraz po przeczytaniu przez Palmerstona. Wychodzące instrukcje były mu przedstawiane do aprobaty, lecz

William IV († 1837) robił poprawek bardzo mało (ostateczna decyzja i tak należała do ministra) a już jego następczynię, młodziutką Wiktorję, traktował Palmerston niezbyt serjo i o regularne komunikowanie jej korespondencji dyplomatycznej niezbyt się wtedy troszczył. Niemożna było oczywiście zbywać tak łatwo premiera. I Grey i Melbourne otrzymywali — po Palmerstonie i królu — wszystkie depesze (zrazu w oryginałach, potem w kopjach). Za Greya gabinet miał większy wpływ na linię polityki zagranicznej, niż za miękkiego Melbourne'a. Inni członkowie gabinetu też mieli prawo wglądu w nadchodzące depesze. Obecni w Londynie mogli je czytać w specjalnym „Cabinet Room“ w Foreign Office.

Dla trzymania au courant ministrów, bawiących na wsi, wprowadził Palmerston zwyczaj rozesyłania im krótkich, codziennych wyciągów z otrzymywanych depesz. Zwyczaj ten ustał przy szerszem zastosowaniu drukowania dokumentów dyplomatycznych dla użytku ministerstwa i parlamentu. Nastąpiło to dopiero pod koniec omawianego okresu.

*Treścią* pracy Palmerstona zajmuje się następne studjum o Palmerstonie, Metternichu i systemie europejskim w latach 1830—1841.

Historja dyplomatyczna tych lat jest dość dobrze znana i opracowana. Celem też tego syntetycznego zarysu nie jest mniej lub więcej drobiazgowe zestawienie faktów ale oświetlenie ich z jednego punktu widzenia: usiowań zorganizowania pewnego porządku międzynarodowego w Europie po bankructwie idei Aliansu Europejskiego z okresu Restauracji. Dwie metody wchodziły tu w rachubę: konferencji mocarstw dla ułatwienia osobistego kontaktu kierujących polityków, oraz gwarancji, „instytucji wspólnych sankcyj dla wspólnych interesów“.

Zrozumiałe, że poszczególne państwa chciały używać tej polityki „europejskiej“ jako narzędzia własnych celów. Anglja i Austrja pragnęły zgrupować każda wokół siebie pozostałe mocarstwa i uczynić każda ze swej stolicy siedzibę europejskiego arbitrażu.

Ta rywalizacja austro-angielska o pierwsze skrzypce w akcji zbiorowej mocarstw jest właściwym przedmiotem pracy Webstera.

Polityką austriacką kierował doprowadzony ostatnimi wstrząsami rewolucyjnymi prawie do desperacji, niezmordowanie jednak dalej pracowity i mimo sześćdziesiątki pełen jeszcze energii i pomysowości Metternich. „Jego wielka epoka już się skończyła“, a i pozycja jego wewnętrzna w Wiedniu nie była tak mocna jak niegdyś.

Jego brytyjski rywal—Palmerston—był w pełni sił i młodzieńczego rozmachu życiowego. W polityce zagranicznej lubił się podawać za ucznia Canninga, ale w przeciwieństwie do swego mistrza okazywał wielkie zamiłowanie dla idei międzynarodowej konferencji.

Konferencja londyńska 1830—32 (w sprawie belgijskiej) przynosi sukces Anglii; rok 1833 — drastyczne posunięcia Rosji na Bliskim Wschodzie — utrudnia jeszcze sytuację Metternicha. Pragnie on teraz grać rolę pośrednika między Rosją a zaniepokojonemi jej postęпами Francją i Anglią. Wysiłki te spełzły na niczem. Co ciekawsze, dochodzi do ugrupowania państw według ich ideologii ustrojowej: czwórprzymierze zachodnich państw konstytucyjnych i blok trzech wschodnich państw absolutystycznych. Jednakże rozbieżne interesy narodowe rozbijają to ugrupowanie: Ludwik Filip szuka dla swej polityki dynastycznej zbliżenia z Austrią; z drugiej zaś strony zarysowuje się zwolna pewne porozumienie austro-angielskie na tle wspólności interesów na Wschodzie. Nowa faza ostrego zatargu egipsko-tureckiego (1838) zdawała się już umożliwiać realizację marzeń wiedeńskich o stanowisku arbitra między potężnymi rywalami na Wschodzie. Przychodzi jednak nieoczekiwany zwrot w sytuacji: Mikołaj woli pertraktować wprost z Londynem bez pomocy austriackiego pośrednika. Palmerston doprowadza do zupełnego triumfu polityki brytyjskiej: dyplomacją izo'uje Francję i zapewnia sobie poparcie trzech państw wschodnich, orężem wyrzuca z Syrii francuskiego pupila Mehmet Alego.

Traktat z 1841 przypieczętował tylko sukces angielski. „Metternich był ostatecznie jeszcze dalej niż w 1830 r. od realizacji swej idei zrobienia z Wiednia stałego centrum dyplomacji europejskiej“.

Obie prace Webstera są skonstruowane przejrzysto, napisane interesująco i oparte na rozległych poszukiwaniach archiwalnych.

*Ludwik Widerszal.*

GESCHICHTE DER TÜRKISCHEN REPUBLIK. Verfasst von der Gesellschaft zur Erforschung der türkischen Geschichte. Istanbul 1935, str. XXII + 470 + 157 tablic + 12 map.

Współczesna historia nowej Turcji była już przedmiotem wielu bardzo opracowań. Nakreślenia wypadków, które doprowadziły do przemiany teokratycznego Imperjum Osmańskiego na parlamentarną Republikę Turecką, jak i dwunastu dotychczasowych lat życia tej republiki, podejmowali się już liczni publicyści i historycy zachodnio-europejscy. Prace o nowej Turcji G. Hanotaux, P. Gentizon'a, B. Georges-Gaulis, M. Pernot'a, J. Kayser'a, K. Ziemke'go i tyle innych — których spis znajdujemy w „Bibliografjach bałkańskich“ Savadjian'a — podają w szczegółowym przedstawieniu to, co w zwycięższej formie weszło do ogólnych opracowań czy ostatniej fazy

Sprawy Wschodniej (zwłaszcza Giannini'ego, zob. październikowy zeszyt „Pol. Nar.“) lub do większych historyj Turcji, W. Miller'a (nowe wyd. 1934) czy L. Lamouche'a (1934). Osobne miejsce należy się tu nadto weale licznym biografjom budowniczego nowej Turcji, Kamâla Atatürka, dawniej Mustafy Kemala paszy (Mikusch, Wortham, Armstrong, Scherrill i in.), gdzie opisowi warunków, w jakich prezydent Atatürk działał, poświęcone jest naturalnie wiele miejsca.

Wiele z tych prac ludzi Zachodu, lepszych lub gorszych znawców Turcji, nie różni się od ujmowania kwestji przez samych Turków i może nawet, w pewnej mierze, być uważane za wyraz poglądów kompetentnych czynników tureckich. Brak było jednak dotychczas w piśmiennictwie europejskiem bezpośrednio tureckiego opracowania dziejów nowej Turcji, dającego nam wyłącznie tureckie ujęcie owych zagadnień. Częściowo, i nawet w dużej mierze, zapełniał tę lukę wydany w r. 1928—1929 niemiecki przekład słynnej mowy historycznej prez. Atatürka, z października 1927: Rede von Gasi Mustafa Kemal Pascha. I: Der Weg zur Freiheit, II: Die nationale Revolution, III: Dokumenty. Dzieło to zawiera przedstawienie wypadków tureckich od 1919 po 1927 r., opatrzone jest licznymi mapami i indeksem, cytuje wiele dokumentów i może być uważane za podstawowe źródło do omawiania tego okresu dziejów tureckich.

Ale dopiero w tym roku doczekaliśmy się autorytatywnego wystąpienia historyków tureckich, zgrupowanych w założonym przez Atatürka w 1931 r. „Towarzystwie badań historii tureckiej“ („Türk tarihi tetkik cemiyeti“). Towarzystwo to wydało właśnie w języku niemieckim, francuskim i angielskim okazały, w masę ilustracyj i wiele map zaopatrzony tom, zatytułowany „Historja Republiki Tureckiej“. Tom ten ma w przystępniejszej, a bogatszej zarazem w materiał formie, niż to czyni wspomniana wyżej mowa Kamâla Atatürka, podać dzieje założenia „nowej zupełnie państwowości tureckiej, nie będącej bynajmniej kontynuacją dawnego Imperjum Osmańskiego“; naturalnie, obejmuje i przedstawienie okresu po 1927 r.

W dziewięciu rozdziałach podaje nam dzieło historyków tureckich zatem możliwie pełny obraz dziejów najnowszych Turcji. Część pierwsza: Ponowne utworzenie państwa przez naród turecki, 1918—19; II. Wojna o niepodległość, 1919—22; Część druga: Reformy wewnętrzne: I. Po Lozannie, II. Obwołanie republiki, III. Zniesienie kalifatu, IV. Formowanie stronnictw, V. Reformy prawne i religijne, VI. Reformy w szkolnictwie, VII. Reformy gospodarcze, VIII. Reformy w dziale opieki społecznej, IX. Armja i obrona państwa. Na końcu książki podane są ustępy z instrukcyj i listów „Ga-

zięgo“ Atatürka. Całość uzupełniona jest tablicą chronologiczną i indeksem osób.

Wykład książki jest przystępny i jasny, bogactwo faktów znaczne, a uwydatnianie najważniejszych kwestyj przy pomocy różnych gatunków czcionek w tekście zezwala na tem szybszą orientację. Jednym słowem, jeśli nadto weźmiemy pod uwagę bogactwo materiału ilustracyjnego i kartograficznego, możemy uznać, iż „Tureckie towarzystwo badań historycznych“ potrafiło wydać dzieło o dużych bardzo walorach informacyjnych i propagandowych.

Nie jest jednakże książka ta pozbawiona pewnych usterek. Niedostatkami jej jest przede wszystkim brak biblijografji. Niekażdy ma do dyspozycji dość drogie tomy „Bibliographie balkanique“ Savadjjan'a, by tam móc znaleźć wykaz dzieł, bardziej szczegółowo omawiających różne kwestje, ogólnie w „Geschichte“ poruszone. Co więcej zaś, wymienione u Savadjjan'a prace są nierównej wartości i byłoby wcale pożądane, by historycy tureccy zechcieli zalecić z nich niektóre jako najcenniejsze.

Pozatem — tekst książki, przy pełnem uwzględnieniu jej popularyzującego charakteru i przy całkowitem zrozumieniu dla swoistego bonapartyzmu tureckiego: bezmiernego kultu prezydenta Atatürka, musi jednak niekiedy robić na ludziach Zachodu wrażenie niezupełnie poważne przez swój wyłącznie pochwalny ton dla strony jednej: oficjalnej Turcji, a bardzo potępiający wobec jej przeciwników.

Winę w tem wszystkim należy jednak, zdaje się, złożyć na tłumacza, który tekst turecki przekładał zbyt dosłownie, w niemieckie słowa ubierając poprostu orientalnie malowniczy styl oryginału.

Jeśli już chodzi zresztą o kwestje wewnętrzno-tureckie, namiętny styl przy omawianiu wrogów régime'u znaleźć może pewne usprawiedliwienie. Mniej na miejscu wydaje się ten styl w stosunku do wrogów zewnętrznych z okresu wojny światowej i bezpośrednio wojennego. Wyraźne sympatyzowanie z byłymi sojusznikami wojennymi i niechęć w stosunku do Ententy, nieszczędenie państwom koalicyjnym epitetu „imperialistische Mächte“, zarzucanie im nieszczerości wobec zasady samostanowienia, itd. — przypomina trochę najnowsze niemieckie czy sowieckie propagandowe podręczniki. Ton tak bardzo namiętnej niechęci wobec nieprzyjaciół, zwłaszcza w początkowych rozdziałach, w których jest mowa o planach podziału Państwa Osmańskiego, zmniejsza trochę wrażenie obiektywnego ujmowania sprawy.

Coprawda, można się było czegoś takiego spodziewać: w społeczeństwie tureckim tyle się nagromadziło żalów, niechęci i podejrzliwości w stosunku do „imperjalistów“ zachodnich, iż i dziś, gdy su-

werenną Turcją naprawdę Turcy rządzą, nie umieją oni bez goryczy mówić o dawnych czasach, kiedy to, jak się wyraża doskonały znawca Turcji, pfk. Lamouche, „w Turcji rządził każdy oprócz samych Turków“ i kiedy to tak bardzo już zredukowane prawa gospodarzy coraz to bardziej jeszcze redukowano, aż w traktacie Sèvreskim przekreślono je zupełnie. Rozgoryczenie przy wspomnianiu tego najcięższego okresu niedoli narodowej, uwielbienie dla prezydenta i wodza armiji, który umiał się podeptaniu praw narodowych z całą siłą przeciwstawić, i oburzenie na tych, którzy chcieli dziełu odrodzenia Turcji przeszkodzić, podyktowały autorom książki ów ich pełen namiętności sposób wyrażania się, wiernie przez tłumacza oddany, ale niezwykły trochę w dziele historycznym, mającym zasadniczo stać ponad namiętnościami. Dzieło takie zato uzmysławia nam mentalność Turków współczesnych i ich poglądy na zagadnienia społeczne i na stosunki międzynarodowe. Jako ważną lukę odnośnie do tych stosunków wytknąć tu musimy brak osobnego rozdziału o polityce zagranicznej nowej Turcji; pożądane byłoby wyliczenie najważniejszych traktatów.

Rad co do zmian stylu w tekście, obawiamy się, „Tow. badań historji tureckiej“ nie zechce przyjąć. Ograniczmyż się więc tylko do paru dezyderatów co do map, załączonych na końcu książki. Więć zaraz I. mapa, przedstawiająca Europę w czasie wojny światowej, triumfalnie oznacza wszystkie zdobycze Niemców we Francji i w Rosji, bynajmniej zaś nie oznacza zdobyczy Koalicji w Europie, — czy to nie zbyt wyraźne solidaryzowanie się z pangermańską zabobocznością? Mapa II, „Europa powojenna“ nie oznacza posiadłości różnych państw na M. Egejskiem. Na mapie III, przedstawiającej płw. Gallipoli, niekonsekwentna legenda: w objaśnieniach mamy Seddibahir, na mapie Settülbahir! Mapa VI, obrazująca podział Turcji według trakt. Sèvreskiego, barwą Armenji nie obejmuje ani Karsu ani Ardahanu, które przecież przypadły Turcji w 1918 r. i były rewindykowane przez Ormian. Nadto, nie można jednako nazywać „sferami wpływów“ terytorjum Smyrny, oddanego pod zarząd Grekom, i rzeczywistych tylko sfer wpływów Anglji, Francji i Włoch w płd. Anatolji! W końcu, mapa XI, ani nie podaje rozgraniczenia wód terytorjalnych (rozgraniczenie to jest na mapach u Giannini'ego, j. w.), ani wogóle nie oznacza przynależności wysp M. Egejskiego; oznaczenie włoskiej wyspy Castellorizzo tylko turecką nazwą Meis również utrudnia orjentację.

H. A. B.

*Redaktor Naczelny:*  
**IGNACY MATUSZEWSKI**

*Redaktor „Zbioru dokumentów“*  
**JULJAN MAKOWSKI**

---

# POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej  
Państwa i polityce światowej.

## PRENUMERATA

<b>roczna:</b>		<b>półroczna:</b>	
w Warszawie . . . . .	Zł. 40	w Warszawie . . . . .	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą . . . . .	„ 46	zagranicą . . . . .	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

**Adres Redakcji:**  
**WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18**

**Adres Administracji:**  
**WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18**

**CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.**

---

**Wydawca:**  
**DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA**  
Sp. z o. o.  
**Warszawa, Szpitalna 10**

**Redaktor odpowiedzialny:**  
**TADEUSZ NIESIOŁOWSKI**

ODBITO W DRUKARNI  
WSPÓŁCZESNEJ  
SP. Z O. O.  
WARSZAWA  
SZPITALNA 10